81 LAT
PONIEDZIAŁEK
UKAZUJE SIĘ OD 1945

12 października 2026

NR 239 (18632)

Sport

Wrócili mocni

Wydanie papierowe ISSN 0137-9305
Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575

Sport f0ddf52df1

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Górnik (p)	10	25	19:9	8	1	1	4	9	8:6	3	0	1	6	16	11:3	5	1	0
2. Lech (m, sp)	9	22	21:8	7	1	1	5	13	11:2	4	1	0	4	9	10:6	3	0	1
Legia	10	22	21:8	6	4	0	5	11	12:3	3	2	0	5	11	9:5	3	2	0
4. Pogoń	9	18	14:6	5	3	1	5	11	10:5	3	2	1	3	7	4:1	2	1	0
5. Wisła K. (b)	10	17	17:14	5	2	3	5	15	10:3	5	0	0	5	2	7:11	0	2	3
6. Piast	10	16	18:16	5	1	4	6	10	14:11	3	1	2	4	6	4:5	2	0	2
7. GKS	9	15	20:14	5	0	4	3	9	11:3	3	0	0	6	6	9:11	2	0	4
8. Korona	10	15	12:12	4	3	3	5	6	6:7	1	3	1	5	9	6:5	3	0	2
9. Zagłębie	10	15	12:13	4	3	3	5	10	6:4	3	1	1	5	5	6:9	1	2	2
10. Jagiellonia	9	12	13:16	4	0	5	5	6	5:9	2	0	3	4	6	8:7	2	0	2
11. Cracovia	10	11	12:15	3	2	5	5	9	8:7	3	0	2	5	2	4:8	0	2	3
12. Wisła P.	9	11	9:15	3	2	4	3	4	3:3	1	1	1	6	7	6:12	2	1	3
13. Widzew	10	9	14:15	1	6	3	5	3	7:9	0	3	2	5	6	7:6	1	3	1
14. Wieczysta (b)	9	8	14:17	2	2	5	3	4	5:3	1	1	1	6	4	9:14	1	1	4
15. Radomiak	9	8	7:20	2	2	5	5	7	5:7	2	1	2	4	1	2:13	0	1	3
16. Motor	9	6	9:15	1	3	5	5	4	4:7	1	1	3	4	2	5:8	0	2	2
17. Śląsk (b)	10	6	12:19	1	3	6	5	5	7:10	1	2	2	5	1	5:9	0	1	4
18. Raków	10	3	13:25	1	0	9	6	3	9:17	1	0	5	4	0	4:8	0	0	4

1-2 – el. LM, 3-4 – el. LK, 16-18 – spadek

	Cracovia	Katowice	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Śląsk	Widzew	Wieczysta	Wisła K.	Wisła P.	Zagłębie
Cracovia		20.03.	**0:1**	21.11.	15.05.	12.12.	17.10.	31.10.	17.04.	**0:2**	27.02.	**2:1**	6.02.	5.12.	**3:0**	1.05.	13.03.	**3:1**
Katowice	**3:2**		27.02.	1.05.	17.04.	21.11.	5.12.	13.02.	6.03.	17.10.	**3:1**	3.04.	15.05.	31.10.	przeł.	12.12.	**5:0**	13.03.
Górnik	6.03.	**2:3**		3.04.	30.01.	**2:1**	31.10.	6.12.	17.10.	22.05.	6.02.	20.02.	**2:1**	17.04.	7.11.	**2:1**	28.11.	8.05.
Jagiellonia	8.05.	7.11.	**1:3**		**1:0**	20.02.	**1:3**	30.01.	22.05.	przeł.	28.11.	27.02.	**2:1**	**0:2**	24.04.	13.03.	24.10.	10.04.
Korona	28.11.	24.10.	**0:2**	12.12.		10.04.	**1:1**	**1:1**	8.05.	3.04.	7.11.	**3:2**	13.03.	13.02.	22.05.	**1:1**	27.02.	24.04.
Lech	**0:0**	8.05.	13.03.	**2:1**	17.10.		17.04.	22.05.	**3:0**	28.11.	**5:1**	**1:0**	3.04.	27.02.	30.01.	31.10.	13.02.	7.11.
Legia	10.04.	22.05.	24.04.	20.03.	6.02.	24.10.		6.03.	20.02.	12.12.	**5:0**	7.11.	**1:1**	**1:1**	28.11.	**2:0**	8.05.	**3:1**
Motor	24.04.	**1:0**	**0:0**	**1:2**	20.02.	5.12.	**2:3**		**0:2**	6.02.	3.04.	13.03.	17.10.	12.12.	8.05.	15.05.	7.11.	24.10.
Piast	24.10.	**3:0**	10.04.	5.12.	21.11.	6.02.	**1:1**	27.02.		**1:2**	13.03.	15.05.	1.05.	**2:1**	**3:4**	**4:3**	24.04.	12.12.
Pogoń	30.01.	10.04.	5.12.	13.02.	**2:0**	15.05.	**0:1**	**3:1**	20.03.		24.10.	24.04.	21.11.	1.05.	**2:0**	**2:2**	**1:1**	27.02.
Radomiak	**2:1**	30.01.	**1:3**	15.05.	1.05.	20.03.	13.02.	10.10.	**0:2**	17.04.		5.12.	31.10.	6.03.	**2:1**	21.11.	10.04.	**0:0**.
Raków	13.02.	**1:4**	**1:2**	**2:5**	20.03.	6.03.	1.05.	**2:1**	28.11.	31.10.	22.05.		30.01.	21.11.	10.04.	17.04.	**1:2**	**2:3**
Śląsk	**0:0**	28.11.	12.12.	6.03.	**1:2**	**1:4**	27.02.	10.04.	7.11.	8.05.	24.04.	**2:1**		**3:3**	24.10.	20.03.	22.05.	13.02.
Widzew	22.05.	24.04.	24.10.	6.02.	**1:2**	**2:3**	13.03.	**2:2**	3.04.	7.11.	**0:0**	8.05.	20.02.		**2:2**	17.10.	30.01.	28.11.
Wieczysta	20.02.	6.02.	1.05.	31.10.	5.12.	**1:2**	15.05.	21.11.	13.02.	13.03.	12.12.	17.10.	17.04.	20.03.		27.02.	**3:0**	**1:1**
Wisła K.	7.11.	**2:1**	13.02.	**2:0**	6.03.	24.04.	3.04.	28.11.	30.01.	20.02.	8.05.	24.10.	**2:1**	10.04.	**2:0**		**2:1**	22.05.
Wisła P.	**2:0**	20.02.	15.05.	17.04.	**0:2**	przeł.	21.11.	1.05.	31.10.	6.03.	17.10.	12.12.	5.12.	**0:0**	3.04.	6.02.		20.03.
Zagłębie	3.04.	**2:1**	21.11.	17.10.	31.10.	1.05.	30.01.	17.04.	**2:0**	**0:0**	20.02.	6.02.	**2:1**	15.05.	6.03.	5.12.	**0:2**	

LIGOWIEC

Michał Zichlarz

Na deskach

Nie ma się co pastwić nad znajdującym się na dnie ligowej tabeli od tygodni Rakowem, który jeszcze przecież niedawno był wiodącą siłą w ekstraklasie, a mówią o tym: mistrzostwo Polski zdobyte w 2023 roku, dwa krajowe puchary – 2021, 2022, a do tego trzy wicemistrzostwa Polski - to ostatnie przed ledwie rokiem. W poprzednim sezonie była lokata tuż za podium, ale i gra w europejskich pucharach. Teraz jest zjazd po równi pochyłej. Totalny zjazd! Raków jest na deskach, używając pięściarskiej terminologii. W lidze tak złego startu nie było od 27 lat!

Taki szmat czasu trzeba było czekać na kolejnego ligowego nieudacznika. Wtedy, jesienią 1999 roku, równie fatalny bilans jak Raków teraz, a nawet gorszy, bo tylko remis w dziesięciu pierwszych grach, miał klub Zbigniewa Drzymały, czyli Dyskobolia Grodzisk Wielkopolski. Przegrał osiem razy z rządu, żeby w dziewiątej kolejce zremisować u siebie w derbach z Amicą 1:1. Po 15 kolejkach, na początku listopada, Grodziszczanie mieli pięć oczek. Ich los wydawał się przesądzony, ale... to były inne czasy.

Wtedy takie kontakty z sędziami, jak te w wykonaniu zawieszonego obecnie Adriana Siemieńca, to była ledwie igraszka. Spotkania załatwiało się wtedy na potęgę. Były soboty i niedziele cudów. Wiosną Groclin był - oprócz ówczesnego mistrza Polski Polonii Warszawa - najlepiej punktującą drużyną. W 15 grach zdobył 31 punktów – Polonia Jerzego Engela 37 – i spokojnie utrzymał się w ekstraklasie, zajmując bezpieczne 11. miejsce. Poleciały ŁKS i Lech. Przypomnijmy, że w 2020 roku zarząd PZPN odebrał Dyskobolii Puchar Polski zdobyty przez ten klub w 2005 roku za korupcyjne ustawienie finału z Zagłębiem Lubin. Teraz klub gra na poziomie V ligi wielkopolskiej. W poprzednim sezonie przegrał baraż o awans o szczebel wyżej z Meblorzem Swarzędz.

Jak będzie z Rakowem? Czy zanotuje taką serię, jak jedenastka z Grodziska przed ponad ćwierć wiekiem? Ciężko powiedzieć, to już teraz inne czasy, a w lidze nie jest łatwo o punkty nikomu. Jak już się wpadło w spiralę przegranych, ciężko się podnieść, co pokazał mecz Częstochowian z GieKSą w piątek. Pod Jasną Górą biją na alarm, ale kolejne zmiany na stotku trenerskim niczego kompletnie nie dają, bo i dać nie mogą. To sami piłkarze muszą się ogarnąć, z takimi liderami, jak Oskar Repka czy młodzieżowy reprezentant Polski Tomasz Pieńko na czele. Obaj są cieniami siebie w porównaniu z tym, co pokazywali w poprzednich klubach.

Legia goni

Wygrał lider z Zabrza, wygrał Lech, zwyciężyli też wojskowi. Co do Wisły, to na wyjazdach wciąż nie potrafi grać.

Trener legionistów Marek Paszun chce chyba zostać selekcjonerem reprezentacji Polski. W niedzielnym klasyku z Białą Gwiazdą wstawił w podstawowym składzie aż dziewięciu rodzimych graczy! Do tego jeszcze nagrodzony przed spotkaniem przy Łazienkowskiej statuetką za tytuł młodzieżowca września Jakub Żewłakow siedział na ławce rezerwowych.

Już pierwsze minuty pokazały, że mecz będzie otwarty, bo raz atakowali jedni, raz drudzy. W pierwszej połowie widzieliśmy aż 9 celnych uderzeń, pięć w wykonaniu miejscowych, cztery gości. Szansę miał Julius Ertlthaler, celnie uderzali Frederico Duarte i Marko Božić, ale reprezentant Rumunii w bramce wojskowych, Otto Hindrich, nie dawał się zaskoczyć. To beniaminek z Krakowa w pierwszym fragmencie spotkania sprawiał lepsze i konkretniejsze wrażenie. Tymczasem przed końcem 20 minuty było już 1:0 dla miejscowych. Piłkę odbitą głową przez Kacpra Dudę uderzył Łukasz Zjawiński i mógł się cieszyć z efektownego trafienia nr 4 w tym sezonie. – To moja najładniejsza bramka w ekstraklasie – cieszył się po spotkaniu. To trafienie ustawiło wszystko.

Po przerwie Biała Gwiazda starała się odrobić stratę, nie miała jednak pomysłu na sforsowanie solidnej defensywy warszawskiego zespołu. Strzelali Rodado, Božić (dwa razy), ale bez efektu. Mecz w ogóle zrobił się brzydszy, bo pojawiło się więcej fauli, były kartki. W 70. minucie było po wszystkim. Rezerwowy Żewłakow odebrał piłkę Jamesowi Igbekeme, pognał na bramkę, zagrał do Rafała Adamskiego, a ten huknął pod poprzeczkę tak, że Marcel Łubik ponownie musiał wyciągać futbolówkę z siatki.

Beniaminkowi z Krakowa nie idzie na wyjazdach. Z pięciu meczów w delegacji trzy przegrał, do tego dwa remisy. Jest za to nie do zatrzymania przy Reymonta, gdzie wszystko rozstrzyga na swoją korzyść. Legia wygrała i nie dała odjechać dwóm swoim największym przeciwnikom: Górnikowi i Lechowi.

(zich)

OCENA MEczU ★ ★ ★

Legia Warszawa 2:0 (1:0) Wisła Kraków

1:0 – Zjawiński, 18 min (bez asysty), 2:0 – Adamski, 70 min (asysta Żewłakow)

LEGIA: Hindrich 6 – Piątkowski 6, Augustyniak 7, Deziel Jr 6 – Wszołek 5 (90. Reca niesklas.), Szymański 5 (68. Urbański 3), Kapustka 5 (74. Arreiol niesklas.), Chodyna 5 – Zjawiński 7, Szczepaniak 3 (46. Żewłakow 4; 90. Sevcik niesklas.), Adamski 6. Trener Marek PAPSZUN. Rezerwowi: Brkić, Arsenić, Colak.

WISŁA: Łubik 5 – Giger 5, Grujcić 5, Uryga 5, Krzyżanowski 6 – Božić 6 (75. Mikulec niesklas.), Duda 5, Igbekeme 5 (75. Meseguer niesklas.), Ertlthaler 6 (85. Pławiński niesklas.), Duarte 4 (61. Lelieveld 3) – Rodado 5. Trener Mariusz JOP. Rezerwowi: Neugebauer, Biedrzycki, Carbo, Kutwa, Maisonneuve.

Sędziował Damian Sylwestrzak (Wrocław) – 5. **Sędzia VAR** - Bartosz Frankowski (Toruń). **Czas gry** - 95 min (45+50). **Widzów** 26395. **Żółte kartki**: Szczepaniak (28. faul) – Duda (51. faul), Uryga (57. faul), Rodado (66. faul), Grujcić (80. faul).

MÓWIĄ LICZBY

LEGIA		WISŁA K.
50	posiadanie piłki	50
15	strzały	14
8	strzały celne	7
5	rzuty rożne	3
1	spalone	0
13	faule	16
1	żółte kartki	4

Fot. Leszek Szymański/PAP

Bramkarz Wisły Marcel Łubik nie powstrzymał Rafała Adamskiego (nr 9) i Legii.

Sport f0ddf52df1

WYNIKI 10. KOLEJKI (9-12.10)

Wieczysta Kraków – Wisła Płock	3:0 (1:0)
Raków Częstochowa – GKS Katowice	1:4 (1:1)
Cracovia – Zagłębie Lubin	3:1 (0:1)
Śląsk Wrocław – Lech Poznań	1:4 (0:1)
Jagiellonia Białystok – Górnik Zabrze	1:3 (0:0)
Piast Gliwice – Widzew Łódź	2:1 (0:0)
Pogoń Szczecin – Korona Kielce	2:0 (1:0)
Legia Warszawa – Wisła Kraków	2:0 (1:0)
Radomiak – Motor Lublin	poniedziałek 18.00
3. KOLEJKA - ZALEGŁY	
GKS Katowice – Wieczysta Kraków	poniedziałek 20.30

PROGRAM 11. KOLEJKI (16-19.10)

Piątek	Wieczysta – Raków Częstochowa	18.00
	Widzew Łódź – Wisła Kraków	20.30
Sobota	Motor Lublin – Śląsk Wrocław	14.45
	GKS Katowice – Pogoń Szczecin	17.30
	Cracovia – Legia Warszawa	20.15
Niedziela	Górnik Zabrze – Piast Gliwice	12.15
	Zagłębie Lubin – Jagiellonia Białystok	14.45
	Lech Poznań – Korona Kielce	17.30
Poniedziałek	Wisła Płock – Radomiak	19.00

WYGRANI...

1. Podłączyli się do tlenu

■ Wieczysta, po serii pięciu ligowych spotkań bez zwycięstwa, w końcu dopisała na konto trzy punkty! Beniaminek złą passę przerwał z Wisłą Płock, którą okazale ograł (3:0). Dla żółto-czarnych to drugie zwycięstwo na poziomie ekstraklasy, ale pierwsze, w którym zachowali czyste konto. Jest to także pierwsza wygrana trenera Željko Kopicia, chociaż... nie było go na ławce. Chorwat w poprzednim meczu z Widzewem obejrzał czerwoną kartkę, więc zastąpił go asystent Florentin Petre. – Te trzy punkty są dla nas jak tlen. Złapaliśmy go i teraz chcemy wygrywać kolejne mecze – powiedział Rumun. Kolejna okazja w poniedziałek przeciwko GieKSie.

2. Gorące krzesło wystygło

■ Bartosz Grzelak został trenerem Cracovii w kwietniu i do soboty wygrał... dwa razy w 15 spotkaniach! Seria czterech ligowych porażek sprawiła jednak, że Pasy zaczęły zbliżać się do strefy spadkowej. Oczekiwania co do 47-letniego szkoleniowca były o wiele większe, więc zaczęły się pojawiać informacje, że sobotnie spotkanie z Zagłębiem jest o być albo nie być Grzelaka. Cracovii udało się zwyciężyć 3:1, a radości po meczu nie ukrywał sam szkoleniowiec. – Wciąż mamy wiele rzeczy do poprawy, ale jak się wygrywa tak ważny mecz, to można się pocieszyć choćby 24 godziny – powiedział 47-latek.

3. Decydujący gol Francuza

■ Gdy wydawało się, że mecz Piasta z Widzewem skończy się remisem 1:1, sprawy w swoje ręce wziął Quentin Boisgard. Francuski pomocnik od początku spotkania starał się zagrozić bramce strzeżonej przez Bartłomieja Drągowskiego, ale skutecznie udało mu się to zrobić w doliczonym czasie. 29-latek wykorzystał dobre dośrodkowanie Jakuba Lewickiego i zapewnił swojemu zespołowi trzy punkty. Dla Boisgarda to pierwszy gol w tym sezonie, ale jakże cenny...

PRZEGRANI...

1. Przerwa nie pomogła

■ Tomasz Kaczmarek przygodę w Częstochowie rozpoczął od zwycięstwa z Motorem, ale potem przegrał dwa kolejne spotkania i Raków przerwę reprezentacyjną spędził na samym dnie tabeli. Przez prawie trzy tygodnie 42-latek miał czas, żeby wprowadzić nowe pomysły, choćby zmianę ustawienia na czwórkę z tyłu. Ich rezultat był kiepski. Medaliki przegrały aż 1:4 z GKS-em Katowice. – Dla mnie kluczowe jest zachowanie spokoju, skoncentrowanie się na pracy i aspektach, które pomogą nam dobrze przygotować się do kolejnego meczu. Nie ma sensu zbyt emocjonalnie do tego podchodzić – podkreślił Kaczmarek.

2. To już kryzys?

■ Od wybuchu afery SMS-owej Adriana Siemieńca, Jagiellonia przegrała... wszystkie mecze. Duma Podlasia nie poradziła sobie z Wisłą Kraków, Olympiakosem, Legią i w sobotę z Górnikiem. Chociaż w starciu z wicemistrzami Polski zespół sędziowski podjął kilka kontrowersyjnych decyzji, Jaga nie zaprezentowała pełni swoich możliwości. Siemieniec musi teraz zażegnać kryzys, który powstał, a przecież jeszcze przez pięć spotkań ekstraklasy nie będzie go jeszcze na ławce rezerwowych. 34-latek udowadniał jednak w przeszłości, że umie wydobyć zespół z wynikowego dołu.

3. Trenerzy się zmieniają, wyniki - nie

■ Od marca 2025 roku za wyniki Widzewa Łódź odpowiada piąty szkoleniowiec! I chociaż stołek trenerski w tym klubie jest bardzo gorący, a właściciel dosypuje kolejne miliony, to wyniki się nie zmieniają i są dalekie od oczekiwań. Mateusz Stolarski w Gliwicach po raz trzeci prowadził Widzew, ale wciąż czeka na zwycięstwo (dwa remisy i porażka). Podobnie jak cała drużyna, która nie wygrała od siedmiu ligowych spotkań z rzędu!

Miłosz Cebo

Był głód

Gol Quentina Boisgarda przerwał serię pięciu porażek z rzędu Piasta z Widzewem.

Trzytygodniowa przerwa na reprezentacyjne spotkania pozwoliła szkoleniowcom popracować nad mankamentami. Nie ma jednak nic lepszego dla piłkarzy jak zaprezentowanie swoich umiejętności przed publicznością. – Głód gry, głód walki o ligowe punkty był ogromny – podkreślił trener Piasta Daniel Myśliwiec. Miał całkowitą rację!

Słowa w sercu

Rywalizacja z Widzewem była rozgrywana w niezwykle smutnych okolicznościach, po śmierci wieloletniego spikera Niebiesko-Czerwonych i dziennikarza „Nowin Gliwickich" Andrzeja Sługockiego. Kibice przed rozpoczęciem spotkania mogli wpisywać się do księgi kondolencyjnej, a jego pamięć uczczono minutą ciszy. Z głośników natomiast po raz ostatni wybrzmiało charakterystyczne „kto dzisiaj wygra mecz?!", na które cały stadion kilkukrotnie odpowiedział „Piast, GKS".

Gospodarze dosłownie wzięli sobie te słowa do serca, choć pierwsza połowa nie wskazywała na to, że tak będzie. Najlepsza okazja była w 7 minucie. Samuel Ntamack głową skończył dośrodkowanie, ale trafił w słupek. To byłby mocno symboliczny gol, ponieważ Andrzej Sługocki po każdej bramce wołał „jeszcze siedem!".

MÓWIĄ LICZBY

PIAST		WIDZEW
54	posiadanie piłki	46
18	strzały	17
5	strzały celne	3
6	rzuty rożne	13
12	faule	16
2	spalone	1
2	żółte kartki	2

Na tym jednak najgroźniejsze sytuacje się skończyły. Chociaż oba zespoły próbowały i starały się grać ofensywnie, mecz zrobił się bardziej zamknięty. Efekt? Tylko jeden celny strzał w pierwszej połowie...

Gra się do końca!

Druga połowa była znacznie ciekawsza. Z drugiej strony - gorzej niż w pierwszej być nie mogło. Na stadionie przy Okrzei pojawiły się w końcu gole. Rozpoczął Giannis Papanikolaou, tyle że do... własnej bramki. Grek próbował przeciąć mocne wgranie Jakuba Lewickiego, ale niefortunnie interweniował. Było to prowadzenie w pełni zasłużone. 21-latek co jakiś czas dawał się we znaki defensywie Widzewa. To właśnie on zaliczył kluczową dla końcowego wyniku asystę, ale... po kolei!

Prowadzenie gospodarzy trwało dosłownie chwilę. Po rzucie rożnym Karol Świderski świetnie się złożył i głową trafił do siatki. To jednak nie podłamało zawodników Daniela Myśliwca, którzy faktycznie byli głodni gry. W doliczonym czasie właśnie Lewicki po raz kolejny świetnie dośrodkował w pole karne, a Quentin Boisgard dołożył nogę i zapewnił Niebiesko-Czerwonym trzy punkty. Dla francuskiego pomocnika to pierwszy gol w tym sezonie, ale od razu na wagę zwycięstwa.

Tym samym Piast przerwał serię pięciu porażek z rzędu z Widzewem. Z kolei Łodzianie po kolejnej zmianie trenera... nie zmienili wyników i zanotowali na boiskach ekstraklasy siódme kolejne spotkanie bez zwycięstwa! Ostatni triumf miał miejsce ponad dwa miesiące temu, w wyjazdowym meczu z Jagiellonią Białystok (2:0).

Miłosz Cebo

OCENA MECZU ★★★

Piast Gliwice 2:1 (0:0) Widzew Łódź

1:0 – Papanikolaou, 68 min (samob.), 1:1 – Świderski, 71 min (głową, asysta Gazibegović), 2:1 – Boisgard, 90+1 min (asysta Lewicki)

PIAST: Gril 5 – Twumasi 4, Juande 6, Czerwiński 5, Lewicki 7 – Lokilo 4 (46. Lima 5), Łabojko 5 (73. Leśniak niesklas.), Boisgard 7 (90+2. Maziarz niesklas.), Vallejo 4 – Sanca 4, Ntamack 5 (81. Katsantonis niesklas.). Trener Daniel MYŚLIWIEC. Rezerwowi: Mendes-Dudziński, Fikaj, Borowski, Pitan, Sierralta, Felix, Mucha, Kucharski.

WIDZEW: Drągowski 5 – Gazibegović 4 (73. Krajewski niesklas.), Wiśniewski 3, Kapuadi 4, Garcia 4 – Alvarez 3 (65. Silva 4), Papanikolaou 3 (73. Shehu niesklas.), Kornvig 3 – Biuk 3, Bergier 4 (56. Świderski 6), Fornalczyk 4 (56. Males 3). Trener Mateusz STOLARSKI. Rezerwowi: Ilić, Żyro, Visus, Selahi, Klukowski, Vermesan.

Sędziował Jarosław Przybył (Kluczbork) – 5. **Sędzia VAR** - Piotr Urban (Warszawa). **Widzów** 7361. **Czas gry** 94 min (45+49). **Żółte kartki**: Łabojko (29. faul), Czerwiński (88. faul) – Gazibegović (39. faul), Garcia (84. faul).

GŁOS TRENERÓW

■ **Daniel MYŚLIWIEC:** - Powiem głosem szatni: Andrzeju, to dla ciebie. Myślę, że największe uznanie, przynajmniej w moich oczach, ma robota ludzi niewidocznych, czyli mojego sztabu. Bardzo dziękuję im za pomoc w całym tygodniu. I oczywiście dziękuję też chłopakom. Rewelacyjny występ. Były rzeczy, które mogły być lepiej dopieszczone z naszej strony, ale jak na to, co chcieliśmy zagrać uważam, że po prostu był to supermecz.

■ **Mateusz STOLARSKI:** - Gratuluję zwycięstwa Piastowi. Tracimy dwie podobne bramki, gdzie linia obrony musi lepiej się zachować i wcześniej zablokować te dośrodkowania, a w polu karnym piłkę - jeśli już dojdzie - wybić. To nasi zawodnicy mieli w nim przewagę i bliższy dystans do niej. Z drugiej strony mieliśmy też dużo wejść w pole karne rywala, ale nie kończyliśmy tego uderzeniami. Jeżeli już wchodzisz w „szesnastkę" przeciwnika, to musisz być konkretny. My tacy nie byliśmy.

Fot. Sebastian Sienkiewicz/PressFocus

Quentin Boisgard już w pierwszej połowie szukał swojego gola, ale znalazł go dopiero w ostatnim momencie.

Sport f0ddf52df1

Fot. Artur Reszko/PAP

W tej sytuacji Jesus Imaz z prawie zerowego konta pokonuje Philippa Schulze.

Górnik dalej mocny

Zabrzanie wypunktowali Jagę, która przegrała – licząc ligę i puchary – już czwarte spotkanie z rzędu!

Do przerwy w Białymstoku wyrówna gra z obu stron, choć ze wskazaniem na Górników. Gospodarze pod koniec pierwszej połowy domagali się karnego po faulu na Jesusie Imazie (stempel Rafała Janickiego), ale sędzia Wojciech Myć, ani VAR nie zareagowali. Przyjezdni powinni byli prowadzić po strzałach Paula Bernardo, znakomitymi interwencjami popisał się jednak Sławomir Abramowicz.

Po przerwie dwa szybkie trafienia Górników! Z prawej strony doskonale dośrodkował prawą nogą nominalny lewy obrońca, reprezentant Czech Ondrej Zmrzly. Głową uderzył Yvan Ikia Dimi, który pod koniec września zadebiutował w kadrze Konga, piłka odbiła się od Sondre Lisetha, trafiła pod nogi Jarosława Kubickiego, a ten z kilku metrów umieścił futbolówkę w siatce. To było pierwsze trafienie w tym sezonie byłego gracza Jagi.

Zaraz potem lider powinien był prowadzić dwoma bramkami. Aktywny Ikia Dimi dograł do Bernardo, ten wypalił celnie, ale kolejną świetną interwencję zaliczyły między słupkami Dumy Podlasia ich najlepszy zawodnik w sobotniej grze, Abramowicz.

Zabrzanie jeszcze podkręcili tempo. Na boisko trener Michal Gasparik wpuścił reprezentanta Dominikany Petera Federico. Ten dośrodkował, Rafał Janicki zgrał piłkę głową, uderzał inny środkowy obrońca Josema, a finalnie piłkę w siatce umieścił grający na szpicy Sondre Liseth! Dla Norwega to również premierowe trafienie w sezonie w lidze. To były znakomite minuty w wykonaniu wicemistrza i zdobywcy Pucharu Polski. Jaga – jak w tygodniach przed reprezentacyjną przerwą – była na deskach.

Kto z kibiców na stadionie przy ulicy Słonecznej liczył, że Duma Podlasia się obudzi, to się zawiódł – to Górnicy dalej nadawali ton. Widać, że reprezentacyjna przerwa nie wytrąciła lidera ze świetnego rytmu. Tyle że końcówka dla miejscowych. Przed upływem 70. minuty zdobyli kontaktowego gola - i to... z niczego. Jak ktoś wśród gości miał popełnić błąd, to był to Philipp Schulze. Najlepszy snajper Jagi Jesus Imaz zaskoczył niemieckiego bramkarza strzałem praktycznie z zerowego kąta...

W 75 minucie na 2:2 trafił ponownie Imaz, ale po interwencji VAR i zobaczeniu wszystkiego samemu na monitorze arbiter dopatrzył się przewinienia rezerwowego Andersa Klynge na Malthem Hojholcie i gola nie uznał. Decyzja cokolwiek kontrowersyjna... W doliczonym czasie trafił jeszcze rezerwowy Kacper Urbański i lider z Zabrza wyjechał z Podlasia z bezcennym kompletem punktów, utrzymując przewagę nad goniącymi rywalami!

(zich)

4

TYLE razy z rzędu przegrali piłkarze trzeciej drużyny poprzedniego sezonu. Zła seria Jagi zaczęła się prawie miesiąc temu, bo 11 września. Wtedy białostoccczanie przegrali wyjazdowe spotkanie z Wisłą w Krakowie 0:2. Potem w fazie ligowej UEFA Europa League ulegli Olympiakosowi w Pireusie 1:2 oraz przegrali dwa kolejne spotkania w ekstraklasie, u siebie przed reprezentacyjną przerwą z Legią i teraz Górnikiem po 1:3. Duma Podlasia ma się czym martwić!

MÓWIĄ LICZBY

JAGIELLONIA		GÓRNIK
49	posiadanie piłki	51
11	strzały	15
3	strzały celne	9
4	rzuty rożne	4
2	spalone	0
13	faule	16
2	żółte kartki	4

GŁOS TRENERÓW

■ Michal GASPARIK: - Bardzo ciężko jest grać przeciwko Jagiellonii, bardzo ciężko jest grać po trzech tygodniach przerwy, gdy nie mieliśmy wszystkich chłopaków, a jedynie w piątek odbyliśmy jeden wspólny, taktyczny trening. To był ciężki mecz, chłopcy cierpieli na boisku, musieli dobrze bronić, ale kluczem do zwycięstwa była aktywność w ofensywie. Cieszymy się, bo chcieliśmy utrzymać przewagę dziesięciu punktów, a mamy już trzynaście więcej od Jagiellonii, która jest jednym z naszych rywali w walce o mistrzostwo.

■ Mikołaj ŁUCZAK: - Niech mnie państwo nie pytają o decyzje sędziowskie. Trzeba wyciągnąć wnioski, pracować jeszcze mocniej i musimy przełamać ten moment, który na pewno nie jest dla nas przyjemny, ale tak piłka nożna wygląda. Wierzę, że taki lepszy moment przyjdzie już w czwartek w pucharowym meczu z Araratem Armenia i zaczniemy budować serię zwycięstw.

OCENA MEczU ★★★★

Jagiellonia Białystok 1:3 (0:0) Górnik Zabrze

0:1 – Kubicki, 51 min (asysta Liseth), 0:2 – Liseth, 59 min (bez asysty), 1:2 – Imaz, 67 min (asysta Prelec), 1:3 – Urbański, 90+14 min (asysta Kubicki)

JAGIELLONIA: Abramowicz 6 – Conceicao 5 (84. Jóźwiak niesklas.), Vital 5, Kobayashi 5, Polak 4 (65. Wdowik 3) - Sow 4 (65. Klynge 4), Finndell 5, Lozano 5 (65. Agbonifo 4), Szmyt 5 (73. Cirković niesklas.) – Imaz 7, Prelec 6. Trener Mikołaj ŁUCZAK. Rezerwowi: Perchel, Stojinović, Romanczuk, Rallis, Konstantopoulous, Kozłowski.

GÓRNIK: Schulze 5 – Zmrzly 7, Janicki 7, Josema 7, Janża 7 - Ikia Dimi 6 (57. Peter 4), Hojholt 6, Kubicki 7, Bernardo 6 (90+6. Urbański 1), Chłań 5 (71. Inoussa niesklas.) - Liseth 7 (71. Prekop niesklas.). Trener Michal GASPARIK. Rezerwowi: Loska, Warczak, Bochniewicz, Durdov.

Sędziował Wojciech Myć (Lublin) – 4. **Sędzia VAR**: Paweł Malec (Łódź). **Czas gry** 104 min (45+59). **Widzów** 18026. **Żółte kartki**: Agbonifo (71. niesportowe zachowanie), Kobayashi (90+5. faul) - Janicki (38. faul), Zmrzly (47. faul), Kubicki (83. faul), Hojholt (90+3. faul).

Gongi w doliczonym czasie

Pasy w dramatycznych okolicznościach odwróciły losy meczu z Miedziowymi. Tym samym zakończyły passę czterech porażek z rzędu.

Cracovia dobrze zaczęła sobotni mecz - w 9 minucie Vincent Burlet podawał spod końcowej linii, piłka przeleciała wzdłuż bramki i odbiła się od słupka - ale gol dla Zagłębia po rzucie z autu sprawił, że gospodarze stracili wiarę w siebie. Po męskiej rozmowie w szatni i wznowieniu gry Pasy zaatakowały już z większą energią. Po rzucie rożnym w polu karnym piłkę ręką zagrał Aleks Ławniczak i Tomasz Marciniak po długiej analizie przez VAR zdecydował się podyktować rzut karny. Jeszcze w 67 minucie po strzale z dystansu Mateusza Klicha piłka odbiła się od poprzeczki, ale to sam finał meczu był istnym horrorem. Z powodu przerw w grze arbiter doliczył aż 11 minut i ponownie został wezwany przed monitor VAR. Okazało się, że tym razem Damian Michalski dotknął piłki ręką, a Ajdin Hasić wykorzystał drugą jedenastkę. Goście mogli jeszcze wyrównać, ale dobił ich w kontrze rezerwowy Mohamed Berte.

Zbigniew Cieńciała

MÓWIĄ LICZBY

CRACOVIA		ZAGŁĘBIE
58	posiadanie piłki	42
6	strzały celne	6
12	strzały	13
6	rzuty rożne	1
12	faule	14
1	spalone	0
2	żółte kartki	3

OCENA MECZU ★★

Cracovia 3:1 (0:1) Zagłębie Lubin

0:1 – Ławniczak, 27 min (asysta Reguła), 1:1 – Hasić, 54 min (karny), 2:1 - Hasić 90+8 min (karny), 3:1 – Berte, 90+18 min (asysta Burlet)

CRACOVIA: Madejski 6 – Kakabadze 7, Henriksson 6, Traore 6, Burlet 6 – Al-Ammari 6, Klich 6 (80. Berte 1), Knap 6 - Hasić 7 (90+10. Glik niesklas.), Nordas 6, Ltaief 5 (74. Minczew niesklas.). Trener Bartosz GRZELAK. Rezerwowi: Chrapusta, Bobek, Baumgartner, Selan, Dej, Perković, Kameri, Pila, Zahiroreslam.

ZAGŁĘBIE: Alomerović 6 – Ławniczak 5, Nalepa 5, Jakuba 5 (90+15. Mlinarić niesklas.) – Grzybek 5 (64. Corluka 2), Kocaba 5, Dąbrowski 5, Sypek 4 (73. Kerk niesklas.), Colina 4 (73. Michalski niesklas.) – Reguła 5, Szymczak 4 (73. Łyczko niesklas.). Trener Leszek OJRZYŃSKI. Rezerwowi: Hładun, Kolan, Orlikowski, Marek, Woźniak.

Sędziował Tomasz Marciniak (Płock) - 5. **Sędzia VAR** - Marcin Kochanek. **Widzów** 11163. **Czas gry** – 109 min (46+63). Żółte kartki: Al-Ammari (29. faul), Ltaief (71. faul) – Alomerović (53. niesp. zach.), Corluka (64. faul), Colina (70. faul).

GŁOS TRENERÓW

■ **Leszek OJRZYŃSKI**: - Prowadziliśmy i „tlen" drużynie gospodarzy dali sędziowie. Jakbyśmy takie karne gwizdali, to byłoby ich po kilka w każdym meczu. Ręka była w obrysie ciała. Zrobiło się 1:1, a potem było gorąco. Drugi rzut karny był już prawidłowy, nasz zawodnik (Damian Michalski) nie schował ręki i w nią dostał. Potem wszyscy ruszyliśmy do przodu i dostaliśmy „gonga".

■ **Bartosz GRZELAK**: - Bardzo dobrze zareagowaliśmy w przerwie w szatni. Zawodnicy rozmawiali ze sobą, mówili, czego od siebie oczekują. Wróciliśmy jako silniejszy zespół i odwróciliśmy losy spotkania. Nie pierwszy raz, bo wcześniej udało się to zrobić z Rakowem i Wieczystą . Wciąż mamy wiele rzeczy do poprawy, ale jak się wygrywa tak ważny mecz, to można się pocieszyć choćby 24 godzin

Fot. PAP/Art Service

Walki pod Wawelem było aż nadto, ale punkty zaksięgowali gospodarze.

Sport f0ddf52df1

Gleb Sobolev / PressFocus

Patrik Walemark (z lewej) – mimo niecodziennych chwilami sposobów, jakimi próbowali go zatrzymać Wrocławianie – był dla nich nieuchwytny.

Niby zardzewiali, a jak grali!

Jeżeli ktoś pamięta, jak Patrik Walemark kręcił Tymoteuszem Puchaczem i Przemysławem Frankowskim w Solnej, niech przemnoży to razy dwa – będzie mieć obraz Mariusza Malca.

Wrócił bodaj we wtorek lub środę. Na dodatek był lekko chory, na pełnych obrotach trenował dopiero w piątek – tak Niels Frederiksen komentował ledwie półgodzinny występ reprezentanta Szwecji. W zupełności wystarczyło to jednak, by tenże zamknął mecz Poznaniaków we Wrocławiu.

Frustracja obrońcy...

Na nic się zdało wspomnianemu stoperowi gospodarzy ośmioletnie doświadczenie z boisk ekstraklasy i ponad 130 w niej meczów: ostatni z 33 tysięcy widzów, jacy zjawili się na Arenie Tarczyński, wychodząc ze stadionu godzinę po ostatnim gwizdku wciąż widzieli na murawie Malca, mozolnie... wykręcającego z niej własne korki po tym, jak dał się dwukrotnie wsadzić na karuzelę Walemarkowi. A może raczej uczył się językowego łamańca „no cóż, że ze Szwecji"?

- Trzeci i czwarty stracony gol były absolutnie nieakceptowalne – mówił na pomeczowej konferencji Ante Simundża. I pewnie miał na myśli nie tylko reakcję swego stopera w tych dwóch sytuacjach (jego pech zaczął się już w 50. minucie – to po jego biodrze prześlizgnęła się piłka uderzana przez Pablo Rodrigueza, nie zostawiając Karolowi Niemczyckiemu szans na skuteczną interwencję), ale i fakt, że nikt nie przeszkadzał „asystentom" w podaniach wysyłających Patrika Walemarka w bój.

... i radość snajpera

- Mam teraz dobry moment, więc cieszę się futbolem i życiem. Tym bardziej, że czuję się świetnie poza boiskiem, doceniam zwykłą codzienność. Może to jest klucz mojej wysokiej formy? - bohater spotkania, jak widać, mocno filozoficznie podszedł do pytań o fundament prezentowanej od wielu tygodni znakomitej formy.

Frederiksen też był oczywiście zadowolony z wyniku. Z gry? - Hm... Były momenty, kiedy było widać, że niektórzy zawodnicy są nieco „zardzewiali". Niektórzy w tym okresie grali mecze reprezentacyjne, inni nie i teraz potrzebują czasu, aby wejść na swój najwyższy poziom – podkreślał przekornie.

Fiesta hiszpańsko-portugalska

Prócz Walemarka, Lech miał jeszcze dwóch innych bohaterów. Pierwszym był Pablo Rodriguez, maczający palce w dwóch pierwszych golach. Drugim – Joel Perreira. Rzecz nie tylko w asyście czy aktywności ofensywnej i solidności defensywnej. Wisienką na torcie w ocenie jego występu była sytuacja z 65 min, kiedy w imponujący sposób głową wybił z linii piłkę zmierzającą w okienko po strzale Malaly'ego Dembele.

To mógł być punkt zwrotny. - Bo pierwsze 65 minut w naszym wykonaniu wyglądało nieźle – oceniał Simundża. Potem jednak jego ekipa „klęknęła", a gol zdobyty głową przez Grzegorza Tomasiewicza – najniższego na boisku – to raczej ciekawostka dla smakoszy niż zapowiedź wstawania z kolan...

Dariusz Leśnikowski

OCENA MECZU ★★★★

Śląsk Wrocław 1:4 (0:1) Lech Poznań

0:1 – Jagiełło, 31 min (asysta Skrzypczak), 0:2 – Rodriguez, 50 min (asysta Pereira), 0:3 – Walemark, 70 min (asysta Ishak), 0:4 – Walemark, 73 min (asysta Hakans), 1:4 – Tomasiewicz, 90+3 min (głową, asysta Andersson)

ŚLĄSK: Niemczycki 4 – Andersson 4, Macenko 5, Ba 3, Malec 2, Llinares 4 - Linetty 4 (61. Ciućka 4), Tomasiewicz 5, Samiec-Talar 4 (75. Shabani niesklas.) - Banaszak 4 (75. Camoes niesklas.), Marjanac 3 (61. Dembele 4). Trener Ante SIMUNDŻA. Rezerwowi: Szromnik, Dijaković, Jurcec, Szala, Yriarte.

LECH: Lis 6 – Pereira 8, Skrzypczak 6, Mońka 5, Gurgul 6 - Gumny 5 (60. Walemark 8), Murawski 6 (76. Berggren niesklas.), Rodriguez 7, Jagiełło 7 (60. Kozubal 5), Bengtsson 5 (73. Hakans niesklas.) - Ishak 5 (72. Agnero niesklas.). Trener Niels FREDERIKSEN. Rezerwowi: Pruchniewski, Jakóbczyk, Palma, Yegbe.

Sędziował Patryk Gryckiewicz (Toruń) - 7. **Sędzia VAR** – Tomasz Musiał (Kraków). **Widzów** 33863. **Czas gry** – 100 min (47+53). **Żółte kartki**: Linetty (56. faul), Llinares (88. faul) – Jagiełło (17. faul), Mońka (45. faul), Gurgul (45+1. faul), Walemark (90+5. faul).

MÓWIĄ LICZBY

ŚLĄSK		LECH
40	posiadanie piłki	60
7	strzały	16
4	strzały celne	5
3	rzuty rożne	4
2	spalone	3
13	faule	11
2	żółte kartki	4

Yeee, yeee, Mukairu szaleyeee!

Okazuje się, że Pogoń Szczecin ma własnego Jay-Jay Okochę. W meczu Pogoni z Koroną olśnił nas swobodą i techniką.

Fajny mecz! Pierwsza połowa stała pod znakiem gwałtownego konfliktu. Prawy obrońca gospodarzy Alessandro Riccio sfaulował ostro Michaela Ameyawa i zobaczył kartkę. Portowcy mieli jednak pretensje do arbitra o fakt, że chwilę wcześniej nie odgwizdał przewinienia Mariusza Stępińskiego na Dimitrosie Keramitsisie. Zaraz potem zaczęły się przepychanki po złośliwym faulu Macieja Wojciechowskiego na Camilo Menie, który był ewidentnym rewanżem...

Przez chwilę na boisku stworzył się młyn, jak w meczu rugby, nawet spokojny Patrick Hellebrand stracił nad sobą panowanie. Ostatecznie udało się uniknąć wyrzucenia kogokolwiek z boiska... Arbiter Piotr Lasyk wezwał do siebie kapitanów - Patryka Dziczka i Stępińskiego - zdecydowanie prosząc o opanowanie nerwów. Pomogło.

Podczas tej awantury Wojciechowski się zgrzał, jednak to właśnie ten utalentowany 19-latek dał gospodarzom prowadzenie. Już w doliczonym czasie pierwszej połowy indywidualnym błyskiem popisał się Paul Mukairu, który wózkował umiejętnie piłkę w stronę kieleckiej bramki i w pewnym momencie świetnie podał do Wojciechowskiego, który bez zarzutu uderzył. Piłka odbiła się jeszcze od słupka i wpadła do bramki. To była nie tylko jego pierwsza bramka na poziomie ekstraklasy, ale zarazem pierwszy celny strzał Pogoni w tym meczu.

W drugiej połowie znów pokazywał się chyżonogi Mukairu, którego depnięcie robiło wrażenie. Potem mecz przyhamował przez mgłę spowodowaną idiotycznymi racami. W 70. minucie piłka wpadła do bramki, ale okazało się, że strzał Ameyawa pod poprzeczkę anulował spalony. Potem doszło do ważnej zmiany w drużynie gospodarzy: niewidocznego Jordiego Sancheza zastąpił Kamil Grosicki. W lidze ostatni raz Grosicki grał 23 sierpnia z Wisłą, cierpliwość doświadczonego piłkarza została więc nagrodzona.

W 78. minucie Korona mogła wyrównać, rewelacyjnym strzałem z dystansu popisał się bowiem Ameyaw, ale piłkę zmierzającą ze świstem w górny róg zdołał wybić w świetnej paradzie Cojocaru. Gości dobił Mukairo, który zabawił się z obrońcami kieleckimi w polu karnym, ustalając wynik. Gospodarze oddali tylko dwa celne strzały! Potwierdziło się: liczy się jakość, nie ilość!

(pacz)

KIBICKI, BADAJCIE SIĘ!

■ Piłkarze Pogoni Szczecin zagrali w tym meczu w różowych koszulkach, aby włączyć się w ogólnoświatową akcję „Różowy Październik", która promuje profilaktykę oraz wczesne wykrywanie raka piersi u kobiet.

OCENA MECZU ★★★

Pogoń Szczecin 2:0 (1:0) Korona Kielce

1:0 – Wojciechowski, 45+1 min (asysta Mukairu), 2:0 – Mukairu, 86 min (asysta Nsame)

POGOŃ: Cojocaru 8 – Riccio 6, Keramitsis 7, Szalai 7, Mendy 7 (90.+2 Willen) – Czurlinow 6 (74. Nsame niesklas.), Dziczek 6, Biegański 6 (83. Acosta niesklas), Wojciechowski 7 - Sanchez 4 (74. Grosicki niesklas.), Mukairu 8 (90+2 Eichie niesklas.). Trener Oscar GARCIA. Rezerwowi: Botis, Dąbrowski, Molnar, Cuić, Czapliński, Ława, Ossoliński.

KORONA: Dziekoński 5 - Długosz 5, Rubezić 5, Mosór 5, Pęczek 5 - Jakubczyk 5, Lingr 4 (56. Remacle 2), Hellebrand 5 (87. Fassbender niesklas.)- Mena 6 (87. Błanik niesklas.), Stępiński 4 (56. Bąk 1), Ameyaw 6. Trener Jacek ZIELIŃSKI. Rezerwowi: Mamla, Nono, Matuszewski, Smolarczyk, Sotiriou, Barczak, Gustafson.

Sędziował Piotr Lasyk (Bytom) – 7. **Sędzia VAR** Łukasz Szczech (Warsazawa). **Widzów** 18 255. **Czas gry** - 98 min (46+52). Żółte kartki: Ricci (20. faul), Wojciechowski (37. faul).

MÓWIĄ LICZBY

POGOŃ		KORONA
48	posiadanie piłki	52
7	strzały	17
2	strzały celne	3
2	rzuty rożne	7
21	faule	6
0	spalone	2
2	żółte kartki	0

Fot. PAP/Marcin Bielecki

Paul Mukairu był w tym meczu niczym jego sławny rodak Jay-Jay Okocha. Próbuje go powstrzymać Wiktor Długosz z Korony.

Sport f0ddf52df1

Fot. Grzegorz Misiak/PressFocus

Coraz gorzej

Tomasz Kaczmarek ma o czym myśleć, ale wedle naszych ustaleń jego pozycja na razie nie jest zagrożona

Powiedzieć, że nie tak dawny (2023) mistrz Polski jest w kryzysie to... nic nie powiedzieć. Osiadł na dnie tabeli; co gorsze zaś - w klubie nie widać pomysłu na wyjście z impasu.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Na pewno mamy problem. Przegrywamy kolejny mecz. Po dziesięciu kolejkach jesteśmy z trzema punktami, więc ciężko cokolwiek dobrego powiedzieć… Musimy przeanalizować ten mecz i jeszcze ciężej pracować, nic innego nie zostało – mówił po przegranym w piątek 1:4 meczu z GKS-em Katowice Oskar Repka.

Defensywa coraz gorsza

Przyjście Tomasza Kaczmarka miało poprawić grę defensywną Częstochowian, ale na razie jest jeszcze gorzej niż za Dawidów: Kroczka oraz Szulczka. Poza debiutanckim spotkaniem z Motorem (2:1), Raków w każdym meczu traci co najmniej trzy gole (porażki 2:3 z Zagłębiem oraz Koroną i ostatnia z GieKSą 1:4). W potyczce z Katowiczanami szkoleniowiec zdecydował się na zmianę systemu. Ustawienie z czwórką obrońców miało przynieść pozytywny efekt, tymczasem gry defensywnej Rakowa nie można określić inaczej niż mianem piłkarskiego kryminału. Częstochowianie tracili gole po kuriozalnych, szkolnych błędach, które nie przystałyby nawet w niższych klasach rozgrywkowych. O zgrozo, jednym z najlepszych na boisku w drużynie gospodarzy był Kacper Trelowski, który wpuścił cztery gole, ale gdyby nie kilka jego fenomenalnych interwencji, Raków mógłby stracić ich dwa razy tyle!

- Ta porażka nie ma nic wspólnego z taktyką, bo kluczowe były bramki stracone po dynamicznych sytuacjach – próbował tłumaczyć Kaczmarek.

- Na pewno dobrze przepracowaliśmy te trzy tygodnie przerwy, ale bramki tracimy bardzo łatwo, widać to gołym okiem. Nie możemy jednak spuszczać głów, tylko wierzyć w pomysł trenera. Mieliśmy dobrą końcówkę pierwszej połowy, ale musimy strzelać bramki. Ta liga jest ciężka, każdy punkt trzeba wyszarpać. Szkoda potem pechowego karnego, ale mieliśmy 45 minut, aby odrobić straty, a zamiast tego traciliśmy kolejne gole – dodawał Repka.

Vuković za Kaczmarka?!

W piątek Częstochowian czeka mecz z Wieczystą, która po kiepskim początku wydaje się być w tendencji wzrostowej. W piątek Krakowianie efektownie 3:0 pokonali Wisłę Płock. Jeśli Raków przegra po raz dziesiąty w jedenastu kolejkach, widmo spadku będzie już bardzo realne.

- Sytuacja jest wymagająca, dlatego musimy do niej troszeczkę inaczej podejść. Przykłady Legii czy Widzewa z poprzedniego sezonu pokazują, że dobry klub i dobrzy zawodnicy mogą znaleźć się w bardzo trudnej sytuacji. Dla mnie kluczowe jest, aby utrzymać spokój, skoncentrować się na aspektach, które nam pomogą w pracy. Nie ma sensu podchodzić do tego zbyt emocjonalnie – uważa Kaczmarek.

W kuluarach już pojawiły się spekulacje, że jego ewentualnym następcą miałby zostać Aleksandar Vuković. Przy Limanowskiego skomentowali to jednak krótko: Bzdury!

Mariusz Rajek

Talizman liczony na kilometry

To trochę specyficzna sytuacja: zagrać dwa mecze w jednej kolejce – zastanawiał się głośno niemal o północy z piątku na sobotę Mateusz Kowalczyk.

GKS KATOWICE

GieKSiarze właśnie skończyli mecz w Częstochowie. Już w poniedziałek, 70 godzin od gwizdka Damiana Kosa kończącego potyczkę z Rakowem, usłyszą zaś gwizdek Marcina Kochanka, rozpoczynający zaległe spotkanie z 3. serii gier z Wieczystą. - To specyficzne doświadczenie: grać dwa mecze w jednej kolejce. Czasu na regenerację jest bardzo niewiele, ale zwycięstwo w Częstochowie nam pomoże mentalnie. W dobrych humorach po prostu podejdziemy do spotkania z Krakowianami – nie krył uśmiechnięty od ucha do ucha „Kowal".

Dobra drużyna, mocne nazwiska

Trener GieKSy już w piątkowy późny wieczór skupiał się głównie na aspektach taktycznych. Wieczysta parę godzin wcześniej bezdyskusyjnie ograła płocką Wisłę. - Rozpoczęli trzema środkowymi obrońcami – Rafał Górak „w pigułce" analizował najbliższego przeciwnika. - To dla nas wskazówka, by być dobrze ustawionym taktycznie; tym bardziej, że mają wielką jakość indywidualną zawodników. To po prostu dobra drużyna o mocnych nazwiskach – dodawał szkoleniowiec Katowiczan, który już w czwartek, a więc jeszcze przed rozpoczęciem maratonu meczowego zapowiadał, że między piątkiem a poniedziałkiem sztab będzie mieć parę nieprzespanych nocy.

Dawid na wysokościach

Ale oczywiście sama wygrana daje wiele energii do pracy. Doskonale obrazuje to choćby parę kadrów filmowych z szatni GKS-u w Częstochowie: ot, choćby Dawid Szwarga (który przecież pod Jasną Górą odnosił największe sukcesy i debiutował jako samodzielny trener w ekstraklasie) z wysokości skrzyni ze sprzętem inicjujący okrzyk „Kto wygrał mecz!". Widok zupełnie niepasujący do obrazu tego szkoleniowca funkcjonującego w przestrzeni kibicowskiej i medialnej. - Dawid to świetny trener i świetny facet. Fakt, że graliśmy przeciwko jego byłej drużynie, nie miał jednak znaczenia w podziale obowiązków. Ja mam swoje zasady, każdy w sztabie wie, co ma robić, a zadania Dawida przed meczem z Rakowem były takie same jak te, które wykonuje przed starciem z Krakowianami.

Fot. GKS Katowice

Ramię w ramię po wygraną i „fun" dla kibiców? Rafał Górak i Emil Siewiorek.

Wiceprezydent pod siatką

Mecz z Wieczystą – dla GKS-u pierwszy w historii (na jakimkolwiek szczeblu) o punkty – będzie szczególny. Na wypełnionej zapewne (no bo jak tu nie docenić zwycięskiego zespołu!) po brzegi Nowej Bukowej zaprezentowani bowiem zostaną – tuż przed startem sezonu ligowego – siatkarze GieKSy, wracający do elity po rocznej banicji. I zaczynają z najwyższego możliwego pułapu: w piątek o 17.30 pod tym samym adresem (bo przecież Arena Katowice to także nowoczesna hala) zmierzą się z finalistą Ligi Mistrzów i obrońcą tytułu, Wartą Zawiercie (bilety na to spotkanie już wyprzedano!). - Wiele razy wspieraliśmy siatkarzy w zeszłym sezonie. Cieszy, że wszystkie GieKSiarskie sekcje znów są w gronie najlepszych – Rafał Górak nie kryje, że pewnie i teraz zdarzy mu się czasami zaglądnąć „pod siatkę".

W jego przypadku to zresztą nic wyjątkowego: jego obecna małżonka przez wiele lat (za czasów juniorskich) uprawiała tę dyscyplinę. - W drużynie IV LO w Bytomiu. Była atakującą. Ostatecznie jednak zrezygnowała, gdy – po powołaniu do kadry Śląska – usłyszała, że brakuje jej nieco wzrostu, by na dobre zaistnieć w siatkówce seniorskiej – opowiedział nam ostatnio o sportowych pasjach obecnej wiceprezydent Bytomia szkoleniowiec GieKSy. - Tak czy siak jednak za odbijanie z nią piłki się nie biorę; nie ten poziom – dodawał ze śmiechem.

Pożyczka od kolegi po fachu

Emil Siewiorek, trener siatkarzy, po awansie Katowiczan do elity może stanąć ramię w ramię z Górakiem, jako szkoleniowiec ekstraklasowy. Natomiast przyznaje, że zastanawia się, czy od swego „kolegi po fachu" (tyle że innej dyscypliny) nie zaczerpnąć inspiracji w konkretnej dziedzinie. - Jeśli nieustanne przemierzanie przeze mnie kilometrów przy linii bocznej w trakcie meczu miałoby przynieść szczęście i pomóc chłopakom w zdobywaniu punktów, to chętnie z tego „talizmanu" Rafała skorzystam – podkreślał żartobliwie, przyznając zarazem, że dość często na trybunach piłkarskiej Nowej Bukowej zasiada.

Cel między wierszami

Swoją drogą siatkarze GieKSy nad piłkarzami mają jedną przewagę: gra w Tauron Lidze oznacza przecież, że przynajmniej dwa razy w sezonie przyjdzie im zmierzyć się z finalistą Ligi Mistrzów. Futboliści o takiej konfrontacji mogą na razie tylko pomarzyć. - I chyba nam to w najbliższej przyszłości nie „grozi", choć poziom ekstraklasy wciąż rośnie. Natomiast w Lidze Europy też można napotkać wielkie firmy... - przypominał z dyskretnym uśmiechem Rafał Górak. Czy to wskazówka celów, o których po cichu w Katowicach się rozmawia?

Dariusz Leśnikowski

MECZE PIĄTKOWE

OCENA MECZU ★ ★

Wieczysta Kraków 3:0 (1:0) Wisła Płock

1:0 – Piazon, 34 min (asysta de la Rosa), 2:0 – Semedo, 68 min (asysta Pestka), 3:0 – Semedo, 90+6 min (asysta Piazon)

WIECZYSTA: Kochalski 6 – Dermanović 6, Milić 6 (42. Dankowski 6), Dujmanović 6 – Fila 6, Christensen 6 (75. Pusić niesklas.), Maigaard 6, Pestka 6 – de la Rosa 6 (75. Białek niesklas.), Koulouris 3 (55. Semedo 8), Piazon 8. Trener Florentin PETRE. Rezerwowi: Mikułko, Vojtko, Zagrodzki, Lederman, Villar, Mras, Lungoyi.

WISŁA: Leszczyński 3 – Haglind-Sangre 3, Kamiński 4, Silva 4 – Rogelj 4, Prsir 4 (59. Gallapeni 3), Tavares 2 (75. Pomorski niesklas.), Kun 3 – Akere 3 (75. Jurić niesklas.), Sekulski 3 (59. Hamulić 4), Kobacki 2 (59. Hiszpański 3). Trener Adam MAJEWSKI. Rezerwowi: Burek, Misiak, Więckowski, Savvidis, Kuczko.

Sędziował Bartosz Frankowski (Toruń) – 7. **Sędzia VAR** Damian Sylwestrzak (Wrocław). **Widzów** 1648. **Czas gry** - 102 min (48+54). **Żółte kartki:** Christensen (41. faul), Pestka (58. faul), Djermanović (77. faul) – Tavares (64. faul).

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★ ★

Raków Częstochowa 1:4 (1:1) GKS Katowice

0:1 – Szkurin, 34 min (asysta Nowak), 1:1 – Makuch, 37 min (asysta Napieraj), 1:2 – Nowak, 48 min (karny), 1:3 – Kowalczyk, 56 min (bez asysty), 1:4 – Galan, 90+1 min (asysta Nowak)

RAKÓW: Trelowski 5 – Tudor 3, Brorsson 2, Svarnas 2, Napieraj 4 – Repka 3, Struski 4 (72. Mircetić 3), Bulat 1 (61. Molnar 3) – Makuch 5 (76. Diaby-Fadiga niesklas.), Silva 2 (61. Brusberg 4) – Emreli 3 (61. Basse 3). Trener Tomasz KACZMAREK. Rezerwowi: Karić, Koczergin, Kwiatkowski, Zatterstroem, Pieńko, Racovitan, Perović.

GKS: Kobylak 6 – Czerwiński 7 (70. Jędrych 6), Klemenz 5, Resta 6 – Wasielewski 7, Łukasiak 7, Kowalczyk 8 (78. Milewski niesklas.), Wdowiak 7 (78. Marković niesklas.) – Wędrychowski 8 (70. Galan), Nowak 10 – Szkurin 8 (87. Zrelak niesklas.). Trener Rafał GÓRAK. Rezerwowi: Kikolski, Olsen, Bartlewicz, Wolski, Jirka.

Sędziował Damian Kos (Wejherowo) – 5. **Sędzia VAR** Piotr Lasyk (Bytom). **Widzów** 5217. **Czas gry** 94 min (45+49). **Żółte kartki**: Struski (68, faul), Napieraj (90, faul) – Klemenz (60, zagranie ręką), Galan (82, opóźnianie gry), Kobylak (85, opóźnianie gry).

Sport f0ddf52df1

TABELA PO 10. KOLEJCE

1. Pogoń GM	10	21	19:8	6	3	1
2. Polonia W.	10	17	17:13	5	2	3
3. Bruk-Bet (s)	10	17	16:14	5	2	3
4. Warta (b)	10	15	18:15	5	0	5
5. ŁKS	10	15	13:11	4	3	3
6. Ruch	10	15	11:11	4	3	3
7. Miedź	10	14	14:10	4	2	4
8. Stal Rz.	9	14	10:15	4	2	3
9. Lechia (s)	9	13	17:15	4	1	4
10. Pogoń S.	9	12	9:8	3	3	3
11. Chrobry	10	12	11:12	3	3	4
12. Odra	10	12	8:9	3	3	4
13. Polonia B.	10	12	15:17	2	6	2
14. Stal M.	10	12	16:24	3	3	4
15. Podbeskidzie (b)	10	11	13:14	1	8	1
16. Arka (s)	10	11	12:13	3	2	5
17. Unia (b)	10	11	12:17	3	2	5
18. Puszcza	9	6	8:13	2	0	7

1-2 – awans, 3-6 – baraże, 16-18 – spadek

WYNIKI 10. KOLEJKI (9-12.10)

Podbeskidzie Bielsko-Biała – Pogoń Siedlce	1:0 (1:0)
Chrobry Głogów - Pogoń Grodzisk Maz.	0:4 (0:3)
Arka Gdynia - Polonia Warszawa	1:2 (1:1)
Unia Skierniewice - Bruk-Bet Nieciecza	2:2 (1:2)
Stal Mielec – Warta Poznań	2:1 (2:0)
ŁKS Łódź – Ruch Chorzów	0:2 (0:0)
Puszcza Niepołomice – Polonia Bytom	0:1 (0:0)
Odra Opole – Miedź Legnica	1:0 (0:0)
Stal Rzeszów – Lechia Gdańsk	dziś, 18.00
7. KOLEJKA – ZALEGŁY (15.10)	
Pogoń Siedlce – Puszcza Niepołomice	18.30

PROGRAM 11. KOLEJKI (16-19.10)

piątek: Warta – Unia S. (18.00), Ruch - Odra (20.30), **sobota**: Miedź – Stal M., Pogoń G. M. – Polonia W., Polonia B. - Chrobry (wszystkie 15.30), **niedziela**: ŁKS - Podbeskidzie (14.30), Pogoń S. – Stal Rz. (17.00), Lechia - Arka (20.30), **poniedziałek**: Bruk-Bet - Puszcza (18.00).

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	Lechia	ŁKS	Miedź	Odra	Podbeskidzie	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Unia	Warta
Arka		24.10.	1.05.	17.04.	1:1	27.02.	12.12.	7.11.	15.05.	3.04.	1:1	1:2	3:0	28.11.	29.05.	4:0	13.02.	20.03.
Bruk-Bet	24.04.		7.11.	2:1	20.02.	1.05.	1:0	15.05.	6.03.	6.02.	29.05.	1:3	17.10.	2:0	20.03.	28.11.	10.04.	1:2
Chrobry	31.10.	8.05.		29.05.	13.02.	13.03.	1.08.	1:1	0:4	0:0	17.04.	3.04.	21.11.	2:0	24.04.	12.12.	28.11.	0:1
Lechia	17.10.	13.03.	5.12.		22.05.	2:1	21.11.	13.02.	0:3	1:0	8.05.	6.03.	24.04.	20.02.	7:1	10.04.	31.10.	0:3
ŁKS	13.03.	2:1	1:2	28.11.		15.05.	6.03.	17.10.	3.04.	12.12.	2:1	31.10.	20.03.	0:2	4:0	7.11.	29.05.	24.04.
Miedź	2:0	31.10.	1:1	20.03.	21.11.		10.04.	1:1	0:1	29.05.	28.11.	24.04.	8.05.	6.02.	17.10.	2:3	20.02.	2:1
Odra	0:1	3.04.	6.02.	15.05.	0:0	1:0		27.02.	29.05.	24.10.	1.05.	28.11.	13.02.	17.04.	13.03.	0:1	7.11.	3:1
Podbeskidzie	8.05.	21.11.	20.02.	2:2	17.04.	12.12.	1:1		28.11.	1:0	13.03.	29.05.	6.03.	20.03.	6.02.	24.10.	1:1	31.10.
Pogoń G.	21.11.	2:2	10.04.	12.12.	2:0.	13.02.	5.12.	22.05.		8.05.	27.02.	7.02.	1:0	24.04.	31.10.	1:1	20.03.	1:2
Pogoń S.	2:1	1:2	20.03.	27.02.	1:1	5.12.	24.04.	10.04.	7.11.		13.02.	1:0	5.09.	31.10.	2:0	17.10.	15.05.	22.05.
Polonia B.	6.03.	5.12.	17.10.	7.11.	6.02.	22.05.	31.10.	0:0	2:2	2:2		20.03.	10.04.	0:0	20.02.	15.05.	24.04.	4:3
Polonia W.	10.04.	27.02.	2:0	2:4	1.05.	24.10.	22.05.	5.12.	17.04.	20.02.	2:2		12.12.	1:1	21.11.	13.03.	3:1	8.05.
Puszcza	20.02.	17.04.	15.05.	24.10.	1:2	7.11.	3:1	2:0	6.02.	13.03.	0:1	0:1		29.05.	28.11.	1.05.	0:1	3.04.
Ruch	22.05.	12.12.	6.03.	1:0	10.04.	0:2	17.10.	3:3	24.10.	1.05.	3.04.	13.02.	5.12.		8.05.	27.02.	3:1	21.11.
Stal M.	5.12.	1:2	24.10.	3.04.	27.02.	17.04.	1:1	3:3	1.05.	6.03.	5:2	15.05.	22.05.	7.11.		13.02.	12.12.	2:1
Stal R.	6.02.	22.05.	1:5	10.10.	8.05.	3.04.	20.03.	24.04.	20.02.	17.04.	21.11.	2:1	31.10.	0:1	1:1		6.03.	5.12.
Unia	2:0	2:2	22.05.	1.05.	5.12.	0:3	8.05.	3.04.	3:2	21.11.	24.10.	6.02.	27.02.	13.03.	1:2	0:1		17.04.
Warta	3:0	13.02.	22.08.	6.02.	24.10.	29.08.	20.02.	1.05.	13.03.	28.11.	12.12.	7.11.	3:2	15.05.	10.04.	29.05.	17.10.	

KOMENTARZ „SPORTU”

Mariusz Rajek

Nie budźcie Pogoni ze snu...

O Pogoni z Grodziska Mazowieckiego pisaliśmy nie tak dawno, ale ten zespół dalej nie przestaje zachwycać. I jeśli dalej będzie utrzymywał podobną formę, stanie się na serio kandydatem do awansu do ekstraklasy; i to takim najpoważniejszym.

Dla ekipy z Mazowsza nie na większego znaczenia, czy gra z beniaminkiem, utytułowanym klubem z ambicją awansu czy solidnym ligowym średniakiem. W czterech ostatnich meczach trzy razy sięgnęła po trzy punkty, do tego czyniąc to w coraz bardziej spektakularnym stylu. Z Wartą 1:0, z ŁKS-em 2:0 i w sobotę w Głogowie z Chrobrym aż 4:0. Wyjątek stanowiło przegrane (2:3) spotkanie z nieobliczalną Unią Skierniewice.

Trzy wspomniane mecze łączy też czyste konto po stronie straconych goli. Pomiędzy słupkami stoi w Pogoni Krzysztof Kamiński, który z niejednego piłkarskiego pieca chleb jadł. Jest też pewnym potwierdzeniem reguły, że w drużynach opartych głównie na młodych, głodnych rozwoju i zwycięstw piłkarzach pozycja bramkarza obsadzona jest przez gracza mocno doświadczonego. Kamiński w listopadzie skończy 36 lat, a na Mazowsze trafił latem z innej Pogoni - tej ze Szczecina, gdzie nie miał szans na grę.

W grodziskiej kapeli można znaleźć też takie wynalazki, jak albańsko-bułgarski napastnik Aldrit Oshafi, który w Głogowie otworzył wynik. Latem za darmo jako zupełny no name trafił do Polski z albańskiego Flamurtari. W Pogoni uzbierał na razie trzy trafienia. W połączeniu z Bartłomiejem Ciepielą, Kacprem Łosiem, Damianem Jaroniem czy Nikodemem Niskim mamy do czynienia z niezwykle ciekawie skomponowanym zespołem. Czy na miarę ekstraklasy? Ależ to byłaby historia!

Fot Sebastian Sienkiewicz / Press Focus

Daniel Rumin (na pierwszym planie) był we właściwym miejscu o właściwym czasie.

Dżoker bez wyrostka

Po 2,5-miesięcznym oczekiwaniu Bytomianie znów wygrali mecz ligowy. To było pierwsze zwycięstwo ligowe z Puszczą. Złotego gola beznadziejnemu outsiderowi strzelił Daniel Rumin.

Weekendowe wyniki na boiskach Betclic 1. Ligi tak się ułożyły, że gdy Piotr Idzik dawał znak do rozpoczęcia niedzielnej gry Puszczy z bytomską Polonią, oba zespoły zamykały już ligową tabelę. I przyznać trzeba, że... dość na miarę swoich miejsc grały w Niepołomicach. Właściwie dla zrelacjonowania pierwszej połowy wystarczyłyby same liczby. Posiadanie piłki – po 50 procent czasu gry. Strzały celne – jeden, w wykonaniu gospodarzy, w 45. minucie. I do tego rzuty rożne, których w meczach z Puszczą obawiają się wszyscy rywale. Bytomianie na tyle skutecznie przerywali jednak próby ofensywne miejscowych, że pierwszy korner Niepołomiczanie wykonywali dopiero w 39. minucie. Kolejny – kilkanaście sekund później, i na tym się ich dorobek w tej materii kończył, zupełnie bez zagrożenia dla Niebiesko-czerwonych.

OCENA MECZU ★

Puszcza Niepołomice – Polonia Bytom

0:1 (0:0)

0:1 – Rumin, 83 min

PUSZCZA: F. Andrzejczak – Szabaciuk, Piekarski, Kočar, Strajnar – Iwao (85. Kamiński), Stępień, Nascimento (85. Pieprzyca), Cholewiak (79. Korczakowski) – Gjoni (79. Kurzeja), Trubeha (64. Gerstenstein). Trener Tomasz TUŁACZ.

POLONIA: Banasik – Szymusik, Krzyżak, Szymański, Wołkowicz – Orlik (81. Stefański), Konieczny, Łabojko (90+2. Małachowski), K. Andrzejczak, Zieliński (90+2. Michalski) – Wojtyra (81. Rumin). Trener Konrad GEREGA.

Sędziował Piotr Idzik (Poznań). **Widzów** 1321. **Żółte kartki**: Szabaciuk, Cholewiak, Stępień – Konieczny.

Przebudzenie po godzinie

Goście – na pewno z większą tzw. kulturą piłkarską – długo dawali sobie narzucać chaotyczny styl gospodarzy. Przebudzili się dopiero po godzinie gry, jakby za sprawą minimalnie niecelnego uderzenia Mateusza Cholewiaka głową. Od tego momentu tak naprawdę trwał ich wyścig z czasem: zdążą czy nie zdążą przeprowadzić akcję bramkową... Pierwszy celny strzał (z dystansu) oddali w 68. minucie za sprawą Kamila Wojtyry, chwilę później „poprawiał” Lucjan Zieliński; zabrakło mu jednak „pary w nogach”, by sprawić Filipowi Andrzejczakowi problem. Pięć minut później przyszło pierwsze poważne ostrzeżenie ze strony polonistów: raz jeszcze spróbował „Zielek”, a golkiper gospodarzy delikatnie dotknął piłki – na tyle szczęśliwie, że zdołał skierować ją na poprzeczkę.

Andrzejczak kontra Andrzejczak

Do trzech razy sztuka? Owszem. W tygodniu zapowiadaliśmy, że Daniel Rumin po wycięciu wyrostka robaczkowego już trenuje z kolegami, ale na pełne 90 minut nie jest gotów. Jak się okazało, starczyło mu... 120 sekund na trawie. Mniej więcej tyle minęło od momentu jego wejścia na murawę do chwili skierowania piłki do siatki. Pokonując Andrzejczaka, dobijał strzał... Andrzejczaka – tego bytomskiego, czyli Konrada.

Trzy „oczka” do raju

Arbiter doliczył trzy minuty. W... czwartej z nich Puszcza miała swoją ulubioną szansę – czyli trzeci w tym meczu rzut rożny. Piłka do jednego z jej zawodników dotarła, ale po uderzeniu głową nie zrobiła kłopotu Wojciechowi Banasikowi. Po 2,5-miesięcznym oczekiwaniu Bytomianie znów wygrali! Co więcej – tabela jest tak spłaszczona, że do miejsca nagradzanego barażami tracą ledwie trzy „oczka”, plasując się tuż za plecami Chrobrego Głogów, wskazywanego niedawno jako kandydat do ekstraklasy. Cóż, Betclic 1. Liga naprawdę jest szalona!

(DaL)

Sport f0ddf52df1

OCENA MECZU ★ ★

ŁKS Łódź – Ruch Chorzów
0:2 (0:0)

0:1 – Farbiszewski, 62 min (sam.), 0:2 – Sutherland, 76 min

ŁKS: Węglarz – Fałowski, Craciun, Farbiszewski – Sokół (56. Szczygieł), Terlecki (68. Siwek), Wysokiński (56. Kaput), Strzałek (46. Nowakowski), Karasiński (68. Hinokio) – Podliński, Arasa. Trener Grzegorz SZOKA.

RUCH: Wrąbel – Konczkowski, Leśniak-Paduch, Lukić, del Moral – Szymański, Kristan – Szwedzik (85. Rostek), Chrapek (77. Nagamatsu), Sutherland – Szczepan (77. Pawłowski). Trener Waldemar FORNALIK.

Sędziował Grzegorz Kawałko (Wyszowate). **Widzów** 11 610.
Żółte kartki: Fałowski, Arasa, Farbiszewski – Chrapek, Szwedzik, Sutherland.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Arka Gdynia - Polonia Warszawa
1:2 (1:1)

0:1 – Gutkovskis, 17 min, 1:1 – Dadok, 38 min, 1:2 – Kostorz, 88 min

ARKA: Arndt - Gruszkowski, Szota, Komenda, Gojny - Solecki (88. Kowalski), Ambrosiewicz, Sidibe (59. Waluś), Kun (67. Lewkot), Dzięgielewski (67. Kocyła) - Gutkovskis (88. Pawłowski). Trener Tomasz GRZEGORCZYK.

POLONIA: Ravas - Olszewski, Janasik, Kuusk, Olafsson, Paszkowski (83. Kapusta) - Gnaase, Skrabb, Makowski (75. Kowalczyk), Dadok (67. Vega) - Barkowskij (83. Kostorz). Trener Piotr STOKOWIEC.

Sędziował Mateusz Piszczelok (Katowice). **Widzów** 8011.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Chrobry Głogów - Pogoń Grodzisk Mazowiecki
0:4 (0:3)

0:1 - Oshafi, 14 min, 0:2 - Ciepiela, 36 min, 0:3 - Łoś, 43 min, 0:4 - Jaroń, 69 min

CHROBRY: Bąkowski - Tabiś (46. Czajka), Grić, Kozajda, Bartolewski - Szarabura, Bąk (46. Bukowski), Grzelak (80. Rybak), Klimek (62. Sadiku), Ibe-Torti (72. Ozimek) - Strózik. Trener Łukasz BECELLA.

POGOŃ GM: Kamiński - Zbróg (75. Ruszkiewicz), Głogowski, Dembek, Niewiadomski, Konstantyn (80. Koprowski) - Łoś, Uzoigwe, Ciepiela (75. Niski) - Majewski (62. Jaroń), Oshafi (62. Turski). Trener Tomasz KAFARSKI.

Sędziował Paweł Horożaniecki (Żary). **Widzów** 1000.
Żółta kartka Jaroń.

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Unia Skierniewice - Bruk-Bet Termalica Nieciecza
2:2 (1:2)

0:1 - Jakubik, 5 min, 1:1 - Bida, 31 min, 1:2 - Durdov, 34 min, 2:2 - Mierzwa, 53 min

UNIA: Pruszkowski - Mierzwa, Woliński, Stępień, Straus, Szmyd (72. Eizenchart) - Gąska (72. Toporkiewicz), Makuch (86. Bieroński), Dudek (60. Kosior), Burkiewicz (86. Melich) - Bida. Trener Kamil SOCHA.

BRUK-BET: Chovan - Jaroszewski, Masoero, Putiwcew, Kozik (46. Zarówny) - Hilbrycht (87. Dąbrowski), Kurzawa, Kubica, Jakubik (71. Biniek), Boboc (88. Sławiński) - Durdov (64. Zapolnik). Trener Marcin BROSZ.

Sędziował Mateusz Jenda (Warszawa). **Widzów** 2500. **Żółte kartki**: Mierzwa, Stępień - Kozik, Hilbrycht.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Stal Mielec - Warta Poznań
2:1 (2:0)

1:0 – Cebula, 6 min, 2:0 – Cebula, 11 min, 2:1 – Tupaj, 72 min (samobójcza)

STAL: Gostomski - Tupaj, Puerto, Kwiecień, Matynia - Cybulski (75. Kruszelnicki), Wlazło (81. Kościelny), Gerbowski, Cebula (75. Domański), Oure (62. Gmur) - Ziobroń (62. Wyparło). Trener Damian SKIBA.

WARTA: Przybylak - Apolinarski, Lelito (46. Lepczyński), Azackyj, Awdiejew, Stefaniak - Wołczek (46. Kusztal), Łysiak, Rejczyk (57. Steblecki), Szymanek (70. Wybieralski) - Stanek (57. Smoczyński). Trener Maciej TOKARCZYK.

Sędziował Piotr Pazdecki (Koszalin). **Widzów** 2500.

Nieprzytulny Teddy bear

Ruch na ŁKS-ie nie przegrywa, to rzecz już regularna. Kolejny sukces Niebiescy zawdzięczają nowej „dyszce", która kręciła ełkaesiakami aż miło!

Dziennikarze to zazwyczaj humaniści, ale to nie znaczy, że nie potrafią liczyć. Dlatego – pozostawiając pewien margines poprzez uniesioną, niczym u Ancelottiego, brew – można wskazać, że od 1995 roku ŁKS ograł Ruch u siebie... tylko raz! Oczywiście zespoły miały w ten czas kilkuletnie przerwy w rywalizacji, ale i tak trochę tych pozytywnych gier się Niebieskim uzbierało. Wczoraj dopisali kolejną.

Kwadrans zadumy

Pierwsza połowa – nie ma co ściemniać – była słabą kopaniną, typową pierwszoligówką. I jedni, i drudzy czasem próbowali szarpnąć, ale mało było w ich grze płynności, raczej bezpośredniość z założeniem, że jeśli piłka (niekoniecznie dokładna) poleci w stronę napastnika, to niech sobie radzi sam. Po przerwie coś się jednak zmieniło. Kwadrans zadumy lepiej wykorzystali Chorzowianie, którzy w drugiej połowie zaczęli przewyższać gospodarzy. Podobać się mógł przede wszystkim debiutujący w wyjściowej jedenastce Teddy Sutherland, który z dziesiątką na plecach raz za razem nękał łódzkich obrońców, głównie bezradnego Krzysztofa Fałowskiego.

Ni Sokół, ni Szczygieł

Inna sprawa, że wahadłowi – najpierw Dominik Sokół, a potem Lenard Szczygieł – niespecjalnie pomagali swojemu stoperowi, przez co Anglik miał wokół siebie sporo wolnych jardów. Już przed przerwą Sutherland wysłał kilka sygnałów, że jego aklimatyzacja w Chorzowie idzie poprawnie, ale w drugich 45 minutach pokazał najlepszą twarz. Z nisko osadzonym punktem ciężkości kręcił kółeczka i imponował szybką nóżką. Niekoniecznie imponował... dokładnością podań, ale i tak kilkukrotnie stworzył kolegom okazję strzelecką.

Fot. Dawid Figura/Press Focus

Sutherland jest ponad 20 cm niższy niż Artur Craciun (z tyłu), więc niewiele brakowało, aby Anglik prześlizgnął się pod jego nogami!

Poznał polską specjalność

Tę najlepszą – bez udziału Sutherlanda – miał Michał Chrapek, którego w 64 minucie po strzale z kilku metrów rewelacyjnie zatrzymał Damian Węglarz. Jednak już kilkadziesiąt sekund później golkiper skapitulował, pokonany przez... swojego obrońcę, Bartosza Farbiszewskiego, nabitego po kolejnym świetnie bitym kornerze imienia „precyzyjnej nogi" Jakuba Kristana. Podwyższył po parunastu minutach Sutherland, który wcześniej w dwóch przyzwoitych sytuacjach nieczysto uderzał piłkę. W tym przypadku... też tak zrobił, ale najwyraźniej podczas dotychczasowego pobytu w Polsce zdążył już poznać termin „centrostrzału", czyli jednej z naszych ligowych specjalności, bo – przy lekkiej pomocy rykoszetu – całkiem efektownie przelobował Węglarza.

Fabryka stanęła

ŁKS nie potrafił odpowiedzieć Ruchowi niczym. Brak rozegranego sparingu w trakcie długiej przerwy reprezentacyjnej pewnie byłby zbyt prostym wytłumaczeniem tak bezbarwnej gry łódzkiej drużyny, która wyglądała jako tako tylko wtedy, gdy aktywny był Andreu Arasa. Gdy Hiszpan łapał odrobinę oddechu (czyli po prostu: znikał), gra ŁKS-u stawała, tak jak cała fabryka po awarii kluczowej maszyny. Przędzy w mieście włókniarzy wczoraj nie było...

Piotr Tubacki

BEZ ARGENTYŃCZYKA

■ Mimo że był awizowany do gry w pierwszym składzie i prezentowany na przedmeczowych grafikach, Agustin Coscia jednak w Łodzi nie zagrał. Podczas rozgrzewki nabawił się urazu, który dotyczył – jak usłyszał „Sport" – mięśnia czworogłowego. Paradoks jest taki, że Argentyńczyk przez lekkie kłopoty zdrowotne nie zagrał też tydzień temu w sparingu z Lechią Gdańsk, by być... gotowym na ŁKS.

15
STRZAŁÓW
oddał w drugiej połowie Ruch, wyraźnie przewyższając gospodarzy, którzy uderzali tylko trzykrotnie. Przed przerwą? 6:4 na korzyść Chorzowian.

101
GOLI
strzelił na stadionie ŁKS-u Ruch, trzycyfrówkę otwierając podczas wczorajszego spotkania. Jubileuszowy gol... był samobójem Farbiszewskiego.

Kluczowe nadepnięcie

Odra po 5 ligowych meczach bez zwycięstwa dzięki karnemu zainkasowała komplet punktów.

Po pierwszej bezbarwnej i chaotycznej połowie gwizdy żegnały schodzących do szatni zawodników z Opola. Trudno się dziwić kibicom: Opolanie muszą zacząć grać lepiej, żeby uciec ze strefy spadkowej. A co zobaczyli fani Niebiesko-czerwonych? Wiele niedokładnych podań i jeden - w dodatku niecelny - strzał miejscowych! Sympatycy Miedzi też po 45 minutach nie mieli się z czego cieszyć, bo zespół debiutującego na trenerskiej ławce Legniczan Dawida Kroczka zakończył swoje akcje co prawda 6 uderzeniami, ale tylko jedno z nich było celne.

Również po zmianie stron gospodarze niewiele mieli do zaoferowania widzom, którzy po godzinie spotkania w niewybrednych słowach zaczęli zachęcać ich do gry. Pomogło! W 76 minucie Patryk Szysz, pewnie wykorzystując rzut karny, strzelił jedynego gola spotkania! Był to pierwszy celny strzał Opolan, a jeszcze ciekawsza jest jego historia. Sędzia podyktował bowiem jedenastkę w kuriozalnej sytuacji. W zamieszaniu w polu karnym Miedzi po rzucie rożnym,Manfred Mansfeld wybijając piłkę najpierw trafił nią w nogi kolegi z drużyny, Jakuba Serafina, a następnie w tłoku nadepnął stopę Maksymiliana Pingota.

Po stracie gola Legniczanie rzucili się do ataku, ale strzelali niecelnie, bo tak trzeba też nazwać uderzenie Cordoby z bliska w słupek. Dlatego Odra po 5 ligowych meczach bez zwycięstwa wreszcie zainkasowała 3 punkty, a Miedź nadal się nie przełamała.

Jerzy Dusik

OCENA MECZU ★

Odra Opole - Miedź Legnica
1:0 (0:0)

1:0 – Szysz, 76 min (karny)

ODRA: Mleczko – Pochcioł, Cassio, Pingot – Spychała, Scalet (20. Barański), Gajda, Biedrzycki – Szysz, Feliks, Gieroba (55. Spaczil). Trener Łukasz TOMCZYK.

MIEDŹ: Sydornnko – Maliszewski, Kovaczević, Grudziński, Norlin (80. Mazur) – Cordoba, Hajda, Letniowski (58. Serafin), Petrović (58. Stanclik), Antonik (70. Bochnak) – Fućak (70. Mansfeld). Trener Dawid KROCZEK.

Sędziował Piotr Rzucidło (Warszawa). **Widzów** 3882. **Żółte kartki:** Pingot – Petrović, Letniowski, Maliszewski.

Sport f0ddf52df1

Hit zawiódł

Pierwszy bezbramkowy remis w tym sezonie Serie A padł w meczu Como z Romą.

Fot. PAP / EPA

Donyell Malen nie mógł uwierzyć w decyzję sędziego, ale była ona słuszna i nieodwracalna.

WŁOCHY

Malownicze jezioro Como, a także otaczające je Alpy – to jedyne atrakcje, jakie mogli zobaczyć kibice na Stadio Giuseppe Sinigaglia. Chociaż spotkanie zapowiadało się niezwykle atrakcyjnie, żadne gole nie padły! Jest to pierwszy bezbramkowy remis w tym sezonie Serie A. Padł on dopiero w 53. spotkaniu, a wcześniej udało się rozegrać pięć pełnych kolejek ze spotkaniami z minimum jednym golem. Niebywała statystyka, która została zakończona, ale sam hit, pomimo braku goli, także był niezwykły.

Brak bramek mogła spowodować czerwona kartka w 53 minucie dla aktualnie najlepszego strzelca w lidze, Donyella Malena (6 bramek). Holender próbował ratować sytuację po stracie piłki, ale wykonał niebezpieczny wślizg, trafiając w kostkę jednego z rywali. Sędzia nie miał wątpliwości i od razu ukarał napastnika. Z taką oceną arbitra nie zgodził się Gian Piero Gasperini. – Wyglądało to nieładnie, ale nie było żadnego zamiaru, by zrobić komuś krzywdę – podkreślił szkoleniowiec Romy, któremu pokazano powtórki na konferencji prasowej, a on jeszcze mocniej podkreślił swoje stanowisko. – Nie ma sensu zatrzymywać obrazu w jednym momencie. Piłka nożna nie składa się z pojedynczych klatek. W ten sposób można usprawiedliwić wszystko, ale tutaj nie było żadnego zamiaru wyrządzenia krzywdy. Liczy się całościowe spojrzenie na sytuację – powiedział 68-latek.

Sam arbiter... także nie dokończył spotkania. Michael Fabbri miał odczuwać ból za każdym razem, gdy musiał przyspieszyć. W związku z tym jego miejsce zajął sędzia techniczny, Simone Sozza.

Miłosz Cebo

SERIE A

■ **Genoa – Fiorentina 2:1 (2:0)**
1:0 – Osmajić (8), 2:0 – Junior Messias (15), 2:1 – Vasquez (73. samobójcza)
■ **Inter – Parma 3:0 (3:0)**
1:0 – Sucić (13), 2:0 – Calhanoglu (18. karny), 3:0 – Thuram (31)
■ **Napoli – Frosinone 3:0 (2:0)**
1:0 – De Bruyne (29. karny), 2:0 – Lang (32), 3:0 – De Bruyne (90+4)
■ **Como – Roma 0:0**
■ **Lazio – Monza 3:1 (2:0)**
1:0 – Tavares (3), 2:0 – Isaksen (23), 2:1 – Goglichidze (46), 3:1 – Pinamonti (88)
■ **Lecce – Bolonia 1:2 (0:1)**
0:1 – Orsolini (17), 1:1 – Fatah (64), 1:2 – Enem (75)
■ **Sassuolo – Milan 1:1 (0:0)**
0:1 – Rabiot (63), 1:1 – Odenthal (68)
Poniedziałek: Atalanta – Venezia (18.30), Torino – Udinese (20.45).

1. Inter	6	16	18:8
2. Lazio	6	16	11:4
3. Roma	6	14	14:3
4. Cagliari	5	12	5:2
5. Milan	6	12	11:5
6. Como	6	11	9:6
7. Juventus	5	10	8:4
8. Napoli	6	10	10:6
9. Frosinone	6	10	9:7
10. Sassuolo	6	8	10:10
11. Atalanta	5	6	5:7
12. Lecce	6	6	6:12
13. Bolonia	6	5	5:7
14. Udinese	5	4	8:11
15. Torino	5	4	5:8
16. Monza	6	4	9:15
17. Genoa	6	4	5:11
18. Parma	6	4	4:10
19. Fiorentina	6	4	7:14
20. Venezia	5	0	4:13

1-4 – LM, 5-6 – LE, 7 – el. LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY
6 – Malen (Roma), 4 – Raimondo (Frosinone), Martinez (Inter), Varela (Monza)

POLACY W SERIE A

Piotr Zieliński (Inter)	ławka
Adrian Przyborek (Lazio)	ławka
Jan Ziółkowski (Monza)	kontuzja
Łukasz Skorupski (Bolonia)	ławka
Sebastian Walukiewicz (Sassuolo)	ławka

PORTUGALIA

OSKAROWA ROLA

■ Smoki kroczą od zwycięstwa do zwycięstwa, choć na Maderze w sobotę „urwały się ze stryczka". Oskarową rolę zagrał Oskar Pietuszewski. Po kontuzji nie ma już śladu, ale Francesco Farioli wciąż jest ostrożny z dawkowaniem obciążeń małolatowi. Puścił go do boju w 78. minucie, by już sześć minut później dostać okazję do mocnego wyściskania go: po podaniu od Jakuba Kiwiora - „ścięcie" w pole karne w wykonaniu Polaka, balans ciałem i rogal w same widły wyczerpywał znamiona akcji „TOP CLASS". - Tego nam trzeba! - wypalił szkoleniowiec mistrzów kraju, oceniając w ten sposób Pietuszewskiego. Przyznał zarazem, że awaryjne powołanie go do kadry zakłóciło realizację klubowego planu powrotu nastolatka do pełnej dyspozycji. - Wrócił w jeszcze gorszej formie fizycznej niż był wcześniej - przyznał Farioli.
Niewykluczone, że w środowym spotkaniu z Realem Betis polski nastolatek dostanie szansę debiutu (oczywiście wciąż w ograniczonym wymiarze czasowym) w Lidze Mistrzów. Z racji skręconej kostki na kilka tygodni wypada bowiem ze składu, prawoskrzydłowy Porto William Gomes. Wspomniany Kiwior oraz Jan Bednarek zagrali w sobotę pełne spotkanie. Jakub Kamiński z kolei nie znalazł się w kadrze Benfiki na zwycięski mecz z Vitorią; to efekt naciągnięcia przywodziciela w pierwszym w trakcie reprezentacyjnej przerwy spotkaniu z Bośniakami.
8. kolejka: Moreirense – Gil Vicente 0:1, Sporting Braga – Sporting Lizbona 1:3, Maritimo – Porto 1:3, Casa Pia – Santa Clara 0:1, Academico de Viseu – Estoril-Praia 2:1, Rio Ave – Nacional Funchal 3:2, Benfica Lizbona – Victoria Guimaraes 2:0; poniedziałek – Famalicao – Alverca.

(DaL)

Seria dobiegła końca

Jordan Lefort nie rozegra trzeciego sezonu z rzędu z kompletem występów w Ligue 1.

FRANCJA

Brest zmiażdżyło u siebie Angers aż 5:1. I chociaż goście ostatnie pół godziny grali jednego mniej, to czerwona kartka nie miała kompletnie żadnego znaczenia. Już wtedy w meczu widniał na tablicy, jak się okazało, końcowy rezultat.

„Asa kier" za brutalny faul obejrzał Jordan Lefort, który w ostatnich latach popisywał się świetnym zdrowiem i dyscypliną. Obrońca starciem z Brestem zakończył swoją fantastyczną serię. 33-latek nie rozegra trzeciego pełnego sezonu z rzędu w Ligue 1. W dwóch poprzednich reprezentant Mauretanii był jedynym zawodnikiem z pola, który nie opuścił ani minuty w rozgrywkach ligowych.

Ostatni raz nie rozegrał pełnego meczu ligowego 16 marca 2024 roku. Wówczas Angers, występujące w Ligue 2, przegrało z Amiens 1:3, a Lefort opuścił boisko w 76 minucie, ustępując miejsca Florentowi Haninowi. Po tej rywalizacji rozpoczęła się seria, która trwała 82 spotkania (73 w Ligue 1), a dokładnie - 7439 minut.

Miłosz Cebo

Fot. Icon Sport/SIPA USA / Press Focus

33-letni reprezentant Mauretanii i tak może być dumny ze swojego osiągnięcia.

LIGUE 1

■ **Lens – Lyon 2:1 (1:0)**
1:0 – Sotoca (36), 2:0 – Udol (77), 2:1 – Merah (85)
■ **Lille – Le Havre 1:0 (1:0)**
1:0 – Bakwa (5)
■ **Brest – Angers 5:1 (4:0)**
1:0 – Ajorque (9), 2:0 – Tousart (17), 3:0 – Lala (30. karny), 4:0 – Balde (45), 4:1 – Peter (47), 5:1 – Mboup (54)
■ **Lorient – Paris 1:0 (0:0)**
1:0 – Bernardeau (68)
■ **Monaco – Toulouse 2:2 (2:0)**
1:0 – Diop (29), 2:0 – Abline (38), 2:1 – Tengstedt (48. karny), 2:2 – Oppong (59)
■ **PSG – Le Mans 3:1 (1:0)**
1:0 – Beraldo (19. karny), 1:1 – Mafouta (54), 2:1 – Kwaracchelia (61), 3:1 – Akliouche (68)
■ **Nicea – Strasbourg 2:1 (1:1)**
0:1 – Essugo (41), 1:1 – Demba (45+2. samobójcza), 2:1 – Clauss (81)
■ **Rennes – Auxerre 4:1 (1:1)**
1:0 – Lepaul (15), 1:1 – Archer (25), 2:1 – Thomasson (53), 3:1 – Dia (90+2), 4:1 – Dia (90+4)

1. Monaco	6	14	10:5
2. Lille	6	13	9:4
3. Rennes	6	13	12:10
4. Lyon	6	11	11:4
5. Paris	6	11	8:4
6. PSG	6	11	11:8
7. Brest	6	8	12:9
8. Lorient	6	8	6:6
9. Nicea	6	8	5:7
10. Lens	6	7	11:10
11. Strasbourg	6	7	11:12
12. Angers	6	7	7:10
13. Le Mans	6	6	10:12
14. Toulouse	6	6	9:11
15. Auxerre	6	6	8:16
16. Troyes	5	4	4:11
17. Marsylia	5	3	7:8
18. Le Havre	6	2	4:8

1-3 – LM, 4 – el. LM, 5 – LE, 6 – el. LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY
4 – Doumbia (Brest), Gouiri (Marsylia), Mafouta (Le Mans), Sinayoko (Paris), Tengstedt (Toulouse), Archer (Auxerre), Brunner (Monaco), Lepaul (Rennes), Torres (PSG)

POLACY W LIGUE 1

Michał Skóraś (Lens)	ławka
Maik Nawrocki (Lens)	kontuzja
Miłosz Piekutowski (Strasbourg)	ławka
Maximillian Oyedele (Strasbourg)	poza kadrą
Przemysław Frankowski (Rennes)	od 85 min
Sebastian Szymański (Rennes)	ławka

KOREA POŁUDNIOWA

WALCZY O KORONĘ

■ Patryk Klimala po raz kolejny udowodnił, że Korea Południowa to jego miejsce na ziemi. 28-letni napastnik zdobył gola w wygranym 2:1 meczu FC Seoul z Jeju SK. Drużyna Polaka jest liderem i pozostanie nim po sezonie zasadniczym. Do rozegrania są jeszcze dwie kolejki, po których tabela zostanie podzielona i w grupie mistrzowskiej Klimala rozegra jeszcze pięć spotkań. Aktualnie zespół z Seulu ma aż 18 punktów przewagi nad Ulsan HD.
Polak walczy także o koronę króla strzelców. Snajper rodem ze Świdnicy strzelił już 14 goli w 28 ligowych spotkaniach. Aktualny lider Brazylijczyk Yago Cariello (Ulsan HD) ma jedną bramkę więcej.

(MC)

Sport f0ddf52df1

Osiem sekund Neuera

Słynny bramkarz pobił rekord Bundesligi! A właściwie to... przez jego fatalną pomyłkę w kronikach zapisał się Augsburg.

NIEMCY

Trzeba przyznać, że kto, jak kto, ale Augsburg potrafi być upierdliwy. Wielokrotnie bywał już skreślany, ale jak wszedł do Bundesligi w 2011 roku, tak nie chce z niej spaść. I nieraz już grał na nosie największym, także Bayernowi. W poprzednich rozgrywkach był jedynym, który pokonał mistrza!

W ciągu ostatnich kilku sezonów były już dwa mecze, w których FCA strzelał Bawarczykom gola w pierwszej minucie. Teraz stało się to po raz trzeci – i to od razu w rekordowym tempie! Po ośmiu sekundach Robin Fellhauer umieścił piłkę w pustej monachijskiej bramce po tym, jak zablokował podanie będącego daleko przed polem karnym Manuela Neuera.

– Przed meczem dokładnie analizowaliśmy, jak Bayern rozpoczyna grę od środka. Wiedzieliśmy, że wycofają do Neuera, który będzie chciał zagrać do przodu. Moim zadaniem było pobiec w jego kierunku, uniknąć wybloku Alphonso Daviesa i utrudnić mu podanie. W tym przypadku to zadziałało idealnie! – mówił 28-latek, który ma bardzo udane wejście w sezon. Jako środkowy pomocnik zdobył trzy bramki w pięciu kolejkach. Tym najświeższym trafieniem pobił dotychczasowy rekord dziewięciu sekund, dzierżony przez Karima Bellarabiego (rok 2014, któremu w meczu z Dortmundem asystował Gliwiczanin Sebastian Boenisch) oraz Kevina Vollanda (rok 2015, który strzelił... Neuerowi).

Sztab i działacze Bayernu rzecz jasna okazali 40-latkowi wsparcie; niektórzy mówili o tym, że jest „legendą" klubu. Tyle tylko że ta legenda w ostatnich latach trochę już takich (i innych) błędów popełniła, stawiając coraz więcej znaków zapytania obok planów zakończenia kariery latem 2027. Bo... może powinien szybciej?

Piotr Tubacki

Fot. ANP/SIPA USA/PressFocus

„Manu" wskazujący kolegę, do którego nigdy nie poda.

BUNDESLIGA

Augsburg – Bayern Monachium 2:2 (1:0)
1:0 – Fellhauer (1), 1:1 – Saibari (55), 2:1 – Ribeiro (64), 2:2 – Brown (80)
AUGSBURG: Dahmen – Bah (82. Gouweleeuw), Matsima, Brackelmann – Seol (62. Kade), Massengo, Rieder, Behrens – Fellhauer, Ribeiro (75. Komur), Ibrahimović (82. Gregoritsch).
BAYERN: Neuer – Stanisić (67. Brown), Upamecano, Tah, Davies – Kimmich, Pavlović (87. Bischof) – Olise, Saibari (67. Gnabry), Diaz (87. Karl) – Kane.

Borussia Dortmund – Werder Brema 2:2 (0:0)
1:0 – Svensson (80), 2:0 – Schlotterbeck (85), 2:1 – Reis (88), 2:2 – Fuellkrug (90+2)

Union Berlin – Elversberg 1:0 (0:0)
1:0 – Burcu (81)

Mainz – Bayer Leverkusen 3:4 (2:2)
0:1 – Andrich (5), 0:2 – Schick (9), 1:2 – Caci (33), 2:2 – Caci (42), 2:3 – Quansah (55), 2:4 – Diaby (65), 3:4 – Hollerbach (90+2)

Paderborn – Stuttgart 0:2 (0:1)
0:1 – Chabot (25), 0:2 – Fuehrich (83)

Hoffenheim – HSV 2:3 (1:1)
0:1 – Poulsen (12), 1:1 – Bornauw (45+6, sam.), 2:1 – Conate (53), 2:2 – Moffi (83), 2:3 – Muheim (90+4)

RB Lipsk – Eintracht Frankfurt 6:0 (4:0)
1:0 – Banzuzi (1), 2:0 – Nkunku (5), 3:0 – Nkunku (41), 4:0 – Nkunku (44), 5:0 – Nusa (54), 6:0 – Gomis (89)

Kolonia – Borussia Moenchengladbach 2:1 (1:1)
1:0 – Johannesson (26), 1:1 – Scally (39), 2:1 – El Mala (67)

Freiburg – Schalke 2:1 (1:1)
1:0 – Eggestein (10), 1:1 – Karaman (30), 2:1 – Goto (85)

1. Freiburg	5	13	14:4
2. Dortmund	5	13	11:4
3. Bayern	5	11	16:4
4. Leverkusen	5	10	14:8
5. Lipsk	5	9	15:5
6. Augsburg	5	8	13:8
7. Werder	5	8	10:10
8. Mainz	5	7	13:10
9. Elversberg	5	7	8:8
10. Kolonia	5	7	8:10
11. Stuttgart	5	6	8:9
12. HSV	5	6	5:15
13. Schalke	5	5	4:6
14. Eintracht	5	5	9:16
15. Paderborn	5	4	3:7
16. Union	5	4	5:17
17. Hoffenheim	5	3	9:13
18. Gladbach	5	0	7:18

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy
5 – Schick (Leverkusen), 4 – Olise (Bayern), Nkunku (Lipsk), Suzuki (Freiburg), Ebnoutalib (Eintracht), Fuellkrug (Werder), Tietz (Mainz)

Program 6. kolejki
16.10: Eintracht – Kolonia (20.30), 17.10: Union – Dortmund, Schalke – Mainz, HSV – Stuttgart, Elversberg – Augsburg, Werder – Paderborn (wszystkie 15.30), Bayern – Lipsk (18.30), 18.10: Leverkusen – Freiburg (15.30), Gladbach – Hoffenheim (17.30)

2. BUNDESLIGA

Heidenheim – Kaiserslautern 0:0
Eintracht Brunszwik – Holstein Kiel 1:0 (1:0): Urbich (11)
Magdeburg – Hannover 3:0 (2:0): Kwarteng (3), Iyoha (30), Żukowski (86)
Darmstadt – Energie Cottbus 3:1 (1:1): Weisshaupt (36), Vukotić (77), Luehrs (88) – Butler (4)
Osnabrueck – Dynamo Drezno 1:1 (0:1): Fabinski (87) – Hauptmann (38)
Norymberga – Wolfsburg 4:4 (0:2): Scobel (52, 59), Zoma (63), Masouras (90+6) – Wahl (12), Damar (29), Besio (90+1, 90+8)
St Pauli – Karlsruhe 2:0 (1:0): Ceesay (32), Ritzka (51)
Hertha Berlin – Greuther Fuerth 2:1 (0:0): Pedersen (65), Seguin (80) – Heuer (90)
Bochum – Arminia Bielefeld 0:1 (0:0): Boakye (78)

1. Hertha	7	21	19:8
2. Norymberga	7	17	20:10
3. Heidenheim	7	14	14:12
4. Magdeburg	7	13	14:9
5. Wolfsburg	7	12	19:12
6. Kaiserslautern	7	12	6:4
7. St Pauli	7	10	10:8
8. Energie	7	8	15:16
9. Arminia	7	8	11:12
10. Osnabrueck	7	8	10:13
11. Brunszwik	7	7	13:13
12. Bochum	7	7	5:7
13. Hannover	7	7	7:12
14. Darmstadt	7	7	8:14
15. Greuther	7	6	10:13
16. Dynamo	7	5	9:15
17. Karlsruhe	7	5	6:14
18. Holstein	7	4	7:11

1-2 – awans, 3 – baraże o awans, 16 – baraże o utrzymanie, 17-18 – spadek

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga

Jan Leszczyński (Gladbach)	do 80 min
Łukasz Poręba (Elversberg)	90 min
Kacper Potulski (Mainz)	do 70 min
Dariusz Stalmach (Werder)	od 65 min, żółta
Oskar Wójcik (Werder)	od 19 min

2. Bundesliga

Adam Dźwigała (St Pauli)	od 82 min
Marcel Lotka (Energie)	90 min
Arkadiusz Pyrka (St Pauli)	90 min
Jakub Zieliński (Wolfsburg)	90 min
Mateusz Żukowski (Magdeburg)	do 88 min, gol

Czasem piłkarza ogarnia szaleństwo

Vinicius jeszcze na boisku.

Rzadko zdarza się żeby aż tak spektaku strzelonym golu zmieniła się znienacka czerwonej kartce. Stało się to udziałen

HISZPANIA

Wydaje się, że wszystko we futbolu już było, a potem dochodzi do zdarzeń i okazuje się, że jednak nie... Cała Hiszpania o tym dyskutuje! Tym razem szaleństwo dotknęło Brazylijczyka Viniciusa podczas meczu z Villareal.

Że co? Że co?? Że co?!!

W 71. minucie Vinicius zdobył bramkę na 2:0. Wcześniej gola strzelił Yan Diomande - to jego pierwsze trafienie dla Królewskich od momentu transferu za 125 milionów euro z RB Lipsk tego lata. Wróćmy jednak do Brazylijczyka; wydawało się, że gwiazdor w końcu się przełamał, bo przecież na gola czekał od sierpnia. Na boisko z gratulacjami wbiegł nawet Jose Mourinho. Radość, aż tu nagle interweniuje VAR i w efekcie arbiter decyduje się anulować gola Viniciusa, a potem pokazuje mu czerwoną kartkę.

Okazuje się, że wcześniej szarpnął za włosy Nathana Salibę, co początkowo umknęło uwadze arbitra głównego! Skandaliczne zachowanie uznano oczywiście za niesportowe i godne napiętnowania. Ale to nie koniec! Piłkarz nie mógł w to uwierzyć: zaczął gwałtownie gestykulować i próbował podbiec do arbitra, ale został powstrzymany przez kolegów z drużyny. Sędzia odnotował to w protokole meczowym, wskazując, że Vinicius "zbliżał się do niego w agresywny sposób". Wiadomo więc, że jeśli piłkarz zostanie za ten występek zawieszony na więcej niż jeden mecz, zabraknie go 25 października podczas El Clasico w Barcelonie.

Mourinho wybrał... nieobecność

Ta sytuacja wyprowadziła piłkarzy Realu z równowagi. Do końca meczu gospodarze zaliczyli jeszcze cztery żółte kartki (Konate, Ruediger, Tchouameni, Mbappe). Ostatecznie jednak gracze Jose Mourinho mimo gry w osłabieniu nie dali się zaskoczyć drużynie gości. Real utrzymał korzystny wynik i odniósł szóste zwycięstwo w obecnym sezonie. Ma 18 punktów i zajmuje trzecie miejsce. Jose Mourinho nie pojawił się na konferencji prasowej, nie chcąc powiedzieć kilku słów za dużo, które spowodowałyby jego zawieszenie na zbliżające się współzawodnictwa ligowe z Sevillą i Barceloną.

Pomogli sobie szybkim golem

Inne nastroje w Barcelonie po zwycięstwie z Getafe. Oba największe kluby pod tym względem dzieli obecnie przepaść. Broniący tytułu Katalończycy na razie są bezbłędni, w każdy kolejny mecz wchodzą z futryną. Od początku sezonu nie tylko zaliczyli komplet zwycięstw, ale zdobywają te punkty w iście imponującym stylu, a bilans bramkowy ucisza rywali: 34:7! To oznacza, że strzelają średnio 4,25 gola na mecz.

Prowadzenie gospodarzom już w drugiej minucie dał Anglik Anthony Gordon, a później trafili jeszcze Brazylijczyk Gabriel Jesus i Francuz Jules Kounde. – Mecze z Ge-

Sport f0ddf52df1

Fot. PAP/EPA

larnie duma i spełnienie po a we wściekłość i frustrację po n Viniciusa, który czasem traci rozum.

tafe nigdy nie są łatwe, bo to drużyna chyba z najlepszą defensywą w lidze. Szybko zdobyty gol bardzo nam pomógł i dodał pewności siebie. Wszyscy tutaj chcemy tego samego: pisać historię tego klubu – przyznał na pomeczowej konferencji prasowej trener Hansi Flick.

Kopanie leżącego

Joan Laporta nie miał oporów, żeby wbić szpilę Realowi. - Barcelona przeżywa słodki moment, cieszymy się futbolem i pięknym okresem w naszej historii. W Madrycie próbują to wszystko umniejszać - powiedział prezydent katalońskiego klubu. Najmocniej zaatakował Real za jego podejście do instytucji sportowych. - Robią wszystko, by zaszkodzić piłce, bo są przeciwko wszystkiemu i wszystkim. To wiele mówi o klubie, który traci prestiż, rozpoznawalność oraz wiarygodność na poziomie krajowym i międzynarodowym. Są pełni pychy i arogancji, a klub powinien dokonać samokrytyki - powiedział. Cóż, ta wojna, to oczywiste, nigdy się nie skończyć, będzie wybuchać i przygasać, ale zawsze żarzy.

Cicho jedziesz, dalej dojedziesz... Wicelider, Atletico Madryt, w sobotnim meczu pokonał na wyjeździe Alaves 2:1 po golu w końcówce.

(pacz)

■ **Rayo Vallecano – Athletic Bilbao 0:0**

■ **Malaga - Espanyol Barcelona 1:1 (0:1)**
0:1 – Zaragoza (13.), 1:1 – Nino (90.+3)

■ **Deportivo Alaves - Atletico Madryt 1:2 (1:1)**
0:1 - Grimaldo (33), 1:1 Boye (45+6, karny), 1:2 Romero (87)

■ **Real Madryt - Villareal 1:0 (2:0)**
1:0 – Diomande (63)

■ **Barcelona - Getafe 3:0 (1:1)**
1:0 – Gordon (2), 2:0 – Gabriel Jesus (30), 3:0 – Kounde (73), 1:3 – Raphinha (69)

■ **Elche - Celta Vigo 0:0**

■ **Real Sociedad - Deportivo A Coruna 3:2 (2:0)**
1:0 – Martin (29), 2:0 – Zakcharyan (34), 3:0 – Guedes (54), 3:1 Soriano (61), 3:2 Hernandez (69, karny)

■ **Real Betis - Osasuna Pampeluna 5:2 (2:0)**
1:0 – Isco (10, karny), 2:0 – Ezzalzouzi (31), 3:0 – Llorente (48), 3:1 – Budimir (51), 3:2 – Garcia (56), 4:2 – Isco (67), 5:2 – Antonio (90+6)

Spotkanie Racing Santander - Valencia zakończyło się po zamknięciu wydania.

Spotkanie Levante – Sevilla odbędzie się w poniedziałek, g..21

1. Barcelona	8	24	34:7
2. Atletico	8	19	18:8
3. Betis	8	19	14:9
4. Real	8	18	19:8
5. Sevilla	7	13	10:9
6. Sociedad	8	13	12:15
7. Alaves	8	11	12:8
8. A Coruna	8	10	12:11
9. Celta	8	8	8:6
10. Bilbao	6	8	7:6
11. Villareal	8	8	13:13
12. Espanyol	8	8	11:11
13. Rayo	7	8	11:16
14. Getafe	8	8	4:10
15. Osasuna	8	8	8:18
16. Santander	7	7	11:21
17. Elche	8	6	11:17
18. Levante	6	5	8:12
19. Malaga	8	4	4:13
19. Valencia	7	4	4:13

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 – spadek

STRZELCY
12 – Raphinha (Barcelona), 7 – Yamal (Barcelona), Mbappe (Real M.), Camello (Rayo)

Jak domek z kart

Sześć minut wystarczyło, aby Liverpool został zmieciony z powierzchni przez Manchester City. Obywatele chociaż na Anfield byli... bez zarzutów.

ANGLIA

Można rzec, że hit Premier League był klasycznie angielski. W pierwszej połowie na Anfield popełniono aż 18 fauli, czego kibice nie widzieli tam w takiej skali od pięciu lat. Pod względem widowiskowości było natomiast nie hitowo, ale... kitowo. Raczej nudno, mało sytuacji, aż w 62 minucie drugą żółtą kartkę (po kwadransie od pierwszej) obejrzał Ryan Gravenberch. Holender zatrzymał w środku pola biegnącego z kontrą Jeremy'ego Doku.

Oczywiście wywołało to pewne kontrowersje – w Anglii uwielbiają dyskutować o czerwonych kartkach, dopóki ktoś komuś nie urwie nogi. – To były miękkie żółte kartki – mówił ekspert ligowy Micah Richards, w przeszłości piłkarz m.in. Manchesteru City. Niektórzy wytykają, że prowadzący to spotkanie sędzia Chris Kavanagh... urodził się w Manchesterze, a w przeszłości był już częścią kontrowersji w meczach Obywateli. Oczywiście to wszystko teorie spiskowe, ale faktem jest, że sześć minut po tym, jak Gravenberch wyleciał z boiska, było już 2:0 dla City! Potem Liverpool dobił jeszcze Rayan Cherki i było „po ptokach".

Jak można było przypuszczać, zespół City spotkał się w Liverpoolu z jeszcze większą wrogością niż dotychczas, co ma rzecz jasna związek ze słynnymi zarzutami o naruszenia finansowe. – Musimy nauczyć się, jak lepiej sobie z tym radzić – skomentował gwizdy trener Obywateli Enzo Maresca, który akurat do siebie i piłkarzy... nie może mieć żadnych zarzutów. City po sześciu kolejkach ma komplet punktów, a na Anfield wygrało drugi raz z rzędu, czego nie osiągnęło już od dawien dawna. Na terenie Liverpoolu drużynie z błękitnej części Manchesteru gra się bardzo trudno. Trzema golami różnicy wygrała ostatnio na ziemi The Reds w 2021 roku (4:1), a jeszcze wcześniej... w 1945 roku!

Jak widać, w Manchesterze City istnieje życie po Guardioli, a w Liverpoolu muszą jeszcze dotrzeć się z trenerem Andonim Iraolą. Wystawienie na szpicy 21-letniego Walijczyka Lewisa Koumasa, który grał w Premier League po raz czwarty w karierze, a pierwszy od początku, nie było fortunnym wyborem. Jak na złość, akurat teraz kontuzjowany musi być Alexander Isak (o czym Polacy wiedzą doskonale).

Piotr Tubacki

Fot. PAP / EPA

Ryan Gravenberch zaliczył kilka dobrych rajdów, ale finalnie okazał się kijem w szprychach The Reds.

PREMIER LEAGUE

■ **Liverpool – Manchester City 0:3 (0:0)**
0:1 – Haaland (65), 0:2 – Doku (68), 0:3 – Cherki (78)
LIVERPOOL: Alisson – Araujo (75. Frimpong), Jacquet (88. Gomez), van Dijk, Kerkez – Gravenberch, Mac Allister – Munoz, Wirtz (66. Nyoni), Barcola (88. Chiesa) – Koumas (75. Ngumoha)
CITY: Donnarumma – Nunes, Dias, Guehi, O'Reilly (66. Gvardiol) – Anderson, Fernandez (80. Bouaddi) – Ndiaye (56. Doku), Cherki, Semenyo – Haaland (80. Allan).

■ **Arsenal – Leeds United 2:1 (0:0)**
0:1 – Justin (55), 1:1 – Calafiori (62), 2:1 – Guimaraes (70)

■ **Aston Villa – Brentford 2:2 (1:1)**
0:1 – Jarmoliuk (10), 1:1 – Jackson (12), 2:1 – McGinn (77), 2:2 – Ajer (79)

■ **Chelsea – Bournemouth 5:1 (2:0)**
1:0 – Henderson (2), 2:0 – Rogers (3), 3:0 – Pedro (46), 3:1 – Evanilson (51), 4:1 – Pedro (67), 5:1 – Henderson (70)

■ **Ipswich Town – Fulham 2:1 (0:0)**
0:1 – Sessegnon (55), 1:1 – Ouattara (88), 2:1 – O'Shea (90+1)

■ **Sunderland – Brighton and Hove Albion 0:2 (0:0)**
0:1 – De Cuyper (53), 0:2 – Hadjam (90+3)

■ **Manchester United – Tottenham Hotspur 1:1 (0:0)**
1:0 – Mbeumo (73), 1:1 – Solanke (90+2)

■ **Crystal Palace – Nottingham Forest 2:1 (2:1)**
0:1 – Ndoye (3), 1:1 – Kamada (41), 2:1 – Khalaili (45+4)

■ **Hull City – Everton 0:0**
Poniedziałek: Coventry – Newcastle (21.00)

1. Man City	6	18	16:5
2. Arsenal	6	15	10:5
3. Brighton	6	13	18:5
4. Brentford	6	10	12:6
5. Everton	6	10	8:5
6. Chelsea	6	10	15:13
7. Leeds	6	9	8:5
8. Hull	6	9	8:6
9. Liverpool	6	9	7:7
10. Ipswich	6	9	9:12
11. Newcastle	5	8	9:9
12. Crystal Palace	6	7	9:12
13. Man. Utd	6	6	9:9
14. Nottingham	6	5	5:8
15. Aston Villa	6	5	6:11
16. Sunderland	6	4	6:12
17. Bournemouth	6	3	7:13
18. Tottenham	6	3	3:9
19. Coventry	5	3	1:10
20. Fulham	6	2	6:10

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy
6 – Haaland (Man. City), 5 – Pedro (Chelsea), 4 – Rogers (Chelsea), Cherki (Man. City), Isak (Liverpool)

Program 7. kolejki
17.10: Everton – Chelsea (13.30), Brentford – Liverpool, Fulham – Hull, Man. City – Ipswich (wszystkie 16.00), Newcastle – Aston Villa (18.30), 18.10: Bournemouth – Sunderland, Brighton – Crystal Palace, Leeds – Man. Utd (wszystkie 15.00), Nottingham – Arsenal (17.30), 19.10: Tottenham – Coventry

CHAMPIONSHIP

West Ham – QPR 1:1, Charlton – Bristol City 1:1, Swansea – Norwich 2:1, West Brom – Birmingham 0:1, Blackburn – Cardiff 2:1, Bolton – Stoke 1:2, Derby – Wrexham 1:1, Middlesbrough – Wolverhampton 1:0, Preston – Millwall 0:1, Sheffield Utd – Lincoln 3:0, Watford – Burnley 0:4, Southampton – Portsmouth 1:0

1. Swansea	9	20	15:7
2. Middlesbrough	9	18	17:12
3. West Ham	9	16	23:12
4. Stoke	9	16	15:13
5. Wolverhampton	8	16	15:11
6. QPR	9	14	11:8

SZKOCJA

Dundee Utd – Hibernian 1:0, Falkirk – Dundee 1:2, Hearts – St Mirren 5:0, Rangers – Kilmarnock 3:1, Motherwell – Celtic 0:2, Aberdeen – St Johnstone 0:1

Czołówka tabeli

1. Celtic	8	21	16:4
2. Rangers	8	19	11:5
3. Hearts	8	16	19:8
4. Dundee	8	13	11:8
5. St Johnstone	8	11	10:10
6. Dundee Utd	8	11	10:11

POLACY NA WYSPACH

Premier League
Matty Cash (Aston Villa) 90 min, żółta
Championship
Daniel Bielica (Portsmouth) ławka
Krystian Bielik (Cardiff) zawieszony
Szkocja
Maksymilian Stryjek (Kilmarnock) poza kadrą

Sport f0ddf52df1

TABELA PO 11. KOLEJCE

1. Znicz (s)	11	26	24:12	8	2	1
2. Tychy (s)	11	23	17:6	6	5	0
3. Górnik (s)	11	20	21:13	6	2	3
4. Hutnik	11	18	18:14	5	3	3
5. Podhale	11	18	22:20	5	3	3
6. Rekord	11	17	16:12	5	2	4
7. Zawisza (b)	11	16	17:14	4	4	3
8. Sandecja	11	16	15:12	4	4	3
9. Lechia (b)	11	15	20:18	4	3	4
10. Chojniczanka	11	15	19:19	4	3	4
11. Olimpia	10	15	13:16	4	3	3
12. Avia (b)	11	14	14:17	4	2	5
13. Stal	11	13	19:23	4	1	6
14. Legia II (b)	10	12	20:17	3	0	7
15. Śląsk II	10	9	17:20	3	0	7
16. Sokół	11	8	12:25	1	5	4
17. Świt	11	8	11:25	2	2	7
18. Resovia	10	4	7:19	0	4	6

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek

STRZELCY

7 - Jeleń (Stal), Marcinho (Podhale)
6 - Bicki (Legia II), Remeniuk (Avia), Zawada (Hutnik)
5 - Brenkus (Sandecja), Hebel (Stal), Kamiński (Śląsk II), Kasprzak (Rekord), Korbecki (Górnik), Proczek (Znicz), Szabala (Chojniczanka), Śpiewak (Sokół)
4 - Deja (Górnik), Florek (Hutnik), Kazimierczak (Znicz), Oleksiewicz (Chojniczanka), Płocica (Sandecja)

WYNIKI 11. KOLEJKI

Rekord Bielsko-Biała - Sandecja Nowy Sącz	1:1 (0:1)
Chojniczanka - Podhale Nowy Targ	2:2 (2:1)
Avia Świdnik - Świt Szczecin	1:0 (1:0)
Stal Stalowa Wola - Śląsk II Wrocław	3:2 (1:0)
Lechia Zielona Góra - Legia II Warszawa	0:2 (0:1)
GKS Tychy - Górnik Łęczna	3:0 (1:0)
Sokół Kleczew - Hutnik Kraków	1:2 (1:1)
Zawisza Bydgoszcz - Znicz Pruszków	0:1 (0:0)
Olimpia Grudziądz - Resovia poniedziałek, 19.00	

12. KOLEJKA - 17-18 PAŹDZIERNIKA

Górnik - Stal, Hutnik - Chojniczanka, Legia II - Tychy, Podhale - Lechia, Resovia - Sokół, Sandecja - Zawisza, Śląsk II - Avia, Świt - Olimpia, Znicz - Rekord.

Tak się walczy o awans!

W meczu na szczycie do najlepszej obrony w całej stawce Tyszanie dodali skuteczną ofensywę.

Po 10. kolejce GKS i Górnik miały tyle samo punktów, plasując się za plecami lidera. Nic dziwnego, że ich starcie zostało uznane za szlagier weekendu i faktycznie było godne tego miana.

Zaczęło się od przewagi gości. Już w 4 minucie Bartłomiej Korbecki znalazł się oko w oko z Kacprem Myszkowskim. 17-letni bramkarz odważnie wybiegł za pole karne i zatrzymał szarżę rywala. 24-latek kolejną okazję miał 12 minucie, ale strzałem z 7 metrów ostemplował słupek. W myśl powiedzenia, że niewykorzystane sytuacje się mszczą, w najmniej spodziewany sposób prowadzenie objęli Tyszanie. Igor Łasicki wyrzucił piłkę z autu w pole karne, obrońcy Górnika z Rafałem Kobryniem na czele wykazali się ogromną niefrasobliwością, co wykorzystał Kacper Plichta. Wprawdzie wypożyczony z Motoru Lublin 19-latek nie uderzył zbyt czysto, ale to wystarczyło, żeby w trzecim występie w koszulce z trójkolorowym trójkątem, a pierwszym w wyjściowym składzie, otworzyć swoje konto bramkowe w Tychach.

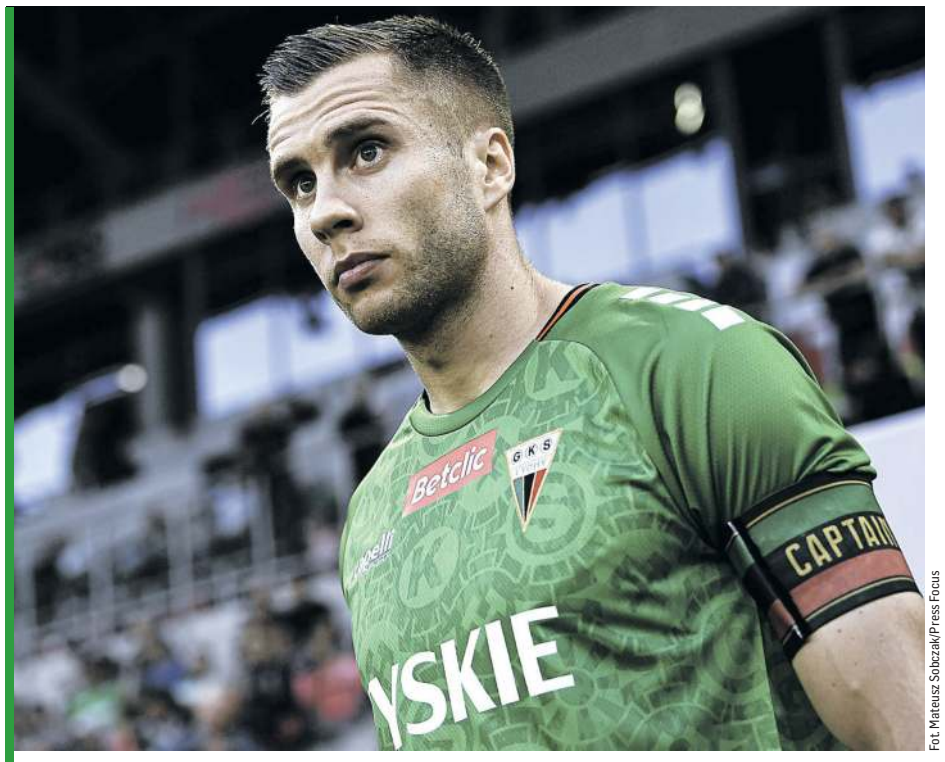

Fot. Mateusz Sobczak/Press Focus

Kapitan Igor Łasicki postawił pieczęć na niedzielnym zwycięstwie Tyszan.

Ta bramka nie załamała zespołu trenera Jurija Szatałowa, który nadal dążył do zdobycia bramki i najlepszą okazję miał w 42 minucie. Po starciu Józefa Chorosińskiego z Samuelem Quainoo sędzia wskazał bowiem na „wapno", ale Fryderyk Janaszek huknął nad poprzeczką.

Oddany tuż przed przerwą niecelny strzał wyraźnie podciął skrzydła przyjezdnych, a o losach spotkania przesądziła akcja z 52 minuty. Długie podanie ze swojej połowy rozpoczęło szybkie rozegranie piłki przez Łasickiego i Plichtę, a aktywność Mateusza Lewandowskiego sprawiła, że odbita futbolówka spadła pod nogi stojącego samotnie na 13 metrze Damiana Kądziora, który wykorzystał swoje doświadczenie i trafił w dolny róg bramki. Ostatni cios wyprowadził natomiast Łasicki. Kapitan Tyszan po dokładnym dośrodkowaniu Kądziora z rzutu rożnego idealnie wbiegł w pole karne i wyprzedzając Mateusza Hołownię, ustalił rezultat spotkania. Po nim trener Rene Poms może się pochwalić, że jego zespół - mający 11 spotkań bez porażki - oprócz znakomitej defensywy (najlepszej w 2. lidze), zaczyna także coraz skuteczniej grać w ofensywie; z 6 celnych strzałów 3 znalazły drogę do siatki. I to jest najlepszy sposób na walkę o awans.

Jerzy Dusik

Zawisza Bydgoszcz - Znicz Pruszków 0:1 (0:0)

0:1 - Barnowski, 69 min (karny)

ZAWISZA: Oczkowski - Dziarkowski, Golak, Staniak, Juśkiewicz - Bogusiewicz (69. Kuśmierczyk), Kona (77. Mas), Szumilas (69. Rak), Cywiński, Stępień (77. Łukowski) - Kozłowski. Trener Adrian STAWSKI.

ZNICZ: Napieraj - Nadolski, Pawlik, Jach, Barnowski - Ratajczyk (81. Kosmalski), Borecki, Ochronczuk, Proczek - Kazimierczak, Mazurek (72. Szafrański). Trener Łukasz SMOLAROW.

Sędziował Kornel Paszkiewicz (Wrocław). **Widzów** 3600.
Żółte kartki: Dziarkowski, Juśkiewicz - Jach, Kazimierczak.

Sokół Kleczew - Hutnik Kraków 1:2 (1:1)

0:1 - Florek, 29 min, 1:1 - Juszczyk, 45+2 min, 1:2 - Rzepka, 51 min

SOKÓŁ: Lis - Andrzejewski, Wypych, Szymocha, Książek (73. Tkaczyk) - Adamski, Dudziński, Piotrowski, Antczak (67. Kubacki), Juszczyk (79. Dari) - Śpiewak. Trener Tomasz POZORSKI.

HUTNIK: Mędrala - Nweke, Bracik, Gandziarowski (55. Ściuk) - Kordykiewicz (70. Motrycz), Burka, Laskowski, Sajdak, Zawada (86. Soja) - Florek (70. Gałek), Rzepka (86. Chołodow). Trener Krzysztof ŚWIĄTEK.

Sędziował Paweł Maćkowiak (Szczecin). **Widzów** 500.
Żółte kartki: Śpiewak - Gandziarowski, Kordykiewicz, Gałek, **czerwona** Śpiewak (33, druga żółta).

OCENA MECZU ★★★

GKS Tychy - Górnik Łęczna 3:0 (1:0)

1:0 - Plichta, 29 min, 2:0 - Kądzior, 52 min, 3:0 - Łasicki, 71 min (głową)

GKS: Myszkowski - Łasicki, Horvat, Hoyo-Kowalski (60. Eszkinja) - Olkowski, Trąbka, Begala, Chorosiński – Plichta (64. Niemann), Lewandowski (72. Ryguła), Kądzior (72. Baier). Trener Rene POMS.

GÓRNIK: Matysek - Quainoo (80. Stadnicki), Kobryń, Jaroszyński, Hołownia, Rogala - Myszor (62. Ahmedow), Walski, Deja (80. Tkacz), Korbecki (65. Niewiarowski) - Janaszek (62. Antkowiak). Trener Jurij SZATAŁOW.

Sędziował Paweł Wrzeszczyński (Kalisz). **Widzów** 3197.
Żółte kartki: Hoyo-Kowalski, Chorosiński -Jaroszyński.

Avia Świdnik - Świt Szczecin 1:0 (1:0)

1:0 - Wełniak, 22 min

AVIA: Białka - Assuncao (74. Niepsuj), Kumorek (90. Zbozień), Kołodziejski, Orzechowski, Pigiel - Aftyka (68. Falbierski), Jodłowski (68. Kamiński), Uliczny, Remeniuk - Wełniak (74. Marek). Trener Wojciech SZACOŃ.

ŚWIT: Abramowicz - Ciechanowski (54. Kisły), Góral, Kifert, Nowicki - Kapelusz (68. Kacper Nowak), Żendełek (68. Gołębiewski), Wojdak Gorgon, Konrad Nowak (16. Kort) - Koziara. Trener Przemysław CECHERZ.

Sędziował Dorian Skwara (Łódź). **Widzów** 800.
Żółte kartki: Orzechowski, Remeniuk.

Stal Stalowa Wola - Śląsk II Wrocław 3:2 (1:0)

1:0 - Jeleń, 25 min, 2:0 - Jeleń, 54 min, 2:1 - Nsangou, 64 min, 3:1 - Jeleń, 68 min (głową), 3:2 - Muszyński, 83 min (głową)

STAL: Smyłek - Zaucha, Furtak, Chrzanowski, Grabowski - Kamiński (84. Nongo), Śliwa (70. Radecki),Nawrocki (84. Saj), Hebel, Rogalski (90+2. Czerwik) - Jeleń (84. Wolny). Trener Mariusz ARCZEWSKI.

ŚLĄSK II: Klint - Wołosowski (62. Rozum), Muszyński, Rygiel, Żulewski - Borys (53. Kobelczuk), Markowski, Sokołowski (62. Danielewicz), Nsangou, Coulibaly (76. Mazan) - Stangret (62. Warchoł). Trener Michał HETEL.

Sędziował Dawid Wiśniewski (Olsztyn). **Widzów** 1800.
Żółte kartki: Jeleń - Sokołowski, Wołosowski, Mazan.

Lechia Zielona Góra - Legia II Warszawa 0:2 (0:1)

0:1 - Pchełka, 45 min, 0:2 - Lisowski, 70 min (samobójcza)

LECHIA: Bursztyn - Aleksandrowicz (69. Szczotko), Flis, Rutkowski, Kurowski, Szmigiel (69. Lizakowski) - Olek (69. Zientarski), Nahrebecki (62. Lisowski), Szpakowski, Bargiel - Dębski (83. Kurek). Trener Sebastian MORDAL.

LEGIA II: Bienduga - Mikanowicz (76. Kiedrowicz), Kosiorek, Góra, Lauryn, Pchełka (83. Konik) - Piasta (76. Wyganowski), Możdżeń, Przybyłko, Saletra (63. Ryczkowski) - Bicki (83. Mizera). Trener Marcin MATYSIAK.

Sędziował Piotr Szypuła (Bielsko-Biała). **Widzów** 800.
Żółte kartki: Zientarski - Przybyłko, Góra.

Sport f0ddf52df1

TABELA PO 12. KOLEJCE

1. Sparta	12	24	19:8	7	3	2
2. Zagłębie II	12	24	24:14	6	6	0
3. Odra (b)	12	24	13:6	7	3	2
4. Zagłębie (s)	11	22	16:9	7	1	3
5. Barycz (b)	12	21	19:14	6	3	3
6. ROW (b)	12	20	25:19	6	2	4
7. Górnik	12	18	23:19	5	3	4
8. Karkonosze	12	18	13:9	5	3	4
9. Miedź II	12	17	27:22	5	2	5
10. Stilon (b)	12	16	20:19	4	4	4
11. Warta	12	14	11:18	3	5	4
12. Stal (b)	12	12	19:18	3	3	6
13. Goczałkowice	12	12	11:16	3	3	6
14. Kluczbork	11	12	10:18	4	0	7
15. Polonia	12	11	13:24	3	2	7
16. Ślęza	12	10	18:28	3	1	8
17. Raków II (b)	10	9	13:19	2	3	5
18. Carina	12	9	8:22	2	3	7

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

8 - Nagrodzki (Górnik), Wójcik (Ślęza)
6 - Nowogoński (Zagłębie II), Podgórski (Zagłębie), Walczak (Stilon)
5 - Drzazga (Odra), Dziedziński (Raków II), Grzelczak (Barycz), Herbut (Miedź II), Marek (Zagłębie II), Zdybowicz (Karkonosze)

POZOSTAŁE WYNIKI

■ Górnik Polkowice - Stilon Gorzów Wielkopolski 4:1 (2:0)
1:0 - Sobczak, 28 min, 2:0 - Nagrodzki, 44 min, 3:0 - Marcjan, 56 min, 3:1 - Krutin, 77 min, 4:1 - Marcinkiewicz, 79 min
■ Miedź II Legnica - Raków II Częstochowa 2:1 (0:1)
0:1 - Kabala, 6 min, 1:1 - Drygas, 57 min, 2:1 - Diallo, 73 min
■ Warta Gorzów Wielkopolski - Polonia Nysa 0:1 (0:1)
0:1 - Sikorski, 23 min
■ Carina Gubin - KS Panattoni Goczałkowice 0:0
■ Karkonosze Jelenia Góra - Sparta Katowice 1:0 (0:0)
1:0 - Piątek, 86 min
■ Barycz Sułów - Stal Brzeg 1:1 (1:0)
1:0 - Bogusławski, 22 min, 1:1 - Bronisławski, 81 min
■ Odra Bytom Odrzański - Zagłębie II Lubin 1:1 (1:1)
1:0 - Szafrański, 18 min, 1:1 - Popielec, 24 min

ZALEGŁY MECZ 10. KOLEJKI - 13 PAŹDZIERNIKA: Zagłębie - Raków II;

13. KOLEJKA - 16-17 PAŹDZIERNIKA

Zagłębie II - Zagłębie, Stilon - Odra, Stal - Górnik, Goczałkowice - Barycz, Ślęza - Carina, Sparta - ROW, Polonia - Karkonosze, Raków II - Warta, Kluczbork - Miedź II.

Coraz bliżej szczytu

Po serii meczów wyjazdowych Zagłębie Sosnowiec wróciło na swój stadion, odnosząc czwarte zwycięstwo z rzędu.

Na występ przed własną publicznością - nie licząc jubileuszowego sparingu z Legią Warszawa - drużyna trenera Tomasza Łuczywka czekała od 19 sierpnia, kiedy pokonała Ślęzę Wrocław 3:1. Później stadion w Sosnowcu stał się jedną z aren mistrzostw świata kobiet do lat 20, stąd aż 6 kolejnych meczów Zagłębie musiało rozegrać w delegacji, notując 4 zwycięstwa i 2 remisy.

Do sobotniego starcia z Kluczborkiem - z mocnodołującym MKS-em rozstał się Łukasz Ganowicz i funkcję trenera pełni jego dotychczasowy asystent Michał Honc - przystępowało po trzech wygranych oraz z misją podtrzymania serii. Sosnowiczanie dopięli swego, a o sięgnięciu po pełną pulę zadecydowało dośrodkowanie Damiana Tronta z rzutu rożnego i uderzenie głową Maksymiliana Podgórskiego. Dla 24-letniego napastnika było to 6. trafienie w tym sezonie.

Więcej bramek nie padło, choć gospodarze mogli, a nawet powinni podwyższyć prowadzenie. Najlepszej okazji nie wykorzystali tuż przed przerwą, gdy strzał Patryka Gogoła z bliskiej odległości padł łupem bramkarza, a dobitka Szymona Jarka zatrzymała się na poprzeczce. W drugiej połowie Zagłębie dążyło do „zamknięcia" meczu, ale mimo kilku szans, nie było w stanie tego dokonać. Niewiele brakowało, a zemściłyby się one w końcówce. Dążący do wyrównania goście zepchnęli bowiem miejscowych do defensywy i po strzale Michała Maja piłka trafiła w boczną siatkę.

Fot. Zagłębie Sosnowiec

Przed momentem Maksymilian Podgórski (nr 7) dał prowadzenie Zagłębiu.

- Cieszy kolejne zwycięstwo, cieszy kolejny mecz na zero z tyłu. Gratulacje dla drużyny za porządek, bo dzięki niemu wygraliśmy. Mecz trwa 90 minut i są w nim różne momenty, ale porządek organizacyjny, jaki sobie zaplanowaliśmy, nie pozwolił rywalom na wiele, choć byli w ofensywie. Na pewno pierwsza połowa była lepsza w naszym wykonaniu. Powinniśmy wówczas zamknąć wynik, ale tak się nie stało i do końca musieliśmy być czujni, aby nie stracić tego, co udało się wypracować - przyznał szkoleniowiec Zagłębia, ciesząc się z powrotu na własny stadion. - Tych wyjazdów było sporo, ale wiedzieliśmy o nich przed sezonem i po prostu musieliśmy to przyjąć. Nie było czasu odetchnąć i pocieszyć się tym, co mamy w Sosnowcu. Przez półtora miesiąca nie trenowaliśmy na swoich boiskach i dobrze, że ten czas jest już za nami - dodał trener Łuczywek.

100
MECZÓW
w barwach Zagłębia - w lidze i pucharach - rozegrał bramkarz Dawid Kudła.

■ **Zagłębie Sosnowiec - MKS Kluczbork 1:0 (1:0)**
1:0 - Podgórski, 15 min (głową)
ZAGŁĘBIE: Kudła - Sikorski, Kośmicki, Gryszkiewicz - Jarek, Tront, Rodriguez, Predenkiewicz (62. Krawiec) - Gogół (78. Madej), Podgórski (78. Chmarek) - Kupidura (62. Barć). Trener Tomasz ŁUCZYWEK.
KLUCZBORK: Warszakowski - Napora, Trojanowski, Maj - Jurek (71. Nowak), Niziołek (62. Neison), Wiszniowski, Lewandowski - Kulig (46. Rachel), Wojtyra (71. Bzdyk) - Tuszyński. Trener Michał HONC.
Sędziował Jakub Kwinto (Wrocław).
Widzów 2290.
Żółte kartki: Jarek - Jurek, Wojtyra.

Jeżeli w środę (18.00) jego zespół pokona w zaległym meczu Raków II Częstochowa, zajmie fotel lidera.

Krzysztof Polaczkiewicz

Punkty z dedykacją

Spodziewałem się trudnego meczu i faktycznie taki był - powiedział po trzecim kolejnym zwycięstwie trener rybnickiego beniaminka Jacek Trzeciak.

Licząc od porażki (2:3) w Bytomiu Odrzańskim, zespół z Rybnika rozegrał 5 meczów, sięgając w nich po 11 punktów. Pokonując w sobotę Ślęzę Wrocław, wygrał trzeci raz z rzędu, ale to zwycięstwo przyszło mu najtrudniej. Rywale bowiem za wszelką cenę chcieli udowodnić, że nie zasługują na miejsce w dole tabeli, a ostatnie pokonanie (2:0) Karkonoszy Jelenia Góra nie było przypadkowe.

Na prowadzenie mogli wyjść w 8 minucie, ale z uderzeniem Roberta Wójcika poradził sobie Bartosz Plewka. Okres zaciętej walki w środku pola przerwał Nikodem Juraszczyk, który dopadł do piłki dośrodkowanej przez Pawła Mandrysza i z bliska wpakował ją do siatki. Pójście za ciosem mogło przynieść kolejne gole, ale Kacper Kozioł był czujny.

W odpowiedzi zaatakowali goście i po jednej z akcji cieszyli się z wyrównania. Żaden z Rybniczan nie zdołał zablokować Wójcika i mocno uderzona zza pola karnego piłka wpadła w środek bramki. Do przerwy obie drużyny mogły się pokusić o kolejne trafienia, lecz dopiero po niej mecz nabrał rumieńców. Jedni i drudzy postawili na atak, co rusz goszcząc na polu karnym rywala. Groźniejsze akcje konstruowali Wrocławianie, ale Plewka nie dał się zaskoczyć. Zapach gola dla Ślęzy rozwiany został w 70 minucie. Miejscowi wywalczyli rzut wolny i po krótkim rozegraniu piłka uderzona przez Mandrysza znalazła drogę do siatki. To trafienie ich uspokoiło i wkrótce mogli podwyższyć, ale znacznie lepszej okazji nie wykorzystał w końcówce rezerwowy Karol Kowalczuk i punkty zostały w Rybniku.

Fot. Wojciech Fryt/Ślęza Wrocław

Takich i mocniejszych spięć pod obiema bramkami nie brakowało...

- Powiem uczciwie, że spodziewałem się trudnego meczu i faktycznie taki był; stał na naprawdę dobrym poziomie i był wyrównany. Pokonaliśmy zespół będący na fali wznoszącej. Musieliśmy się sporo napracować, by zniwelować jego mocne strony - ocenił Jacek Trzeciak, trener ROW-u, który po końcowym gwizdku stanął do zdjęcia z drużyną. - Te punkty są dla was, chłopaki - oznajmił Paweł Mandrysz, mając na myśli Jakuba Tlołkę, Kamila Hermana i Kacpra Piekarskiego (wypożyczony do Gwarka Tarnowskie Góry), którzy w minionym tygodniu doznali poważnych kontuzji.

■ **ROW 1964 Rybnik - Ślęza Wrocław 2:1 (1:1)**
1:0 - Juraszczyk, 21 min, 1:1 - Wójcik, 32 min, 2:1 - Mandrysz, 70 min
ROW 1964: Plewka - Groborz, Grolik, Świetlicki, Kunka - Lubowiecki, Budzik, Mandrysz, Rogowski (63. Chłodek) - Kuczera (46. Włodarczyk), Juraszczyk (87. Balcer). Trener Jacek TRZECIAK.
ŚLĘZA: Kozioł - Afonso, Malczuk (84. Noczyński), Bieńkowski, Kuc - Tobola, Pisarczuk, Wójcik, Korba (76. Kowalczuk), Kluzek, Liberski (84. Mazur). Trener Grzegorz KOWALSKI.
Sędziował Filip Fortuna (Opole). **Widzów** 300.
Żółte kartki: Malczuk, Kozioł.

Marek Hajkowski

Sport f0ddf52df1

Lider walczy do końca

Fot. Karol Fieroch

Łatwo nie było, ale Unia Turza Śląska pozostała na zwycięskim szlaku.

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA I

Warta Sieradz - Wigry Suwałki 1:3, Wisła II Płock - KS CK Troszyn 2:1, Olimpia Elbląg - Mławianka 2:1, Ząbkovia - Jagiellonia II Białystok 2:2, Świt Nowy Dwór Maz. - ŁKS II Łódź 2:7, Mazovia Mińsk Maz. - Pelikan Łowicz 1:4, Polonia Lidzbark Warm. - ŁKS Łomża 3:2, Widzew II Łódź - KTS Weszło Warszawa 0:2, Olimpia Zambrów - Lechia Tomaszów Maz. 3:0.

1. KTS Weszło (b)	12	29	26:10
2. Wigry	12	25	22:11
3. Pelikan (b)	12	23	21:14
4. Mazovia (b)	12	21	28:22
5. Wisła II	12	21	24:19
6. Świt	12	20	22:19
7. Ząbkovia	11	17	21:20
8. Olimpia Z. (b)	12	17	26:27
9. Jagiellonia II	11	16	24:22
10. Olimpia E.	12	16	18:21
11. Warta	11	15	19:19
12. ŁKS II (s)	11	14	23:21
13. Widzew II	11	14	21:20
14. Lechia	12	13	21:26
15. Polonia (b)	12	12	19:24
16. Mławianka	12	10	23:34
17. Troszyn	11	7	13:26
18. Łomża	12	3	12:28

GRUPA II

Elana Toruń - Flota Świnoujście 1:0, Polonia Środa Wlkp. - Kluczevia Stargard 2:0, Wikęd Luzino - Wda Świecie 3:0, Victoria Września - Grom Nowy Staw 1:0, Błękitni Stargard - Lipno Stęszew 3:4, Kotwica Kórnik - Noteć Czarnków 1:1, Bałtyk Koszalin - Unia Swarzędz 1:1, Chemik Bydgoszcz - Gedania Gdańsk 2:3, KKS 1925 Kalisz - Lech II Poznań 2:4.

1. Polonia	12	30	35:16
2. Wikęd	12	28	34:13
3. Kluczevia	11	19	19:18
4. Błękitni	12	18	30:23
5. Lech II	10	18	21:17
6. Wda	11	18	15:17
7. Noteć	12	17	19:16
8. Kalisz (s)	12	17	18:19
9. Bałtyk (b)	12	16	16:16
10. Unia	12	14	21:20
11. Gedania (b)	12	14	26:26
12. Flota	12	14	15:21
13. Grom (b)	12	13	28:29
14. Elana	12	13	17:22
15. Chemik (b)	12	12	19:24
16. Victoria	12	11	12:23
17. Kotwica (b)	12	11	19:33
18. Lipno	12	8	15:26

GRUPA IV

Wiślanie Skawina - Siarka Tarnobrzeg 4:1, Wisła II Kraków - JKS Jarosław 2:1, Korona II Kielce - Podlasie Biała Podl. 4:0, Chełmianka - Star Starachowice 2:1, Pogoń-Sokół Lubaczów - Wieczysta II Kraków 1:1, Moravia - Wisłoka Dębica 0:0, KSZO 1929 Ostrowiec Święt. - AKS 1947 Busko-Zdrój 5:0, Naprzód Jędrzejów - Sokół Kolbuszowa Dolna 1:0, Hetman Zamość - Czarni Połaniec 1:0.

1. Chełmianka	12	30	20:6
2. KSZO	12	23	21:9
3. Naprzód	12	23	28:21
4. Wisłoka	12	23	16:13
5. Wiślanie	12	20	19:12
6. Czarni	12	20	18:17
7. Jarosław (b)	12	17	28:22
8. Hetman (b)	12	17	21:20
9. Wisła II	12	16	15:17
10. Korona II	12	14	27:27
11. Siarka	12	14	15:19
12. Busko-Zdrój (b)	12	14	17:26
13. Sokół	12	13	12:13
14. Wieczysta II (b)	12	12	11:15
15. Podlasie	12	12	10:17
16. Star	12	11	14:19
17. Morawica (b)	12	9	13:22
18. Pogoń-Sokół	12	8	12:22

(g)

4. LIGA ŚLĄSKA

■ **Polonia Łaziska Górne - Podlesianka Katowice 2:0 (0:0)**
Bramki: Obermajer 82, 85.

■ **Podbeskidzie II Bielsko-Biała - Ruch Radzionków 0:2 (0:0)**
Bramki: Surowiec 61, Adamski 66.

■ **Spójnia Landek-Jasienica - Decor Bełk 0:1 (0:1)**
Bramka - Gruszecki 30.

■ **Unia Turza Śląska - Piast II Gliwice 1:0 (0:0)**
Bramka - Stodowy 90+1.

■ **Rozwój Katowice - Drama Zbrosławice 1:3 (0:1)**
Bramki: Grzelak 90+2 - Ochwat 36, Szymański 52, Pankowski 67.

■ **GKS II Katowice - Ruch II Chorzów 0:0**

■ **Szombierki Bytom - Gwarek Tarnowskie Góry 1:1 (0:1)**
Bramki: Chrabąszcz 51 - Kruppa 43.

■ **Victoria Częstochowa - Przemsza Siewierz 0:3 (0:1)**
Bramki: Szromek 6, Szydzisz 57 - samobójcza, Siwek 90+2.

■ **Kuźnia Ustroń - MRKS Czechowice-Dziedzice 4:0 (2:0)**
Bramki: Ślosarczyk 13, 45, Cisse 55, Kaczmarczyk 64.

1. Unia	12	31	31:7
2. Radzionków	12	26	15:4
3. MRKS (b)	12	25	18:12
4. Ruch II (b)	12	24	21:10
5. Katowice II (b)	12	23	21:10
6. Podbeskidzie II (b)	11	21	26:7
7. Przemsza	12	21	28:18
8. Spójnia	12	21	21:15
9. Polonia	12	19	18:10
10. Drama	12	15	17:18
11. Szombierki	11	14	15:19
12. Podlesianka	12	13	17:21
13. Decor	12	11	13:19
14. Kuźnia	12	11	20:27
15. Piast II	12	7	14:22
16. Gwarek	11	7	7:16
17. Rozwój	11	7	13:32
18. Victoria	12	0	6:54

13. kolejka - 13-18 października: Polonia - Przemsza, Radzionków - Spójnia, Podlesianka - Kuźnia, Drama - Victoria, Piast II - Rozwój, Gwarek - Unia, Ruch II - Szombierki, Decor - Katowice II, MRKS - Podbeskidzie II.

(mar)

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I

Jedność 32 Przyszowice - CKS Czeladź 3:3, Sarmacja Będzin - Unia Rędziny 3:3, Unia Dąbrowa Górnicza - Odra Miasteczko Śl. 3:1, Gwarek Ornontowice - Zieloni Żarki 6:1, Liswarta Krzepice - Zagłębie II Sosnowiec 0:1, Pilica Koniecpol - Górnik Piaski 0:1, Śląsk Świętochłowice - Start Sierakowice 1:0, Orzeł Miedary - AKS Mikołów 2:2.

1. Ornontowice	10	25	32:8
2. Zagłębie II	10	21	24:13
3. Koniecpol	10	21	24:17
4. Czeladź	10	19	27:22
5. Piaski (b)	10	19	15:14
6. Sarmacja (b)	10	18	26:17
7. Rędziny	10	17	25:16
8. Miasteczko Śl.	10	16	19:15
9. Śląsk	10	15	13:17
10. Krzepice	10	13	13:18
11. Miedary	10	12	18:17
Unia D. G.	10	12	18:17
13. Przyszowice	10	8	12:19
14. Mikołów	9	5	15:23
15. Żarki (b)	9	2	9:31
16. Sierakowice (b)	10	1	6:32

GRUPA II

Pniówek 74 Pawłowice - Forteca Świerklany 0:1, Beskid Skoczów - GLKS Wilkowice 5:1, Start Mszana - BKS Stal Bielsko-Biała 3:0, Stal-Śrubiarnia Żywiec - Tempo Puńców 2:4, Góral Istebna - LKS Czaniec 1:2, Panattoni II Goczałkowice-Zdrój - Pasjonat Dankowice 3:0, MKS Lędziny - Rekord II Bielsko-Biała 0:8, LKS Tworków - Błyskawica Drogomyśl 1:0.

1. Rekord II	10	25	38:9
2. Czaniec	10	25	20:8
3. Goczałkowice II	10	23	34:10
4. Puńców (b)	10	18	26:16
5. Tworków	10	18	21:15
6. Stal-Śrubiarnia	10	17	31:17
7. Drogomyśl	10	17	21:14
8. Mszana (b)	10	17	19:13
9. Skoczów	10	13	22:14
10. Świerklany	10	12	13:20
11. Wilkowice	10	11	21:29
12. Lędziny	10	11	12:26
13. Dankowice (b)	10	7	12:24
14. BKS Stal	10	6	10:25
15. Istebna	10	4	16:28
16. Pniówek (s)	10	0	1:49

(g)

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I

Burza Borowa Wieś - Sośnica Gliwice 2:1, Unia Strzybnica - Concordia Knurów 2:0, Silesia Miechowice - Ruch II Radzionków 0:2, Orzeł Biały Brzeziny Śl. - Górnik Bobrowniki Śl. 6:6, MOSiR Sparta Zabrze - ŁTS Łabędy 1:0, Tempo Paniówki - Tarnowiczanka 2:4, Carbo Gliwice - Victoria Pilchowice 2:2, Olimpia Boruszowice - Polonia II Bytom 3:3. Walka Zabrze pauzowała.

1. Stare Tarnowice (b)	11	22	31:22
2. Concordia (s)	11	21	22:13
3. Polonia II	10	20	42:18
4. MOSiR Sparta	10	20	24:12
5. Borowa Wieś	11	20	23:20
6. Łabędy	10	17	29:23
7. Brzeziny Śl. (b)	10	17	26:22
8. Pilchowice	11	16	23:13
9. Miechowice	11	16	21:18
10. Radzionków II	9	15	21:20
11. Strzybnica	10	14	23:13
12. Bobrowniki Śl.	10	14	29:30
13. Boruszowice	11	13	22:28
14. Carbo (b)	10	9	11:22
15. Sośnica	9	4	9:24
16. Paniówki	10	4	14:40
17. Walka (b)	10	1	7:39

GRUPA II

Znicz Kłobuck - Unia Kalety 3:1, Stradom Częstochowa - Warta Poraj 5:3, Promień Glinica - Skra Częstochowa / Amator Golce 1:1, LKS Kamienica Polska - Jedność Boronów 2:4, KS Panki - MKS Myszków 2:4, Warta Kamieńskie Młyny - Lotnik Kościelec 2:0, Liswarta II Krzepice - Sparta Lubliniec 3:4, Płomień Lgota Mała - Lot Konopiska 1:1.

1. Skra / Golce	10	24	33:11
2. Kamieńskie Młyny	10	24	32:13
3. Myszków (b)	10	20	24:15
4. Kłobuck (s)	10	19	23:13
5. Stradom	10	16	25:23
6. Kalety	10	14	17:15
7. Kościelec	10	14	18:20
8. Boronów	10	14	24:27
9. Lgota Mała	10	13	25:22
10. Poraj	10	13	18:26
11. Kamienica Polska	10	11	20:22
12. Lubliniec (b)	10	11	17:21
13. Glinica (b)	10	11	20:28
14. Panki	10	8	20:31
15. Krzepice II (b)	10	7	17:30
16. Konopiska	10	5	14:30

GRUPA III

Dąb Gaszowice - Unia II Turza Śl. 2:2, Naprzód Czyżowice - Sparta Żory 1:1, KS 1905 Krzanowice - Silesia Lubomia 2:2, LKS 1908 Nędza - Naprzód Borucin 6:0, Unia Racibórz - LKS Krzyżanowice 4:0, Przyszłość Rogów - Ruch Stanowice 5:1, TKKF Sokół Chwałęcice - Kolejarz Chałupki 4:1, Górnik Radlin - Czarni Gorzyce 0:2.

1. Unia Racibórz	10	27	33:6
2. Żory (b)	10	24	49:9
3. Turza Śl. II	10	22	30:8
4. Rogów	10	19	30:15
5. Gorzyce	10	19	21:13
6. Radlin	10	18	21:8
7. Krzyżanowice	10	16	26:25
8. Nędza	10	15	26:23
9. Chwałęcice (b)	10	13	17:25
10. Stanowice	10	10	17:32
11. Chałupki	10	10	10:28
12. Lubomia	10	8	21:38
13. Borucin (b)	10	8	17:47
14. Krzanowice (b)	10	7	19:31
15. Gaszowice	10	7	14:26
16. Czyżowice	10	3	13:30

GRUPA IV

Cyklon Rogoźnik - Górnik Wojkowice 2:3, Ostoja Żelisławice - Niwy Brudzowice 2:2, Urania Ruda Śl. - Unia Kosztowy 0:0, Wawel Wirek - GKS III Katowice 1:6, Jastrząb Bielszowice - Górnik Sosnowiec 2:1, Warta Zawiercie - Siemianowiczanka 3:2, Przemsza Okradzionów - Pogoń Imielin 4:2, Stadion Śląski Chorzów - Unia Ząbkowice 2:3.

1. Wojkowice	10	28	31:10
2. Okradzionów (b)	10	24	37:20
3. Żelisławice (b)	10	23	27:14
4. Zawiercie	10	19	25:12
5. GKS III (b)	10	19	30:19
6. Brudzowice	10	18	26:19
7. Siemianowice Śl.	9	15	19:11
8. Kosztowy	9	14	17:12
9. Stadion Śląski	9	11	16:18
10. Ząbkowice	9	10	23:29
11. Bielszowice	10	10	15:28
12. Rogoźnik	10	9	15:24
13. Imielin	10	9	16:25
14. Wirek	10	8	14:23
15. Górnik S.	9	4	15:35
16. Urania (b)	9	1	9:36

GRUPA V

LKS Bestwina - Piast Gol Bieruń 1:3, Iskra Pszczyna - Ogrodnik Cielmice 2:0, JUWe Jaroszowice - Rotuz Bronów 0:2, Podbeskidzie III Bielsko-Biała - Czarni Jaworze 3:0, GTS Bojszowy - KS Bestwinka 0:0, Wilamowiczanka - Iskra Rybarzowice 0:5, ZET Tychy - LKS Wisła Wlk. 4:1, Fortuna Wyry - LKS Łąka 4:0.

1. Pszczyna	10	27	40:7
2. Wyry	10	24	27:9
3. Rybarzowice (b)	10	21	32:15
4. Bronów	10	19	29:19
5. Wisła Wlk. (b)	10	19	25:21
6. Bestwinka	10	17	27:22
7. Cielmice (b)	10	15	22:19
8. Bojszowy	10	13	12:20
9. ZET	10	13	25:34
10. Jaroszowice	10	12	16:22
11. Piast Gol	10	11	22:30
12. Bestwina	10	10	22:27
13. Podbeskidzie III	10	10	16:21
14. Wilamowice (b)	10	9	12:25
15. Jaworze	10	7	15:26
16. Łąka	10	2	10:35

GRUPA VI

Orzeł Łękawica - LKS Pogórze 3:2, Cukrownik Chybie - Wisła Strumień 0:2, Strażak Dębowiec - Podhalanka Milówka 1:6, WSS Wisła - Maksymilian Cisiec 2:3, GKS Radziechowy-Wieprz - Bory Pietrzykowice 1:0, Smrek Ślemień - Sokół Słotwina 0:1, LKS Leśna - Victoria Hażlach 1:1.

1. Milówka	10	25	29:10
2. Radziechowy-W.	10	21	21:8
3. Pietrzykowice	10	21	18:6
4. Słotwina	10	21	25:18
5. Hażlach	10	20	20:16
6. Cisiec (b)	10	16	24:27
7. Wisła	10	13	23:22
8. Pogórze	10	13	24:24
9. Strumień	10	10	21:22
10. Chybie	10	10	16:20
11. Łękawica (s)	10	10	17:25
12. Leśna	10	10	16:26
13. Ślemień	10	7	13:24
14. Dębowiec (b)	10	6	15:34

(g)

Sport f0ddf52df1

Drobne problemy faworytów

Mające „w nogach” występy w Lidze Mistrzów zespoły z Kielc i Płocka, musiały się nieźle natrudzić, by przywieźć punkty z Mielca i Głogowa.

LOTTO SUPERLIGA

Industria Kielce i Orlen Wisła Płock od lat należą do hegemonów oraz głównych pretendentów do złotego medalu. Obie ekipy przyzwyczaiły swych kibiców, a także obserwatorów ligowych zmagań, do efektownych, często dwucyfrowych zwycięstw. Szczypiorniak ma to do siebie, że lubi niespodzianki, a i potentatom może się trafić słabszy dzień. Tak było w przypadku naszych eksportowych drużyn, które musiał się wznieść na wyżyny, by do niespodzianki nie dopuścić. Obie solidarnie wygrały różnicą 7 bramek, ale ich mecze to miały zupełnie inną historię oraz innej klasy rywali.

Fot. LOTTO Superliga

Anton Derewiankin momentami czynił cuda, ale punkty pojechały do Płocka.

Myślami w Magdeburgu

Kielczanie przyjechali do Mielca trzy dni po porażce z Magdeburgiem w Lidze Mistrzów i mieli pełne prawo czuć zmęczenie. Trener Krzysztof Lijewski dał pograć wszystkim podopiecznym i ci - poza bramkarzami - jak jeden mąż trafili do siatki. Pozostający bez punktów Mielczanie muszą ich szukać w każdym spotkaniu, więc postawili się mistrzom Polski. W miarę wyrównane trwała jednak tylko przez pierwsze 20 minut (8:10), bo od tego momentu goście wrzucili wyższy bieg, sukcesywnie powiększając przewagę. Miejscowym za pierwszą połowę należała się pochwała, bo w statystykach nie odstawała zbytnio od rywali (rzuty 22:24, błędy 8:3), ale liczyło się to, co w sieci. Po zmianie stron na boisko wszedł Michał Olejniczak, dając wsparcie na środku defensywy, ale też w ataku. „Olej” oddał 5 rzutów i po wszystkich piłka znalazła drogę do siatki. Pierwsze w tym sezonie trafienia wracającego po kontuzji reprezentacyjnego rozgrywającego miały wpływ na zwycięstwo Industrii, ale... - Nasza gra pozostawiała wiele do życzenia. Myślami byliśmy już chyba w Magdeburgu, gdzie w środę rozegramy rewanż. Były niezłe momenty, ale więcej było gorszych. Brakowało komunikacji i współpracy w obronie, w ataku zimnej głowy w kilku sytuacjach sam na sam i przy dwóch rzutach karnych - surowo ocenił szkoleniowiec zwycięzców.

Brawa dla bramkarza

Nafciarze pojechali do Głogowa, gdzie czekał na nich niepokonany Chrobry. Mecz był zacięty i wyrównany, gospodarze nie pozwalali rywalom wypracować znaczącej przewagi, w czym spora zasługa defensorów oraz świetnie dysponowanego Antona Derewiankina. Ukraiński golkiper bronił jak w transie i nawet taki spec z rzutów karnych jak Frederick Bjerre dwukrotnie musiał obejść się smakiem. W sumie doświadczony Derewiankin obronił 15 z 44 rzutów i zasłużenie został MVP spotkania. Nagrodę oddałby jednak za zwycięstwo zespołu, który do 47 minuty trzymał się dzielnie (21:23), ale chwilę później czerwoną kartkę zobaczył Jakub Adamski i gra obronna się Głogowian się posypała. - Brawa dla Antona, bo wielu sytuacjach pokazał wielką klasę. Tym bardziej cieszy nas zwycięstwo i przerwanie udanej serii Chrobrego. Walczymy dalej - powiedział Przemysław Krajewski, doświadczony skrzydłowy Wisły, którą w środę czeka rewanż z Vardarem Skopje w Lidze Mistrzów.

Malcher nie pomógł

Wobec kontuzji Jakuba Ałaja i Marka Majera, garnitur dyrektora sportowego Gwardii Opole na strój bramkarski musiał zamienić Adam Malcher. Były reprezentant Polski po zeszłym sezonie został hucznie pożegnany i chyba się nie spodziewał, że przyjdzie mu wrócić do bramki. Jego udział w meczu w Gdańsku był jednak symboliczny, bo między słupkami staną jedynie na dwa rzuty karne, których nie był w stanie obronić. Nie to jednak legło u podstaw porażki Opolan, tylko... dobra postawa Wybrzeża. Mecz był twardy, zacięty, momentami brutalny; trzy czerwone kartki dziwić więc nie mogły.

■ **Stal Mielec - Industria Kielce 27:34 (13:18)**
STAL: Kozina, Witkowski - Stefani 3, R. Przybylski 4, Ossowski 3, Wałyncew 3/2, Tokarz 6, Sikora 2/2, Mrozowicz, Krasouski 3, Cacak, Porębski 1, Kotliński 2. Kary: 10 min. Trener Robert LIS.
KIELCE: Milosavliev, Morawski - Kounkoud 3, Bos 1, Vlah 2, Karalek 5/1, Rabczyński 3/1, Nahi 3/1, Jędraszczyk 2, Monar 2, Yusuf 2, Jarosiewicz 4, Latosiński 2, Olejniczak 5. Kary: 8 min. Trener Krzysztof LIJEWSKI.

■ **KGHM Chrobry Głogów - Orlen Wisła Płock 24:31 (12:16)**
GŁOGÓW: Derewiankin, Stachera - Komarzewski 3/3, Pawłowskij 3, Mosiołek 1, Orpik 1, Paterek 6, Kosznik 4, Styrcz 3, Skiba 2, Piotrowski 1, Stolarski, J. Adamski (CZK, 48 min - atak na twarz), Zieniewicz, Strelnikow. Kary: 12 min. Trener Witalij NAT.
PŁOCK: Vujović, Alilović - Daszek 1, Richardson 7/4, Zarabec 2, Dawydzik 1, Fazekas 4, Bjerre 4/2, Krajewski 1, Rey, Ilić 2, Kosorotow 5, Mihić 1, Szita 2, Szyszko 1, Susznja. Kary: 12 min. Trener Xavier SABATE.

■ **PGE Wybrzeże Gdańsk - Corotop Gwardia Opole 34:31 (20:15)**
WYBRZEŻE: Zembrzycki, Poźniak - Michałowicz 6, Tomczak (CZK, 56 min - gradacja kar), Morkovsky 5, Czertowicz 3, Czapliński 8/5, Gębala 3, Stępień 3, Zmavc, Thorvaldsson 1, Pepliński 2, Będzikowski 3, Stanescu (CZK, 58 min - faul), Siekierka, Rodak. Kary: 16 min. Trener Patryk ROMBEL.
GWARDIA: Balcerek, Malcher, Sowiak - Wojdan 2, Kamiński, Kowalczyk 4/2, Janikowski 5 (CZK, 10 min - gradacja kar), Racotea 10, Artemenko 4/1, Cikatić 3, Rugała 1, Luksa 1, Zarzycki, Willisowski 1, Wisiński, Milewski. Kary: 22 min. Trener Bartosz JURECKI.

■ **MKS Piotrkowianin - Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski 30:34 (12:20)**

■ **Zepter KPR Legionowo - Energa Bank PBS MMTS Kwidzyn** poniedziałek, 18.00

■ **WKS Śląsk Wrocław - Netland MKS Kalisz** poniedziałek, 18.00

1. Kielce	7	21	275:187
2. Płock	6	18	229:147
3. Chrobry	6	15	189:159
4. Wybrzeże	6	12	202:172
5. Ostrovia	6	9	188:199
6. Gwardia	6	8	179:185
7. Legionowo	5	7	125:148
8. Kwidzyn	5	6	142:165
9. Kalisz	5	5	136:146
10. Śląsk	6	4	162:204
11. Stal	6	0	147:184
12. Piotrkowianin	6	0	149:227

7. seria - 17-21 października: Gwardia - Piotrkowianin, Płock - Wybrzeże, Kwidzyn - Stal, Ostrovia - Legionowo, Kalisz - Chrobry; Kielce - Śląsk (46:26) rozegrano awansem.

Marek Hajkowski

Horror w Kaliszu

Tak zaciętych i trzymających w napięciu meczów chcielibyśmy oglądać więcej.

LOTTO SUPERLIGA KOBIET

Elblążanki przyjechały do Kalisza w pełnym składzie i liczyły, że uda im się wrócić z tarczą. Rywalki jednak nie miały zamiaru odpuszczać i od pierwszego gwizdka toczyły morderczy bój. Oba zespoły - co widać po wyniku - postawiły na atak i zdecydowanie nie był to dzień bramkarek. Prowadzenie przechodziło z rąk do rąk. W kaliskim zespole dobrze funkcjonowały skrzydła, a w Stracie obrót, na którym dzieliła i rządziła Klaudia Grabińska. Najwięcej emoji dostarczyła końcówka, w której wszystko postawiono na jedną kartę; tylko w ciągu 5 ostatnich minut padło... 12 bramek, z czego 4 w ostatnich 60 sekundach! Gdy zapachniało serią rzutów karnych, ciężar odpowiedzialności wzięła na siebie Anna Diablo. Na 5 sekund przed syreną ukraińska środkowa przedarła się przez defensywę i zapewniła Szczypiornu cenne zwycięstwo.

W meczu kończącym 5. serię takiego dramatu nie było. Beniaminek z Radomia tylko do przerwy (4 remisy) był w stanie dotrzymać kroku mistrzowi Polski. Po zmianie stron Miedziowe znacznie przyspieszyły, a ich pierwszoplanową postacią była Emilia Galińska, autorka 6 bramek. Zagłębie powoli łapie formę, a już w czwartek czeka je spotkanie na szczycie.

■ **Szczypiorno Kalisz - Energa Start Elbląg 37:36 (15:15)**
KALISZ: Petkovska 1, Wawrzynkowska - Furmanets 4, Striukova, Diablo 6, Gakidova 2, Szarkova 6/1, Aydin 7/1, Gliwińska 4, Bury 1, Borodaj 6, Dźwil. Kary: 10 min. Trener Dmytro HREBENIUK.
START: Ciąćka, Pentek - Chwojnicka 1, Zych 1, Kuźmińska 4, Grabińska 8/5, Kiprijanowska 2, Tarczyluk 1, Szczepaniak 5, Wicik 1, Masalowa 3, Pachrabicka 5, Szczepanek 3, Arsenievska 2, Guziewicz. Kary: 4 min. Trenerka Magdalena STANULEWICZ.

■ **Elmas-KPS APR Radom - KGHM Zagłębie Lubin 22:39 (12:17)**
RADOM: Gryczewska, Kolasińska - Głuszko 1, Domka, Salisz 2, Mitrović 3, Sołościuk 5/2, Mielewczyk 3/1, Freiler 3, Pawłowska 3 (CZK, 58 min - gradacja kar), Papke, Simić 1, Krzymowska 1, Czarkowska. Kary: 18 min. Trener Adrian KONDRACIUK.
ZAGŁĘBIE: Zima, Maliczkiewicz, Piotrowska - Janas 7/1, Jakubowska 7/1, Galińska 6/3, Drabik 2, Fernandes 5, Grzyb 3/1, Cesareo 2, Cavo 2, Cardoso 1, Bednarczyk, Hernandez, Weber 4/2, Dydek. Kary: 8 min. Trenerka Bożena KARKUT.

■ **Enea MKS Gniezno - HC Galiczanka Lwów 36:26 (18:11)**
■ **KPR Gminy Kobierzyce - Krasoń MKS Piotrcovia 25:26 (15:13)**
■ **PGE MKS El-Volt Lublin - SPR Sośnica Gliwice 38:26 (20:12)**

1. Lublin	4	12	140:93
2. Zagłębie	5	12	160:124
3. Piotrcovia	4	12	115:91
4. Kobierzyce	4	9	124:89
5. Gniezno	5	9	154:132
6. Kalisz	4	6	108:127
7. Start	5	6	143:164
8. Galiczanka	5	3	131:154
9. Radom	5	0	124:178
10. Sośnica	5	-6	119:166

6. seria - 14-15 października: Start - Kobierzyce, Gniezno - Kalisz, Zagłębie - Lublin, Radom - Galiczanka, Piotrcovia - Sośnica. **(mha)**

AWANS LUBLINA

LIGA EUROPEJSKA KOBIET

■ Już po losowaniu par 2. rundy kwalifikacji Ligi Europejskiej kobiet było wiadomo, że w kolejnej rundzie mieli przedstawiciela, bo brązowy medalista poprzedniego sezonu trafił na srebrnego. Z wewnętrznego dwumeczu zwycięsko wyszły Lublinianki, które po spotkaniu u siebie miały tuzin bramek przewagi. Odrobienie takiej straty zwykle jest niemożliwe, ale Piotrkowianki podjęły walkę, chcąc wygrać przed swoją widownią. Dwoiła się i troiła Romana Roszak (8 bramek), na lewym skrzydle szalała Joanna Gadzina (5), a na środku Marcelina Polańska (3). Na kwadrans przed końcem było 21:23 i w tym momencie przyjezdne wrzuciły wyższy bieg. Wygrały 32:27 (16:12) i to one czekają na rywalki w 3. rundzie kwalifikacji.

(m)

Sport f0ddf52df1

Pierniki ograne w Dąbrowie Górniczej

Dwa mecze, dwa zwycięstwa. MKS tym razem pokonał u siebie drużynę z Torunia.

PGE BASKET LIGA

MKS zaczął sezon od mocnego uderzenia. Po dwóch meczach ma komplet punktów i jest w gronie liderów tabeli. W sobotę drużyna trenera Artura Gronka we własnej hali pokonała Twarde Pierniki z Torunia. Przez trzy kwarty dominowali miejscowi, którzy mieli nawet 22 punkty przewagi pod koniec trzeciej kwarty (74:52).

– Za miękko weszliśmy w ten mecz i dlatego potem cały czas goniliśmy wynik. W ostatniej kwarcie widać było, że zacisnęliśmy obronę, zaczęliśmy grać dużo bardziej agresywnie, to przyniosło efekt i wróciliśmy do gry. Niestety, nie udało się wygrać, mimo że mieliśmy swoje szanse – mówił po meczu doświadczony Damian Kulig.

Faktycznie, w ostatniej kwarcie goście ruszyli do pościgu i 4 sekundy przed końcem po akcji Isaiaha Cousinsa zmniejszyli straty do 2 punktów (85:83). Na więcej zabrakło im czasu. – Graliśmy naprawdę dobrą koszykówkę, ale zaczęliśmy być po prostu niechlujni i z tego bierze się wynik końcowy, bo mając 22 punkty przewagi, mogliśmy zagrać lepiej – komentował trener Artur Gronek. – Ważne, żeby koszykarze nauczyli się konsekwencji w działaniach. Nazywam to profesjonalizmem, a chodzi mi o to, żeby robili proste rzeczy w taki sposób, żeby wyglądały prosto – dodał szkoleniowiec MKS.

Fot. MKS Dąbrowa Górnicza Koszykówka

Zagłębiowski zespół przez większość spotkania kontrolował przebieg gry.

Gospodarze mieli dużą przewagę pod tablicami (47-36 w zbiórkach), trafili niemal dwa razy więcej trójek (11-6), mieli też skuteczniejszych dublerów (34-24 w punktach graczy rezerwowych). Za to Torunianie lepiej radzili sobie ze skutecznością w rzutach z półdystansu (58 proc., przy 48 procentach gospodarzy), mieli mniej strat (13 przy 17 MKS-u).

Najlepszym zawodnikiem gospodarzy był Jordan Hall z 20 punktami i 5 asystami. Luka Sakota zdobył dla gości 23 punkty i miał 9 asyst.

MKS Dąbrowa Górnicza - Arriva Lotto Twarde Pierniki Toruń 87:83 (21:18, 31:22, 22:20, 13:23)

DĄBROWA GÓRNICZA: Kountz 10, Hyatt 5 (1x3), Peterka 13 (2x3), Hall 20 (1x3), Boone 5 – Piechowicz 5 (1x3), Musiał 14 (3x3), Nagel 2, Woroniecki 13 (3x3). **Trener** Artur GRONEK.
TORUŃ: Vander Plas 6, Cousins 7 (1x3), Sakota 23 (1x3), Gaddefors 11, Kulig 12 (1x3) – Sowiński, Cowels III 17 (3x3), Lipiński 2, Kilps 5. **Trener** Srdjan SUBOTIĆ.

King Szczecin - Śląsk Wrocław 69:82 (17:18, 18:23, 20:12, 14:29)

SZCZECIN: Gielo 4, Witliński 5, Sehnal 11 (3x3), Reynolds 4 (1x3), Żołnierewicz 16 – Porter 11 (3x3), Chassang 14 (1x3), McCaffery, Kostrzewski 4. **Trener** Maciej MAJCHEREK.
WROCŁAW: Hickey 17 (1x3), Robinson 14, Scruggs 14 (2x3), Egbunu 12, Nizioł 6 – Parsons 5 (1x3), Wrzeszcz, Kulikowski 6 (2x3), Moore 8, Sternicki. **Trener** Danny FRANCO.

AMW Arka Gdynia - Energa Trefl Sopot 96:82 (21:26, 29:21, 17:14, 29:21)

GDYNIA: Vucić 13, Suurorg 10, Stein 25 (2x3), Garbacz 26 (7x3), Lawrence 3 – O'Neil 4, Łączyński 8 (2x3), Kowalczyk, Robinson 7 (2x3), Zarzycki. **Trener** Mantas CESNAUSKIS.
SOPOT: Anderson 14 (2x3), Kiejzik 6 (2x3), Zapała 5, Gilmore 3, Schenk 23 (5x3) – Łącz, Marchewka 3, Sani Čampara / Simanić 15, Twigg, Blomgren 10, Prochorowicz, Rotegard 3 (1x3). **Trener** Krzysztof ROSZYK.

Dziki Warszawa - PGE Start Lublin 97:77 (23:10, 31:13, 22:26, 21:28)
WARSZAWA: Ashton 14 (2x3), Girard 3 (1x3), Kempa 7 (1x3), Krasuski 5 (1x3), Osunniyi 7 – Luke 3 (1x3), Aleksandrowicz 6, Kamiński 6, Jackson 20 (2x3), Adetukasi 3, Frąckiewicz 23. **Trener** Marco LEGOVICH.
LUBLIN: Lottie 12, Tass 12 (1x3), Miśka 9, Joesaar 8 (2x3), Williamson 19 (2x3) – Ramey 14, Siergiej, Pelczar 3 (1x3), Kowalski, Ciechociński, Put. **Trener** Wojciech KAMIŃSKI.

Anwil Włocławek - Energa Czarni Słupsk 79:78 (16:15, 24:17, 22:19, 17:27)

WŁOCŁAWEK: Vanwijn 14, Szlachetka 4, Freeman 13, Hines Jr 14, Lecomte 14 (1x3) – Edwin 5, Brenk 2, Wójcik 6, Łazarski 3 (1x3), Słupiński 4. **Trener** Vedran BOSNIĆ.
SŁUPSK: Robinson Jr 8, Green 18 (2x3), Dimitrijević 13 (3x3), Grudziński 6 (1x3), Veinot 7 (1x3) – Stupnicki 4, Pluta 3 (1x3), Borowski, Carpenter IV 12 (2x3), Madsen 7 (1x3). **Trener** Krzysztof SZABLOWSKI.

1. Dziki	2	4	199:140
2. Włocławek	2	4	167:165
3. Gdynia	2	4	191:152
4. Dąbrowa Górn.	2	4	176:161
5. Bydgoszcz	2	3	179:170
6. Zielona Góra	2	3	199:192
7. Wrocław	2	3	152:164
8. Gliwice	2	3	153:163
9. Szczecin	2	3	173:167
10. Legia	2	3	166:180
11. Słupsk	2	2	154:158
12. Ostrów Wlkp.	1	2	84:79
13. Lublin	2	2	156:181
14. Toruń	2	2	168:191
15. Sopot	2	2	145:198
16. Wałbrzych	1	1	87:88

Najbliższe mecze: Ostrów - Wałbrzych (12.10.), Toruń - Bydgoszcz, Legia - Włocławek (oba 16.10.), Gliwice - zielona Góra, Lublin - Gdynia, Sopot - Szczecin (wszystkie 17.10.).

Miasto Soli na czele

Komplet wygranych zespołu z Bochni. Porażka mistrzyń w starciu ze Ślęzą.

PGE BASKET LIGA KOBIET

Po czterech kolejkach bez porażki na czele tabeli pozostaje Contimax MOSIR. Bochnianki tym razem rozbiły beniaminka z Pruszkowa różnicą blisko pół setki punktów! Znowu pierwsze skrzypce grała Anaya Peoples, która zaliczyła double double (17 punktów, 11 zbiorek). Niewiele jej ustępowała Laura Stockton, która wzorem słynnego taty jest bardzo wszechstronna (11 punktów, 7 asyst, 5 zbiorek, 4 przechwyty).

Ciekawie zapowiadał się mecz Zagłębia w Poznaniu. Faworytkami były rzecz jasna gospodynie, ale Sosnowiczanki wygrały w poprzedniej kolejce ze Ślęzą i jechały do Wielkopolski z zamiarem kontynuowania dobrej passy. W pierwszej połowie mecz długo był wyrównany, ale na finiszu tej części Poznanianki przyspieszyły grę, zaliczając serię 10:0. To spowodowały, że do szatni Zagłębie schodziły przy 15-punktowej stracie (48:33). To był kluczowy moment spotkania, bo w drugiej połowie miejscowe kontrolowały przebieg wydarzeń. Najlepszą zawodniczką była Anna Jakubiuk, która do 19 punktów dołożyła 7 zbiorek. Kadrowiczka praktycznie myliła się przy rzutach - trafiła 7 z 8 z gry i 5 z 6 z linii osobistych.

Już dwie porażki mają na koncie mistrzynie Polski. Lublinianki musiały uznać wyższość wrocławskiej Ślęzy. Mecz był zacięty, ale w czwartej kwarcie skuteczniejsze były gospodynie. Bardzo dobre spotkanie rozegrały zawodniczki polskiej rotacji - Aleksandra Mielnicka (21 punktów, 5 zbiórek, 5 asyst) oraz Natalia Rutkowska (14 punktów, 9 zbiórek, 4 bloki).

(pp)

Lotto MKS Pruszków - Contimax MOSIR Bochnia 65:112 (11:18, 17:33, 15:33, 22:28)

PRUSZKÓW: Bukraba 17, Wieczyńska 5, Zaborska 5 (1x3), Krawiec 10, Furman 20 (3x3) – Zmierczak 8 (1x3), Trzymkowska, Głąbikowska, Kaczmarek. **Trener** Michał SPYCHAŁA.
BOCHNIA: Peoples 17 (1x3), Stockton 11 (1x3), Kosalewicz 13, Jones 17 (5x3), Dżochowska 9 (3x3) – Puter 15 (1x3), Marcinkowska 17, Litkowycz 5, Gołas, Winkel 8 (1x3). **Trener** Artur WŁODARCZYK.

Ślęza Wrocław – Lotto AZS UMCS Lublin 79:75 (26:20, 15:15, 16:23, 22:17)

WROCŁAW: Gaston 16, Gajda, Alston 14 (2x3), Strautmane 3 (1x3), Mielnicka 21 (1x3) – Gultekin 4, Puc, Kulińska 7 (1x3), Rutkowska 14 (1x3), Jeziorna. **Trener** Arkadiusz RUSIN.
LUBLIN: Sellers 19 (2x3), Tadić 4, Rembiszewska 2, Reese 16, Ignerska 3 (1x3) – Wojtala 10, Stępień, Treffers 17 (1x3), Weber 4. **Trener** Marek LEBIEDZIŃSKI.

Energa Toruń - Isands JTEC Wichoś Jelenia Góra 91:56 (28:14, 19:11, 24:14, 20:17)

TORUŃ: Pinzan 26 (1x3), Animam 22, Jackowska 9 (1x3), Scott 16 (4x3), Grządziela 10 (2x3) – Śmiałek 2, Preihs, Bykowska 2, Olszewska, Konstanty, Makowska 4, Zakrzewska. **Trener** Elmedin OMANIĆ.
JELENIA GÓRA: Tripković 24 (4x3), Falkowska 10, Domka, Taylor 15 (2x3), Pilichowska 3 (1x3) – Pawlukiewicz 4, Prokop, Rokosova, Warsińska, Stolarz, Kaławaj. **Trener** Rafał SROKA.

Fot. Contimax MOSIR Bochnia

Ekipa z Bochni to na razie największe pozytywne zaskoczenie tego sezonu!

Enea AZS Politechnika Poznań - MB Zagłębie Sosnowiec 72:56 (26:20, 22:13, 11:5, 13:18)

POZNAŃ: Fitzgerald 15, Davis 6, Pszczolarska 5 (1x3), Popović 5, Haegenbarth 3 – Miškinien 9, Jakubiuk 19, Puzio, Piasecka 8 (2x3), Woźna 2, Troszka, Główczak. **Trener** Wojciech SZAWARSKI.
SOSNOWIEC: Ziemborska 8 (1x3), Meresz 5, Walker, Adamczuk 6, Kłobukowska – Morawiec 3 (1x3), Vargas 12 (4x3), Jasiulewicz 12 (4x3), Rice 6 (1x3), Maj, Wojtysiak 3 (1x3), Micek 1. **Trener** Piotr GLINIAK.

PGE Wisła Kraków - SKK Polonia Warszawa 73:77 (16:21, 21:14, 20:29, 16:13)
KRAKÓW: Horvat 16 (2x3), Ziętara 5 (1x3), Turner 16, Williams 17, Batura 5 – Kuczyńska 3 (1x3), Stasiuk 7, Erikstrup 2, Gilmajster 2. **Trener** Jordi ARAGONES.
WARSZAWA: Davenport 32 (3x3), Burse 25 (1x3), Vitulova 2, Sosnowska 6 (1x3), Kusiak 2 – Wesołowska 6 (2x3), Tomaszkiewicz, Wiklak 4, Burzyńska. **Trener** Jelena SKEROVIĆ.

Pro-Network Enea AJP Gorzów Wlkp. - Artego Bydgoszcz 84:55 (23:10, 23:12, 17:12, 21:21)

GORZÓW WLKP.: Gertchen 14 (4x3), Mair 9 (1x3), Jones 14, Hurt 2, Stasiak 2 – W. Kuczyńska 4, Malashka 13 (1x3), Szymkiewicz 13, Telenga, Kloska 2, Steblecka 8 (1x3), Zielińska 3 (1x3). **Trener** Dariusz MACIEJEWSKI.
BYDGOSZCZ: Sobiech 2, Ozola 15 (2x3), K. Moore 11 (3x3), Michałek 2, Marczyńska 9 – Cowels 9 (1x3), Pawlikowska 4, Z. Szymkiewicz, Witkowska, Zielińska-Obarek, Maławy 3 (1x3). **Trener** Krzysztof SZEWCZYK.

1. Bochnia	4	8	392:285
2. Wrocław	4	7	320:234
3. Toruń	4	7	290:248
4. Lublin	4	6	351:293
5. Poznań	3	6	210:162
6. Warszawa	3	6	254:218
7. Gorzów Wlkp.	3	5	232:188
8. Łódź	3	5	244:214
9. Pruszków	4	5	290:380
10. Sosnowiec	4	5	251:289
11. Bydgoszcz	4	4	184:303
12. Kraków	4	4	252:311
13. Jelenia Góra	4	4	257:402

Najbliższe mecze: Kraków – Łódź, Bochnia – Toruń (oba 17.10.), Jelenia Góra – Wrocław, Lublin – Poznań, Bydgoszcz – Warszawa, Sosnowiec – Gorzów Wlkp. (wszystkie 18.10.).

Sport f0ddf52df1

Jurajscy Rycerze polegli w finale

Drużyna Energi Trefla Gdańsk wygrała turniej Giganci Siatkówki. W decydującym pojedynku pokonała mistrza Polski z Zawiercia.

Tegoroczna edycja turnieju odbyła się w Wałbrzychu. Wystąpiły w nim polskie i tureckie ekipy: Aluron CMC Warta Zawiercie, Energa Trefl Gdańsk, Halkbank Ankara i Spor Toto SK.

W pierwszym półfinale Zawiercianie zmierzyli się z Halkbankiem. Mecz zapowiadał się arcyciekawie, bo w obu ekipach aż roi się od topowych graczy. Jurajscy Rycerze wystąpili w najsilniejszym zestawieniu, z pozyskanymi latem Tomaszem Fornalem, Jakubem Kochanowskim i Kamilem Rychlickim na czele. O sile Halkbanku stanowią z kolei Bułgarzy Matej Kazijski i Denisław Bardarow, a przede wszystkim Darlan Souza. I właśnie brazylijski bombardier napsuł najwięcej krwi Jurajskim Rycerzom. Był bardzo skuteczny, imponując dynamiką i siłą. To przede wszystkim dzięki niemu zespół ze stolicy Turcji wygrał pierwszego seta. W kolejnych górą byli już Zawiercianie. Coraz lepiej radzili sobie Fornal i Rychlicki, jak zwykle na środku siatki swoje robił Mateusz Bieniek, który prawie każdy atak zamieniał na punkt. Halkbank nie odpuszczał, ale w końcówkach lepsi byli mistrzowie Polski.

Fot. Aluron CMC Warta Zawiercie

Aaron Russell i jego koledzy zdają sobie sprawę, że do najwyższej formy jeszcze im trochę brakuje.

W drugim półfinale zespół Energi Trefla pokazał moc, szybko i efektownie ogrywając Spor Toto Spor Kulubu.

Finał nieoczekiwanie nie dostarczył zbyt wielu emocji. Walka była jedynie w pierwszym secie. Początek należał do Zawiercian (8:6), potem inicjatywę przejęli siatkarze z Gdańska (19:16). Set rozstrzygnął się dopiero w grze na przewagi. Aluron CMC Warta obronił trzy piłki setowe, czwartą wykorzystał Patryk Niemiec.

Dwie kolejne odsłony należały już zdecydowanie do Gdańszczan, wśród których prym wiódł Aliaksiej Nasewicz. Mocno wsparli go również Michał Gierżot i Piotr Orczyk, wybrany najlepszym zawodnikiem turnieju.

– Gdańszczanie rozegrali świetny mecz. Ich atakujący świetnie radzili sobie ze zdobywaniem punktów nawet z wysokich piłek. Zagrali również bardzo dobrze w obronie i potrafili wyprowadzać skuteczne kontrataki, nawet na wysokich piłkach. To oczywiście frustrujące, lecz musimy nabrać większej pewności siebie, zachować większy spokój i lepiej walczyć – zauważył Aaron Russell, przyjmujący Aluronu CMC Warty. – Z pewnością mamy dużo do poprawy. Potrzebujemy nieco lepszego zgrania z chłopakami – z nowymi zawodnikami, a także powrotu do naszego systemu gry i przyzwyczajenia się do niego. To może wynikać z sezonu reprezentacyjnego latem. Czeka nas jeszcze trochę pracy, ale sezon jest długi i musimy być gotowi do rywalizacji, gdy tylko wejdziemy na boisko. Nie ma znaczenia, jak będziemy grać, musimy wygrywać – podkreślił.

(mic)

WYNIKI

Półfinały

■ Energa Trefl Gdańsk - Spor Toto Spor Kulubu 3:0 (25:19, 25:16, 25:21)

■ Aluron CMC Warta Zawiercie - Halkbank Ankara 3:1 (22:25, 25:22, 26:24, 25:23)

O 3. miejsce

■ Halkbank - Spor Toto 3:2 (25:21, 34:36, 25:18, 17:25, 15:12)

Finał

■ Energa Trefl - Aluron CMC Warta 3:0 (28:26, 25:17, 25:15)

Bez argumentów

Bolesna porażka Bielszczanek w Opolu. W starciu z Uni zabrakło im przede wszystkim siły w ataku.

TAURON LIGA KOBIET

Kibice, którzy wybrali się do hali w Opolu, oczekiwali ciekawego widowiska – w końcu spotykały się trzecia i czwarta ekipa poprzedniego sezonu. Wówczas w walce o brąz górą były Opolanki, ale na otwarcie nowych rozgrywek się nie popisały. Po tie-breaku przegrały, i to we własnej hali, z Lotto Chemikiem Police, co uznano za niespodziankę. BKS ZGO też stoczył pięciosetowy bój, tyle że pokonał Metalkas Pałac Bydgoszcz.

Pomysłem miejscowych na zwycięstwo było przede wszystkim wywieranie presji na Iris Vos. Od pierwszej piłki starały się w nią kierować zagrywki. Póki Holenderka trzymała poziom, jej drużyna prowadziła wyrównaną walkę, bo Wiktoria Szewczyk, mając dokładnie dograną piłkę, mogła wykorzystać środkowe. A zarówno Iga Wasilewska, jak i Nikola Abramajtys na początku sezonu prezentują wysoką dyspozycję.

Zawodniczki Uni natomiast miały kłopoty ze zrozumieniem. Widać było, że nie są jeszcze odpowiednio zgrane i szwankuje współpraca na linii rozgrywająca - skrzydłowe. Nawet Katarzyna Zaroślińska-Król nie zawsze dostawała piłki w tempie, w którym szła do ataku.

Mimo kłopotów Opolanki miały kilka punktów przewagi. Zmieniło się to w połowie partii, gdy po serii serwisów Wasilewskiej przyjezdne wyszły na prowadzenie 16:15. Nie poszły jednak za ciosem. W końcówce przytrafiło im się kilka kosztownych błędów i w efekcie przegrały premierową odsłonę.

W drugim secie trzymały się do 12:11. Wtedy ich gra się posypała i do końca seta zdobyły tylko dwa punkty. Nie kończyły ataków, niedokładnie przyjmowały zagrywkę, a same serwując, nie trafiały w pole gry. Bartłomiej Piekarczyk, trener BKS-u, próbował zmian – weszły m.in. Kristine Miilen i Angelika Gajer, lecz to nie pomogło.

Fot. PAP / Krzysztof Świderski

Bielszczanki w Opolu nie miały zbyt wielu powodów do zadowolenia.

Trzeci set również był bez historii, bo Bielszczanki nie nawiązały walki. Co zdecydowało o wygranej? – Konsekwentna gra zagrywką i blokiem. Wybroniłyśmy też kilka ważnych piłek. Nie dałyśmy argumentów rywalkom – odpowiedziała Katarzyna Zaroślińska-Król, atakująca Uni. – Po ostatnim przegranym meczu nasze morale spadło. Ale wtedy zagrałyśmy dwa świetne sety, teraz utrzymałyśmy poziom – dodała.

(mic)

■ **Uni Opole – BKS ZGO Bielsko-Biała 3:0 (25:22, 25:14, 25:19)**

OPOLE: Makarowska-Kulej (3), Pawłyk (10), Kecher (10), Zaroślińska-Król (19), Palazzolo (9), Filipović (5), Łyduch (libero) oraz J. Piotrowska. Trener Bartłomiej DĄBROWSKI.
BIELSKO-BIAŁA: Szewczyk (1), Vos (13), Abramajtys (7), Laak (7), Borowczak (2), Wasilewska (9), Nowakowska (libero) oraz M. Piotrowska, Miilen, Gajer, Podlaska. Trener Bartłomiej PIEKARCZYK.

Sędziowali: Piotr Habel (Tarnów) i Tomasz Kielar (Rzeszów). Widzów 1680.

■ **Przebieg meczu**
I: 10:7, 15:12, 20:19, 25:22.
II: 9:10, 15:12, 20:14, 25:14.
III: 10:6, 15:11, 20:13, 25:19.

Bohaterka – Gabriela MAKAROWSKA-KULEJ.

■ **Mecze piątkowe**
ITA Tools Stal Mielec – Metalkas Pałac Bydgoszcz 0:3 (22:25, 14:25, 23:25)
PGE Grot Budowlani Łódź – ŁKS Commercecon Łódź 1:3 (19:25, 18:25, 25:14, 18:25)

1. Opole	2	4	1/1	5:3
2. Bydgoszcz	2	4	1/1	5:3
3. ŁKS	2	4	1/1	5:4
4. Radom	1	3	1/0	3:0
5. Budowlani	2	3	1/1	4:3
6. Rzeszów	1	2	1/0	3:2
7. Police	1	2	1/0	3:2
8. Mielec	2	2	1/1	3:5
9. Bielsko-Biała	2	2	1/1	3:5
10. Wrocław	1	1	0/1	2:3
11. Mogilno	1	0	0/1	0:3
12. Kalisz	1	0	0/1	0:3

Następne mecze: 12.10.: Rzeszów – Mogilno, Police – Kalisz; 13.10.: Radom – Wrocław; 15.10.: ŁKS – Mielec; 16.10.: Wrocław – Police; 17.10.: Bydgoszcz – Kalisz, Rzeszów – Radom; 18.10.: Opole – Budowlani; 19.10.: Mogilno – Bielsko-Biała.

I LIGA

TAURON 1. LIGA KOBIET

■ BAS Kombinat Budowlany Białystok – Gedania Politechnika Gdańsk 3:1 (26:24, 18:25, 25:17, 25:23), NTSK PANS Komunalnik Nysa – PGE LTS Legonovia 3:0 (25:19, 25:23, 25:19), Nowel LOS Nowy Dwór Mazowiecki – Enea KS Piła 1:3 (25:23, 22:25, 19:25, 19:25), WTS Solna Wieliczka – Beskid Media MKS Imielin 3:2 (26:28, 22:25, 25:21, 25:20, 15:7).

1. Nysa	3	9	3/0	9:1
2. Piła	3	9	3/0	9:2
3. Białystok	3	9	3/0	9:2
4. Szczyrk	2	5	2/0	6:2
5. Sosnowiec	2	4	1/1	5:3
6. Warszawa	1	3	1/0	3:1
7. Legionowo	3	2	1/2	3:8
8. Wieliczka	4	2	1/3	4:11
9. Imielin	3	2	0/3	4:9
10. Gdańsk	2	0	0/2	2:6
11. Nowy Dwór Maz.	2	0	0/2	2:6
12. Sędziszów M.	2	0	0/2	1:6

Następne mecze 17.10: Sędziszów Małopolski – Nysa, Białystok – Nowy Dwór Maz., Warszawa – Piła, Legionowo – Imielin.

TAURON 1. LIGA

■ BKS Bydgoszcz – ICT Pierrot Czarni Radom 2:3 (22:25, 25:19, 25:15, 18:25, 10:15), Lechia Tomaszów Maz. – Fort Poznań 2:3 (25:16, 22:25, 25:18, 23:25, 13:15), Stal Nysa – KPS Płock 3:0 (26:24, 25:20, 26:24), Mickiewicz Kluczbork – MCKiS Jaworzno 1:3 (25:18, 23:25, 18:25, 21:25), PZL Leonardo Avia Świdnik – BBTS Bielsko-Biała 3:0 (25:22, 25:20, 25:22), Avia Sędziszów Małop. – Sparta Grodzisk Maz. 3:0 (25:22, 29:27, 25:23), Nowak-Mosty MKS Będzin – CUK Anioły Toruń 3:2 (25:16, 25:19, 19:25, 21:25, 15:13)

1. Będzin	5	14	5/0	15:4
2. Świdnik	5	13	5/0	15:6
3. Poznań	5	11	4/1	14:8
4. Kluczbork	4	7	2/2	9:6
5. Nysa	2	6	2/0	6:0
6. Toruń	3	6	2/1	8:5
7. Jaworzno	3	6	2/1	8:6
8. Radom	3	6	2/1	8:6
9. Sędziszów M.	4	6	2/2	6:7
10. Bydgoszcz	4	4	1/3	6:9
11. Siedlce	3	3	1/2	4:6
12. Grodzisk M.	4	3	1/3	5:9
13. Tomaszów M.	5	3	1/4	7:14
14. Spała	4	1	0/4	3:12
15. Płock	4	1	0/4	2:12
16. BBTS	2	0	0/2	0:6

Następne mecze: 14.10.: Spała – Tomaszów Maz., Jaworzno – Radom; 15.10.: Toruń - Świdnik; 16.10.: Spała – Sędziszów, Siedlce – Bielsko-Biała; 17.10.: Bydgoszcz – Tomaszów Maz., Kluczbork – Nysa; 18.10.: Płock – Będzin; 19.10.: Jaworzno – Poznań, Grodzisk Maz. - Radom.

Królowa liderem!

Nawet najwierniejsi kibice Królowej Śląska nie spodziewali się tak efektownego zwycięstwa nad Zagłębiem.

Fot. PAP/Art-Service

Oleksij Worona (w środku) dwa razy trafił do sosnowieckiej bramki.

Komplet publiczności; od początku do końca chóralne śpiewy oraz nieustający doping – to nieomylny znak, że Polonia gra mecz „na szczycie" z Zagłębiem Sosnowiec. Jeżeli na lodzie są takie uznane firmy, to również jest gwarancja jakości, a na dodatek gospodarze w drugiej odsłonie urządzili sobie festiwal, zdobywając pięć goli. Z zespołem Andreja Gusowa teraz na pewno wszyscy będą się liczyli.

Ekipa z Sosnowca przyjechała do Bytomia bez Arona Chmielewskiego, który doznał drobnej kontuzji, niemniej posiada ona wystarczająco dużo atutów, by myśleć o wygranej. O tym samym mieli prawo myśleć Poloniści, mający za sobą wiele udanych występów i cennych zwycięstw. W miniony piątek po raz drugi pokonali GieKSę, a wczoraj już pierwsza tercja pokazała nam, że spotkały się dwie czołowe drużyny.

Od pierwszych minut trwała twarda, nieustępliwa walka okraszona golami. Inicjatywa należała do gospodarzy i w 2 min Andrej Bujalski próbował zaskoczyć Karolusa Kaarlehto, ale ten odbił „gumę". Kazach ponownie wrzucił krążek i wracający pod swoją bramkę Piotr Ciepielewski skierował go do własnej bramki. Goście wyrównali gdy Sebastian Wicher przebywał na ławce kar za opóźnianie. Akcję Eero Savilahtiego i Miiki Roinego sfinalizował Vaino Sirkia. Bohdan Diaczenko nie miał szans na obronę strzału z bliska, jednak wkrótce Oleksij Worona dął Polonii kolejne prowadzenie.

W drugiej odsłonie Poloniści urządzili prawdziwy koncert. W 22 min przed sosnowiecką bramką kotłowało się: Erenests Osenikeš zdecydował się na uderzenie spod niebieskiej linii i zasłonięty Kaarlehto nie był w stanie zatrzymać krążka. Wprawdzie Sirkia zmniejszył straty, ale potem trafiali tylko Bytomianie. Christian Mroczkowski efektownym uderzeniem umieścił krążek pod poprzeczką, a w 34 min w ciągu 17 sekund gospodarze zdobyli dwa gole. Najpierw Artiom Herbenyk wyjechał z boksu kar i przejął „gumę" na niebieskiej i w sytuacji sam na sam Ukrainiec raczej nie marnuje, a potem Wicher w zamieszaniu podbramkowym był najsprytniejszy i wepchnął krążek do siatki. Poirytowany Kaarlheto rzucił kijem o bandę i został ukarany karą mniejszą, a potem pokonał go ponownie Worona. Poloniści zjeżdżali do szatni przy owacji na stojąco. To była najlepsza tercja, jaką mieliśmy okazję oglądać w wykonaniu Bytomian, a zespół z Sosnowca sprawiał wrażenie zupełnie rozbitego.

Miejsce między słupkami zajął Maciej Miarka, bo Kaarlehto był „rozklekotany". Gospodarze może już nie forsowali tempa, ale nie mieli w tym żadnego interesu. Grali dwa razy w liczebnej przewadze, ale tego nie wykorzystali.

Hokeiści Zagłębia mocno się starali, ale na ich drodze stanęła drużyna z „żelazną" taktyką, potrafiąca wykorzystać wiele sytuacji strzeleckich. Polonia liderem po 1. rundzie sezonu zasadniczego! Tylko nieliczni mogli przewidzieć taką sytuację. Po końcowej syrenie była feta, ale trudno się dziwić.

Włodzimierz Sowiński

34
STRZAŁY
oddali Poloniści, zaś rywale 23.

55
SEKUND
w boksie kar przebywał Wicher, bo Sirkia wyrównał stan meczu

BS Polonia Bytom – ECZD Zagłębie Sosnowiec 7:2 (2:1, 5:1, 0:0)

1:0 – Bujalski (1:53), 1:1 – Sirkia – Roine - Savilahti (9:19, w przewadze), 2:1 – Worona - Fadiejew (11:54), 3:1 – Osenikeš – Padakin (21:47), 3:2 – Sirkia (25:28), 4:2 – Mroczkowski – Padakin (31:58, 4 na 4), 5:2 – Hrebenyk – Bepierszcz (33:18), 6:2 – Wicher – Karasiński (33:35), 7:2 – Worona – Fadiejew (38:59).

Sędziowali: Maciej Baca i Rafał Noworyta – Maciej Byczkowski i Wiktor Wenz. Widzów 1409.

POLONIA: Diaczenko; Górny – Kubeš, Proczek – Kurnicki, Osenikeš – Hrebenyk (2), Bodora – Kamieniew (2); Worona – Fadiejew – Zając, Wielkiewicz – Jarosz (2) – Bepierszcz (2), Bujalski – Mroczkowski – Padakin (2), Kociszewski – Karasiński – Wicher (2). Trener Andrej GUSOW.

ZAGŁĘBIE: Kaarlehto (2, 40:00. Miarka); Olkkonen – Sozanski (2), Ciura – Naróg, Wanacki – Biłas, Krawczyk – Kotlorz; Savilahti (2) – Heikkinen (2) – Peresunko (4), Brynkus – Roine – Sirkia, Ciepielewski – Zachariasz – Gromadzki (2), Bernacki (2) – M. Dawid – J. Musioł (2). Trener Matias LEHTONEN.

Kary: Polonia – 12 min, Zagłębie – 18 min.

TAURON HOKEJ LIGA

1. BS Polonia	10	24	8	2	48:20
2. ECZD Zagłębie	9	21	7	2	41:22
3. Energa	9	20	7/1	2	35:23
4. GKS Tychy (m)	9	18	6	3	42:17
5. Comarch Cracovia	10	15	5	5	25:35
6. GKS Katowice	11	13	4	7/1	40:34
7. Unia	8	13	4/1	4/2	34:27
8. JKH GKS (p)	9	11	4/1	5	20:26
9. STS	8	3	1	7	10:34
10. Podhale (b)	9	0	-	9	11:68

W piątek, 16.10., grają: Podhale - GKS Tychy (18.00), STS - GKS Katowice (18.00), Cracovia - Zagłębie (18.00), Unia - Polonia (18.00), JKH - Energa (19.00).

ZMIANA RÓL

■ Kryzys w Katowicach jest większy niż można było przypuszczać, co powinno martwić przed udziałem GieKSy w Pucharze Kontynentalnym, natomiast Pasy grają zdecydowanie lepiej niż przed sezonem im wieszczono.

Comarch Cracovia - GKS Katowice 4:2 (2:0, 1:1, 1:1)

1:0 – White - Montgomery (0:57), 2:0 - Gorš novs - Jaśkiewicz (12:53, w podwójnej przewadze), 2:1 - Krężołek - Michalski (31:00), 3:1 – D. Kapica - Berzins (32:00), 4:1 - Montgomery - White - Dawid (38:40), 4:2 - Michalski - Monto - Krężołek (54:49, w przewadze)

Sędziowali: Krzysztof Kozłowski i Paweł Kosidło - Kacper Rocki i Oliwier Kasperek. Widzów 900.

CRACOVIA: Lipiäinen; Laitinen – Jaśkiewicz, Gorš novs – Michalski, Wajda - Mętel (2), Jaracz; Airo – Berzins - D. Kapica (4) – Valtola -, Dawid - Montgomery - White, Mocarski - Ubowski - Kot, Kapa, Gumiński. Trener Krystian DZIUBIŃSKI

GKS: LaCouvee; Lundegard (2) - Englund, Sredl - Cap, Maciaś - Huttula (2), Chodor; Wronka (2) - Anderson - Krężołek, Bremer – Pasiut (4) - Fraszko, Jonasz Hofman - Monto (2) - Ruokonen, Jakub Hofman - Centkowski - Michalski, Kosmęda. Trener Jacek PŁACHTA.

Kary: Cracovia – 6 min, GKS – 12 min.

JASTRZĘBIANIE NA PIĄTKĘ

■ Wynik otworzył Miro -Pekka Saarelainen. Podczas gry w przewadze fiński napastnik zaskoczył bramkarza mierzonym strzałem z nadgarstka. Nowotarżanie też mieli okazje. Nie potrafili jednak sprostać dobrze dysponowanej drużynie gospodarzy. Na kolejne trafienie dane było czekać do 27 minuty. Na listę strzelców wpisał się Emil Bagin. Słowacki obrońca strzałem po lodzie zaskoczył bramkarza gości. Chwilę później było już 3:0. Oskar Laszkiewicz zdobył premierowego gola w tym sezonie, kończąc ładną akcję swojego zespołu. Wtedy nastąpiła zmiana w bramce gości. Gospodarze poszli jednak za ciosem. W 32 minucie Martin Kasperlik podwyższył wynik. Bramka na 5:0 padła po zamieszaniu podbramkowym, najprzytomniej zachował się Aku Alho, który tym samym zamknął mecz.

(mp)

JKH GKS Jastrzębie - Podhale Nowy Targ 5:0 (1:0, 3:0, 1:0)

1:0 - Saarelainen - Savolainen - Stella (5:43, w przewadze), 2:0 - Bagin - Kasperlik - Urbanowicz (26:53, w przewadze), 3:0 - Laszkiewicz - Zając - Moś (27:34), 4:0 - Kasperlik - Stolarski - Urbanowicz (31:13), 5:0 - Alho - Savolainen (53:04).

Sędziowali: Patryk Sikora i Bartosz Kaczmarek - Dariusz Pobożniak i Dawid Pabisiak Widzów 700.

JKH: Michalski; Hanzel (2) - Alho, Bagin - Bezuska, Charvat - Bieniek, Wojciechowski - Adamek; Saarelainen - Stella (4) - Savolainen, Kasperlik - Mocarski - Urbanowicz, Laszkiewicz - Moś - Zając, R. Nalewajka - Kolat - Osiadły. Trener Rafał BERNACKI.

PODHALE: Zając (27:34. Polak); Załamaj - Tańczyk (2), Matthews - Matera, Horzelski - Węglarczyk; Bochnak - Kapica - Jarczyk, Żółtek - Słowakiewicz - Kamiński (2), Olifirczuk (4) - Malasiński - Łojas (2), Majoch - Sadouski - Sitnik. Trener Andrzej ŚWISTAK

Kary: JKH – 6 min, Podhale – 10 min.

NIE MA ZMIŁUJ!

■ Pomimo zawieszenia Bartłomieja Pociechy na jedno spotkanie po piątkowej karze meczu, faworyt tego spotkania mógł być tylko jeden i szybko to potwierdził. GKS już w pierwszej akcji zdobył prowadzenie, po 122 sekundach gry było już 2:0, a potem pytanie brzmiało nie kto wygra, tylko ile...

GKS Tychy - STS Sanok Sokół 11:0 (3:0, 4:0, 4:0)

1:0 - Paś - Knuutinen - Kovár (0:18), 2:0 - Knuutinen - Łyszczarczyk - Paś (3:02), 3:0 - Knuutinen - Paś - Kaskinen (17:58), 4:0 - Kaskinen - Paś - Łyszczarczyk (23:59), 5:0 - Paś - Łyszczarczyk - Kovár (30:19), 6:0 - Kakkonen - Łyszczarczyk (31:48, w przewadze), 7:0 - Viitanen - Janik - Ainali (36:30), 8:0 - Sertti - Łyszczarczyk - Paś (47:54), 9:0 - Viitanen - Bryk - Jeziorski (52:30), 10:0 - Łyszczarczyk - Paś - Kakkonen (56:57, w przewadze), 11:0 - Jämsen Kucharski - Gościński (57:19)

Sędziowali: Andrzej Nenko i Marcin Polak - Michał Gerne i Kamil Wiwatowski. Widzów 0000.

GKS: Chabior; Viinikainen - Kovár, Kakkonen (2) - Kaskinen, Bryk - Sertti, Sobecki; Knuutinen - Paś – Łyszczarczyk, Viitala - Kiełbicki (2) - Kerkkänen, Jeziorski - Ainali - Viitanen, Jämsen - Kucharski – Gościński, Janik (2). Trener Pekka TIRKKONEN.

STS: Vitols; Ratusznyj - Truszczenko, Sysak - Pyrih, Janiszewski - Starościak, Kamienieu – Niemczyk (2); Borodaj – Zacharow - Olijnyk (2), Lisowski - R. Sawicki – A. Sawicki, Mazur – Czerdak - Sydorenko (2), Krzyżek - Zozulia – Bozerocki. Trener Ołeh SZAFARENKO.

Kary: GKS – 6 min, STS – 6 min.

Sport f0ddf52df1

TORUŃSKA REHABILITACJA

Fot. Mirosław Woźnik/PressFocus

Torunianie do samego końca czekali na zwycięską bramkę.

Po emocjonującym meczu Energa wróciła na zwycięski szlak.

■ W dwóch ostatnich meczach drużyna z Torunia straciła 13 bramek, a zdobyła tylko 2. Trener Sami Hirvonen nie dokonał jednak wielu zmian. Z kolei Oświęcimianie byli żądni krwi po ostatniej porażce z JKH GKS-em Jastrzębie.

Z minuty na minutę zarysowywała się przewaga gości. Impas strzelecki w 15 min przerwał Richards Marenis. Kapitan Unii wymanewrował obrońcę i oddał strzał z nadgarstka tuż przy słupku.

W drugiej tercji posypały się kary, jednak żadna ze stron nie potrafiła znaleźć sposobu na rywala podczas gry w przewadze. Końcówka drugiej odsłony należała już do gospodarzy. Najpierw świetną okazję zmarnował Igor Smal, a na 173 sekundy przed przerwą Eryk Schafer wrzucił gumę przed bramkę, Igor Tyczyński odbił ją przed siebie, ale wprost na kij Łarionowsa, który nie zmarnował tej okazji.

W trzeciej odsłonie Matt Wilkins wykorzystał podwójną przewagę, przymierzył w dalszy róg i nie dał szans bramkarzowi gospodarzy. Wydawało się, że goście wyjadą z trzema punktami, jednak miejscowi przycisnęli i w 55 min Peltola w zamieszaniu dał swojej drużynie remis.

O wyniku musiała przesądzić dogrywka. Obie ekipy miały niezłe sytuacje, ale ostatnie słowo należało do Daniły Łarionowsa, który ładnym strzałem w dalszy róg zaskoczył Tyczyńskiego. Oświęcimianie kolejny raz zgubili punkty w ważnym meczu.

Mateusz Pawlik

■ **Energa Toruń - Unia Oświęcim 3:2 (0:1, 1:0, 1:1, 1:0) po dogrywce**

0:1 - Marenis - Florczak - Matthews (14:35), 1:1 - Łarionows - Schafer - Syty (37:07), 1:2 - Wilkins - Valtola - Jokinen (48:25, w podwójnej przewadze), 2:2 - Peltola - Arrak - Ossipov (54:58), 2:3 - Łarionows - Arrak - Schafer (64:15)

Sędziowali: Wojciech Czech i Paweł Breske - Maciej Waluszek i Mateusz Kucharewicz. Widzów 2000.

ENERGA: Kałmykow; Zieliński - Ossipov, Schafer (2) - Tapio (4), Wilczok - Jaworski, Fraszko - Gimiński; Łarionows - Syty (2) - Kolesnikow (2), Hanzawa (2) - Arrak - Peltola, Denyskin - Cybulski - Napiórkowski (2), M. Kalinowski - Smal - K. Kainowski. Trener Sami HIRVONEN

UNIA: I. Tyczyński; Valtola - Bizacki, Ventela - Makela, Florczak (2) - Matthews, M. Kusak - Mościcki; Nieminen - Marenis (2) - Wilkins, Jokinen - Ronkkonen - Ahopelto, Immonen - D. Tyczyński - Lewandowski (2), Sołtys (2) - Krzemień - Nahunko. Trener Markus JUURIKKALA.

Kary: Energa – 14 min, Unia – 8 min.

Zwycięski początek

Polscy reprezentanci pierwszego dnia eliminacji mistrzostw Europy w Lublanie wygrali wszystkie spotkania bez straty seta.

W niedzielę w stolicy Słowenii rozpoczęły się eliminacje – w 32 grupach u kobiet i mężczyzn, z których awansują tylko zwycięzcy – do turnieju głównego. Zwycięsko i to bez straty seta zainaugurowali je Anna Brzyska, Mateusz Zalewski, Marek Badowski i Maciej Kubik. W poniedziałek swoje pierwsze spotkania rozegrają Zuzanna Wielgos i Katarzyna Węgrzyn, które także walczą o prawo gry w głównej drabince. W niej są już rozstawieni Natalia Bajor (13.) i Miłosz Redzimski (21.).

Rozpoczęły się także eliminacje w turniejach deblowych kobiet i mężczyzn oraz mikście, w których rozstawionych jest po 16 par. Wśród nich z nr 5 są Bajor i Słowaczka Tatiana Kukulkova, które w poprzednich ME, rozegranych w 2024 roku w austriackim Linzu, zdobyły brązowy medal. Z nr 10 zagrają młodzieżowe mistrzynie Europy Wielgos i Brzyska, a z nr 15 Węgrzyn z Estonką Airi Avameri. W mikście rozstawione są obie polskie pary: Badowski/Wielgos z nr 7 i Kubik/Bajor – 14. Dołączy do nich 16 triumfatorów dwóch rund eliminacji w poszczególnych konkurencjach. Liczymy, że będą wśród nich Redzimski z Kubikiem oraz Zalewski w parze z Portugalczykiem Tiago Abiodunem, którzy zagrają pierwsze mecze w poniedziałek.

Wyniki niedzielnych spotkań Polaków

Anna Brzyska – Tjasa Novak (Słowenia) 3:0 (11:4, 11:1, 11:8), we wtorek w decydującej grze o wyjście z grupy zagra z Anetą Maksuti (Serbia).

Maciej Kubik – Poul Petersen (Grenlandia) 3:0 (11:7, 11:6, 11:7), w poniedziałek jego przeciwnikiem będzie Miguel Pantoja (Hiszpania), a we wtorek – Khai Lam (Norwegia).

Mateusz Zalewski – Kreshnik Mahmuti (Kosowo) 3:0 (11:4, 11:1, 11:3), w poniedziałek zmierzy się z Francesco Trevisanem (Włochy), a we wtorek z Kayem Stumperem (Niemcy).

Marek Badowski – Petyo Krastev (Bułgaria) 3:0 (12:1, 11:4, 11:6), w poniedziałek zagra z Nazarem Tretiakiem (Ukraina), we wtorek z Leo de Nodrestem (Francja).

(a)

Fot. PZTS

Maciej Kubik udanie rozpoczął turniej w stolicy Słowenii.

TRZY GOLE I ASYSTA

NHL

■ Wizyta Minnesota Wild na Florydzie zakończyła się połowicznym sukcesem. Dziki przegrały z Tampa Bay 2:3, ale powetowały sobie niepowodzenie w meczu z Panthers, wygrywając 4:1 (2:0, 1:1, 1:0). Największe powody do zadowolenia miał Kiriłł Kaprizow, najlepiej opłacany hokeista NHL (8-letni kontrakt o wartości 136 mln USD), który zaliczył hat trick (7 min, w przewadze, 25 i 59, do pustej), a ponadto przy trafieniu Matta Boldy'ego (1 min) zanotował asystę. Już po raz siódmy w karierze skompletował trzy gole i do wyrównania rekordu klubowego Mariana Gaborika brakuje tylko dwóch hat tricków. Zanotował również piąty mecz z dorobkiem co najmniej czterech punktów.

Kolegów mocno wsparł Jesper Wallestedt, który obronił 29 strzałów. Został pokonany jedynie przez Matthew Tkachuka (23). Z kolei Jacob Markström miał 25 udanych interwencji, ale tym razem nie zdołał zatrzymać rosyjskiego napastnika. Pantery mają kłopoty kadrowe, a kolejną kontuzję leczy kapitan Aleksander Barkow. Mają też problem podczas gry w liczebnej przewadze, bo z Dzikimi nie wykorzystali pięciu takich okazji, zaś w nowym sezonie ich skuteczność w tym elemencie wynosi 1 na 28.

New York Rangers zaliczyli cztery zwycięstwa z rzędu, ale ta seria została przerwana. Strażnicy przegrali na wyjeździe z Washington Capitals 1:3 (1:0, 0:2, 0:1). Srata punktów, choć bolesna, ni e była najważniejsza, bo w 28:20 min lodowisko w asyście kolegów i sztabu medycznego opuścił bramkarz Igor Szestiorkin, który niewątpliwie jest jednym z liderów drużyny. Rosjanin niefortunnie uderzył o słupek prawą nogą, która wygięła się w nienaturalny sposób. Po meczu nie wydano żadnego komunikatu. Szestiorkin obronił 13 z 14 strzałów, zanim zastąpił go Dylan Garand, który zanotował 11 udanych interwencji. Tego pierwszego pokonał Timothy Liljegren (27 min), zaś drugiego Bonne Jenner (38). Natomiast Tom Wilson posłał krążek do pustej bramki na sekundę przed końcową syreną. Logan Thompson zanotował 21 skutecznych interwencji, a pokonał go jedynie Alexis Lafreniere (11, w przewadze) i to było jego czwarte trafienie w sezonie. Mike Sullivan, trener pokonanych, nie miał żadnych wątpliwości, że kontuzja Szestiorkina miała wpływ na postawę zespołu oraz końcowy wynik.

PIĄTEK: **Washington – NY Rangers 3:1, Detroit – Seattle 3:6, Columbus – Pittsburgh 2:3 po karnych, Winnipeg – Anaheim 1:5**

SOBOTA: **Florida – Minnesota 1:4, NY Islanders – Tampa Bay 3:5, Vegas – Los Angeles 2:1 po dogrywce, Boston – Philadelphia 5:1, Buffalo – Utah 1:4, New Jersey – Vancouver 4:1, San Jose – Edmonton 1:3, Montreal – Detroit 1:0, Ottawa – Nashville 3:2 i Pittsburgh – Dallas 2:1 oba po karnych, Chicago – Carolina 2:5, St. Louis - Columbus 5:3, Colorado – Toronto 3:6, Calgary – Anaheim 2:4**

(ws)

TRZECI, DRUGI... PIERWSZY!

Kenijczyk Amos Kipruto pierwszy raz w karierze wygrał Maraton w Chicago.

LEKKA ATLETYKA

■ Przyjechałem tu w 2024 roku i zająłem trzecie miejsce. W 2025 roku byłem drugi, więc w tym roku walczyłem o zwycięstwo – powiedział Amos Kipruto za metą jednego z siedmiu największych maratonów świata. W 2022 roku Kenijczyk wygrał Maraton Londyński. W tym sezonie 26 kwietnia zajął czwarte miejsce w stolicy Wielkiej Brytanii, gdzie dwóch biegaczy złamało mityczną barierę dwóch godzin. Kenijczyk Sebastian Sawe ustanowił rekord świata - 1:59.30, a Etiopczyk Yomif Kejelcha uzyskał czas – 1:59.41. W niedzielę w Chicago 34-letni Kipruto triumfował czasem 2:01.09; to piąty w historii wynik na dystansie 42,195 km. Przez długi czas prowadził broniący tytułu Jacob Kiplimo z Ugandy, ale został wyprzedzony kilka kilometrów przed metą. Na podium stanęli też Etiopczycy Tadese Bikila (2:02.56) i Milkesa Mengesha (2:03.46)

Podobnie jak przed rokiem najszybszą kobietą była 37-letnia Etiopka Hawi Feysa, poprawiając rekord życiowy na 2:13.33. Za nią uplasowały się Kenijki Sharon Lokedi (2:14.07) i Brigid Kosgei (2:14.55).

W kraju wydarzeniem biegowym był 12. PKO Cracovia Półmaraton Królewski. Najszybsi na dystansie 21,0975 km byli Kenijczyk Derrick Chege Njoroge w czasie 1:02.41 oraz jego rodaczka Valentine Jebet Benedek 1:09.44. Njoroge, który w kwietniu triumfował w Cracovia Maraton, na mecie wyprzedził o 9 sek. Ukraińca Mykołę Mewszę i ubiegłorocznego zwycięzcę, Kenijczyka Hillary Kiptum Maiyo. Kolejne miejsca zajęli Polacy - Mateusz Kaczor, Mateusz Mrówka i Adam Czerwiński.

Benedek, powtórzyła swój wyczyn sprzed roku, uzyskała czas 1:09.44 o 3 sekundy poprawiła swój rekord trasy z poprzedniej edycji. 13 sekund za zwyciężczynią metę minęła inna Kenijka Hilda Jelagat Kiptum, a trzecia była jej rodaczka Jecinta Mwende Kamau. Najlepsza z Polek Angelika Olobry zajęła czwarte miejsce.

W biegu z metą w Tauron Arenie Kraków wystartowało 16 228 osób, co oznacza poprawienie frekwencyjnego rekordu z ubiegłego roku (14 182). **(t, PAP)**

Sport f0ddf52df1

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 12 PAŹDZIERNIKA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3
16.25, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT
12.45 Badminton: PGE Polska Ekstraliga, SKB Litpol-Malow Suwałki - UKS Unia Bieruń, 16.40 Pn: mag. Betclic 1. Ligi, 20.55 PKO BP Ekstraklasa: GKS Katowice - Wieczysta Kraków, 22.30 Gol - mag. ekstraklasy (na żywo)

POLSAT SPORT 1
6.00 Tenis: ATP w Szanghaju, 17.20 Siatkówka: Tauron Liga Kobiet, DevelopRes Rzeszów - Sokół & Hagric Mogilno, 20.20 Lotto Chemik Police - Netland MKS Kalisz (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
17.20 Siatkówka: TLK, DevelopRes Rzeszów - Sokół Mogilno, 20.20 Chemik Police - MKS Kalisz (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3
6.00 Tenis: ATP w Szanghaju (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4
18.55 Koszykówka: PGE Basket Liga, Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wielkopolski - Górnik Zamek Książ Wałbrzych (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
6.00 Tenis: ATP w Szanghaju (na żywo)

CANAL+ SPORT
19.30 Pn: Jej Wysokość Premier League – mag., 20.55 Liga hiszpańska, Levante – Sevilla (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
7.00 Tenis: WTA w Wuhan (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
17.25 Pn: ekstraklasa, Radomiak - Motor Lublin, 20.25 GKS Katowice - Wieczysta Kraków, 22.30 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
17.25 Pn: ekstraklasa, Radomiak - Motor, 22.30 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
18.25 Pn: liga włoska, Atalanta – Venezia, 20.40 Torino - Udinese (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmiany w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Tomasz MUCHA
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Trener pogania Hurkacza

Polak znów błyszczy w Szanghaju i we wtorek zagra o ćwierćfinał, ale Gilles Cervara nie daje mu chwili wytchnienia.

Hubert Hurkacz, 34. w światowym rankingu, w 2023 roku w Szanghaju sięgnął po jeden z najcenniejszych tytułów w karierze. 29-letni Polak znów imponuje formą, a jego seria zwycięstw w tym turnieju wzrosła już do dziewięciu meczów. Gilles Cervara, trener Wrocławianina, nie zamierza jednak pozwalać mu na zbyt długie świętowanie.

Po niedzielnym, trzysetowym zwycięstwie w 3. rundzie nad sensacyjnym Chińczykiem z dziką kartą Yi Zhou 6:2, 3:6, 6:3 – trudniejszym niż piątkowa spektakularna wygrana (pierwsza po ośmiu porażkach) w dwóch setach z Novakiem Djokoviciem – „Hubi" mógł wreszcie nacieszyć się kolejnym sukcesem. Francuski szkoleniowiec miał jednak inne plany. Wskazał w kierunku kortów treningowych i zademonstrował ruch imitujący uderzenie forhendowe. Przekaz był czytelny: jest jeszcze nad czym pracować.

Fot. PAP / EPA

Trenerze, przecież wygrałem, naprawdę muszę od razu iść na trening...?

To niby żart?

Polak początkowo potraktował gest trenera jak żart. Uśmiech szybko ustąpił jednak miejsca zdziwieniu, a Hurkacz w teatralnym geście bezradności uniósł ręce. Krótka scenka, która obiegła media społecznościowe, pokazała, że mimo dobrych wyników Cervara nie zamierza odpuszczać swojemu podopiecznemu.

Dla Hurkacza Szanghaj ma szczególne znaczenie. Trzy lata temu wygrał tu swój drugi turniej rangi ATP Masters 1000, w finale broniąc piłkę meczową w starciu z Andriejem Rublowem. Były szósty tenisista światowego rankingu wraca więc na korty, na których przeżył jeden z najważniejszych momentów kariery.

Ostatnie sezony nie były jednak dla Polaka łatwe. W Wimbledonie 2024 roku doznał pamiętnej kontuzji, w ciągu roku przeszedł dwie operacje łąkotki. Początek obecnego sezonu również nie zapowiadał wielkiego powrotu. Między styczniem a marcem Hurkacz przegrał siedem kolejnych spotkań na poziomie głównego cyklu ATP.

Sytuacja zaczęła się zmieniać po dołączeniu w kwietniu do jego sztabu szkoleniowego Gillesa Cervary. Francuz ma na koncie współpracę z Daniiłem Miedwiediewem, którego doprowadził na pierwsze miejsce światowego rankingu i triumfu w US Open 2021. Teraz pomaga odbudować formę „Hubiemu".

Djoković na rozkładzie

Efekty tej współpracy są widoczne podczas azjatyckiej części sezonu na kortach twardych. Hurkacz dotarł do finału turnieju ATP 500 w Chengdu, następnie awansował do półfinału „tysięcznika" w Pekinie, a w Szanghaju zapewnił sobie miejsce w czwartej rundzie. Szczególnie cenne było zwycięstwo nad Djokoviciem w drugiej rundzie. 39-letni Serb – który w Szanghaju wygrał już czterokrotnie, a teraz przyjechał tu po wielkim triumfie w Pekinie – musiał po raz pierwszy w karierze uznać wyższość Polaka.

Sam Hurkacz zwrócił uwagę, że po triumfie z żywą legendą współczesnego tenisa trudno było skonfrontować się w spotkaniu z tenisistą z trzeciej setki rankingu, będącemu na fali i grającemu przed własną publicznością. – Ten mecz był wyzwaniem. Przeciwnik grał bardzo agresywnie, bardzo mocno uderzał piłki. W drugim secie mój poziom gry trochę spadł i on wykorzystał tę sytuację. Po wygraniu z Novakiem nie jest łatwo w kolejnym spotkaniu wejść na wysoki poziom, więc cieszę się z tego, że wygrałem i wierzę, że kolejne mecze będę grać jeszcze lepiej – skomentował „Hubi".

Powody do rewanżu

O ćwierćfinał Polak zagra we wtorek z „dobrym znajomym", Alejandro Davidovichem Fokiną (26. ATP). Hiszpan wygrał dramatyczny trzysetowy thriller z Francesem Tiafoe (8.) 7:6 (7-4), 4:6, 7:6 (8-6); po ostatniej piłce Amerykanin ze złości połamał rakietę. Hurkacz ma powody, by zrewanżować się tenisiście z Malagi za porażkę w niedawnym finale w Chengdu.

Dzięki kolejnym wygranym Hurkacz awansował o pięć pozycji i zajmuje obecnie 29. miejsce w rankingu Live. W Szanghaju Wrocławianin znów przypomina zawodnika, który potrafił rywalizować z najlepszymi na świecie. A jego trener? Nawet gdy wyniki się zgadzają, wciąż widzi elementy wymagające poprawy. Dla Hurkacza to jasny sygnał, że droga do powrotu na najwyższy poziom nie kończy się na kolejnych zwycięstwach.

(ToM)

DEBLOWY AWANS

■ Jan Zieliński i Australijczyk Marc Polmans awansowali do drugiej rundy debla w Szanghaju - w niedzielę wygrali z chińskimi tenisistami Fuminem Jiangiem i Tianhuiem Zhangiem 7:6 (7-3), 6:2.

7

KOLEJNĄ trzysetówkę wygrał w niedzielę Hubert Hurkacz. Po raz ostatni taki mecz (na dystansie dwóch wygranych partii) przegrał dwa miesiące temu w Cincinnati, z Amerykaninem Tommy'm Paulem.

Iga czeka na „szczęściarę" Magdalenę

W drugiej rundzie turnieju w Wuhan może dojść do „polskiego" pojedynku.

Jeśli Magdalena Fręch (48. WTA) wygra w poniedziałek z Mananchayą Sawangkaew (90.) z Tajlandii w 1. rundzie turnieju WTA 1000 w Wuhan (4,08 mln dolarów w puli nagród), to jej kolejną rywalką będzie Iga Świątek (9.). Tenisistka z Łodzi przegrała w niedzielę mecz ostatniej rundy kwalifikacji, ale do turnieju głównego dostała się jako tzw. szczęśliwa przegrana. Fręch niespodziewanie uległa dopiero 361. w rankingu Japonce Aoi Ito 6:7 (3-7), 4:6, ale skorzystała na wycofaniu się kontuzjowanej Ukrainki Ołeksandry Ołyjnikowej.

Świątek rozstawiona jest z numerem 7. i w pierwszej rundzie ma „wolny los". W Wuhan wystąpi też rozstawiona z „16" Maja Chwalińska (21.), a jej rywalką w pierwszej rundzie będzie – we wtorek – Egipcjanka Mayar Sherif (52.).

Już w pierwszej rundzie kwalifikacji odpadła Magda Linette (80.), która przegrała z Austriaczką Sinją Kraus (95.) 6:7 (3-7), 2:6.

Z czołówki światowej w Wuhan zabraknie liderki światowego rankingu Jeleny Rybakiny z Kazachstanu oraz triumfatorki turnieju sprzed roku Amerykanki Coco Gauff (4.). Najwyżej rozstawioną zawodniczką jest Aryna Sabalenka (2.). Białorusinka to potencjalna rywalka Świątek w ćwierćfinale – zmierzą się ze sobą, jeśli wygrają po dwa pierwsze mecze. Raszynianka walczy o miejsce w kończącym sezon WTA Finals w Indian Wells – na dzisiaj jest dopiero 10. w rankingu Race, tracąc ponad 800 punktów do gwarantującego udział w zawodach 7. miejsca.

(t)

CUDOWNIE ODMIENIONA ZHENG

■ Chinka Qinwen Zheng wygrała turniej WTA 1000 na twardych kortach w Pekinie. W niedzielnym finale mistrzyni olimpijska z Paryża pokonała rosyjską tenisistkę Mirrę Andriejewą 7:5, 6:4. To jej szósty tytuł w karierze, ale pierwszy od dwóch lat. 24-letnia Zheng po bardzo udanym sezonie 2024, w którym doszła do czwartego miejsca w rankingu, długo zmagała się z problemami zdrowotnymi. W maju po porażce z Mają Chwalińską w pierwszej rundzie French Open zalała się łzami, bo wypadła z najlepszej setki listy WTA (była nawet 160.). W ostatnich tygodniach nastąpiła jednak cudowna odmiana. Już w US Open pokazała pazur, eliminując w 4. rundzie Igę Świątek.

W niedzielę początkowo inicjatywa należała do Andriejewej, która nie wykorzystała trzech piłek setowych. Zheng po wyjściu z kłopotów wygrała też dwa kolejne gemy i w efekcie pierwszego seta. W drugim wyrównana walka trwała do stanu 4:4. Kolejne minuty to świetna gra Chinki, która dała jej pierwszy w karierze tytuł w imprezie rangi 1000.

W poniedziałkowym notowaniu rankingu Zheng zaliczy awans aż o 31 miejsc – z 54. na 24.; Andriejewa natomiast wskoczy na najwyższą w karierze trzecią pozycję.

Świątek w Pekinie zakończyła zmagania na ćwierćfinale, przegrywając z Elise Martens 6:7 (0-7), 3:6; Belgijka w półfinale uległa Zheng 5:7, 2:6.

Sport f0ddf52df1

W boksie nic na skróty

Środowisko związane z pięściarzami Kleofasa Katowice może być dumne.

Piękny wieczór bokserów Kleofasa 06 AZS AWF Katowice! Obchodzono jubileusz, bo klub z Załęża odwołuje się do tradycji 06 Sportverein Zalenze, który przez cały okres istnienia silnie związany był z lokalną społecznością i przemysłowym charakterem dzielnicy – przede wszystkim z kopalnią Kleofas i hutą Baildon. Najpierw liczyła się tylko piłka, ale potem najważniejszy stał się boks, drużyna pięściarska stała się lokalną dumą, choć – gdy słucha się obecnego prezesa – łatwo nie było. – Pomimo trudności lokalowych w ostatnich latach wyniki sportowe nas cieszą – mówi „Sportowi" Damian Kuźma, który prezesuje od 2011 roku. – Klub, który właściwie był ostatnim elementem towarzyszącym likwidowanej kopalni, ciągle jest ważną sprawą dla okolicznych mieszkańców. Ludzie ciągle dzwonią, pytają o boks, wspominają dawne mecze, gdy... przychodzili pokibicować po mszy (Kleofas zazwyczaj organizował mecze ligowe w niedzielę o godzinie 11 – przyp. aut.).

Fot. Paweł Czado

Plakat z okazji jubileuszu Kleofasa.

Ej, burzycie?!

Klub nie miał łatwo. Trudności zaczęły się w 2015 roku, gdy z dnia na dzień stracił halę przy ulicy Obroki, gdzie odbywały się mecze i treningi. Pewnego dnia znienacka ją… zburzono. Akurat trwał trening, pięściarze byli w szoku, kiedy przyszli robotnicy... Ci zresztą też, bo myśleli, że hala będzie pusta! – Katowicki Holding Węglowy zapewniał nas, że z wyprzedzeniem poda informację, kiedy rozbiórka dojdzie do skutku. Tak się nie stało – wspomina Kuźma. Bokserzy kilka razy zmieniali lokalizację; trenowali na Bukowej, dzięki współpracy z katowicką AWF, która trafiła nawet do nazwy, również na Mikołowskiej, dzięki katowickiemu MOSiR-owi, także na Nasypowej, a dziś robią to na Nowej Bukowej. Ogółem trenuje w klubie około 120 dzieci od dziesiątego roku życia, są oczywiście wyczynowcy, ale i oldboje.

Trzeba mieć charakter

– Co jest najważniejsze? – Uczymy boksu, uczymy systematyczności i odpowiedzialności. Wydaje nam się, że uczymy, jak radzić sobie z porażkami, ale i jak wytrwale dążyć do sukcesów, ale nie na skróty. Na skróty się w boksie nie da – przyznaje Kuźma. Bo w boksie trzeba mieć charakter. Dotyczy do także kobiet, charakterek nie wystarczy. – U mnie zaczęło się od tego, że mama została wezwana do przedszkola, bo zapowiedziałam dzieciom, że będę je wszystkie lać po mordach. No więc jestem tu, gdzie jestem – mówiła z uśmiechem podczas jubileuszowej gali Laura Szydłowska, utalentowana pięściarka Kleofasa, uznawana za jedną z najbardziej obiecujących nadziei kobiecego boksu w Polsce. Uroczysty wieczór uczczono oczywiście walkami w ringu z udziałem pięściarzy Kleofasa, a także gości z Łodzi oraz z czeskiej Ostrawy. Kleofas wygrał ten mecz 18:10.

Paweł Czado

POŁĄCZENIE SZTUKI Z PIĘŚCIARSTWEM

■ W trakcie jubileuszu można było podziwiać prace artysty Krzysztofa Paciorka, który... kocha boks. Uprawiał go kiedyś amatorsko – krótko, ale uczucie pozostało, pięściarstwo pozostało jednym z jego natchnień. Wykonał mnóstwo dzieł, są na nich Muhammad Ali, George Foreman, Mike Tyson (którego obaj cenimy wyjątkowo), Sylvester Stallone (wiadomo dlaczego) czy Andrzej Gołota. Paciorek prezentował prace w różnych miejscach m.in. na konwencji WBC w Hamburgu czy podczas gal w... Arabii Saudyjskiej. **(pacz)**

TRZY PYTANIA DO...

MARCINA WALASA

byłego pięściarza Kleofasa Katowice, czterokrotnego mistrza Polski

1. Kiedy widzi pan, w jakim miejscu jest teraz Kleofas, to co pan sobie myśli?

– Jestem mile zaskoczony, że katowicki klub tak się rozwinął i po upadku ligi, a także po stracie hali potrafił się tak rozwinąć, podczas gdy wiele innych klubów się zwinęło... W Polsce trochę ten boks nam podupadł, a Kleofas przetrwał, działa, nie poddaje się i szkoli kolejne pokolenia. Chyba ma już najgorsze czasy za sobą. Cieszę się z tego.

2. Wspominając własną karierę, z czego jest pan najbardziej dumny?

– Wiadomo: z własnych osiągnięć, tytułów, medali. Dobrze wspominam współpracę z klubowymi trenerami, bo to oni mnie do tych tytułów popchnęli.

3. Czegoś pan żałuje?

– Tego, że kiedyś zbyt mało uważałem na własne zdrowie. Teraz jestem trenerem, więc wiem, na co trzeba uważać. Kiedy byłem młody, nie przejmowałem się i... złapałem w głupi sposób gronkowca przez... rękawice. Teraz łatwiej o sprzęt, można go kupić w sklepie. Kiedyś był w magazynie, wszyscy go używali, wszyscy trenowali... Dlatego wszystkich przestrzegam: kupujcie własny sprzęt i tylko w nim trenujcie. Bo z rękawicami jest trochę tak, jakby ktoś komuś majtki zabrał i ich używał. Używam własnego sprzętu, prowadząc dziś treningi w Dąbrowie Górniczej razem z Czarkiem Podrazą, byłym mistrzem świata w kick-boxingu.

(pacz)

Fot. Paweł Czado. W tle prace Krzysztofa Paciorka.

Od lewej: dawny trener pięściarzy Kleofasa Józef Sadko, Marcin Walas – czterokrotny indywidualny mistrz Polski oraz Sławomir Marciniak, były bokser Concordii Knurów.

WRACAJĄ NA TARCZY

DŻUDO

■ Jakub Sordyl na 3. rundzie w wadze +100 kg zakończył rywalizację na imprezie rozgrywanej w stolicy Azerbejdżanu. Polak przegrał przez ippon z trzecim zawodnikiem światowego rankingu Azerem Ushangi Kokaurim. Sordyl, klasyfikowany na 16. miejscu listy IJF, turniej rozpoczął od dwóch zwycięskich walk. Na początek pokonał przez waza-ari mistrza Afryki Algierczyka Mohameda El Mehdiego Lili. W 2. rundzie wygrał z niżej notowanym Turkiem Munirem Ertugiem (59.) przez ippon.

W kolejnym pojedynku zwycięzca tegorocznego Grand Slam z Duszanbe nie sprostał Kokauriemu, który dotarł do finału, w którym lepszy okazał się Rosjanin Inał Tasojew.

W ostatniej konkurencji mistrzostw świata – w rywalizacji drużyn mieszanych – złoto wywalczyła reprezentacja Japonii, drugie miejsce zajęła Rosja, a trzecie Gruzja i Uzbekistan. W zmaganiach wzięło udział 18 ekip, nie było wśród nich reprezentacji Polski.

W turnieju zaliczanym do kwalifikacji olimpijskich wzięło udział siedmioro Biało-czerwonych. Na wczesnym etapie odpadły Aleksandra Kaleta (52 kg), Natalia Kropska i wicemistrzyni świata sprzed dwóch lat Angelika Szymańska (obie 63 kg), a także Aleksandra Kowalewska (70 kg), Eliza Wróblewska (78 kg) i Piotr Kuczera (100 kg).

Kobiety, kat. +78 kg. Finał: Lee Hyeon-ji (Korea Płd.) - Romane Dicko (Francja) waza-ari; o 3. miejsce: Maria Iwanowa (Rosja) - Asya Tavano (Włochy) ippon, Raz Hershko (Izrael) - Helena Vuković (Chorwacja) ippon.

Mężczyźni, kat. +100 kg. Finał: Inał Tasojew (Rosja) - Uszangi Kokauri (Azerbejdżan) ippon; o 3. miejsce: Lukas Krpalek (Czechy) - Martti Puumalainen (Finlandia) waza-ari; Kanan Nasibow (Azerbejdżan) - Dżamal Gamzatchanow (Azerbejdżan) shido. **(t, PAP)**

FRANCUSKI KONIEC

KOLARSTWO

■ Paul Seixas odniósł efektowne zwycięstwo w Il Lombardia, ostatnim w tym roku monumencie, czyli jednym z pięciu najbardziej prestiżowych jednodniowych zawodów kolarskich. Ten włoski, zwany także Wyścigiem Spadających Liści, który w zasadzie kończy sezon, jest najbardziej górzystym. Jego tegoroczna, już 120. edycja, prowadziła z Bergamo do Como i liczyła 239 km.

Utalentowany Francuz został sam na czele 19 km przed metą na podjeździe pod Civiglio, przedostatnim wzniesieniu na trasie. Nie był to gwałtowny atak, ale równe, bardzo mocne tempo, którego nie wytrzymali rywale. Kolarz grupy Decathlon CMA CGM wygrywając, stał się w wieku 20 lat i 16 dni najmłodszym zwycięzcą jakiegokolwiek monumentu od 1944 roku oraz najmłodszym w historii Il Lombardia.

– Czułem, że to będzie dobry dzień. Udało mi się zbudować przewagę w momencie, który sam wybrałem. Potem pojechałem najlepiej, jak potrafiłem – jak w jeździe na czas. To było niesamowite – cieszył się Seixas, największe objawienie tego sezonu.

Pod nieobecność Słoweńca Tadeja Pogacara, który jako jedyny wygrał tę imprezę pięć razy z rzędu (2021-25), a teraz wraca do formy po fatalnej kraksie na Vuelta a Espana, faworytem był Remco Evenepoel (Red Bull-BORA-hansgrohe). Belg, który w poprzedni weekend wywalczył mistrzostwo Europy w wyścigu ze startu wspólnego, zajął jednak dopiero czwarte miejsce, przyprowadzając na metę dziewięcioosobową grupę, która straciła do zwycięzcy blisko półtorej minuty.

Il Lombardia (Bergamo - Como, 239 km): 1. Paul Seixas (Francja, Decathlon CMA CGM) 5:49.28, 2. Enric Mas (Hiszpania, Movistar) strata 48 s, 3. Giulio Ciccone (Włochy, Lidl-Trek) 1.05 ... Michał Kwiatkowski (Netcompany INEOS) nie ukończył.

(g)

SPRZECIW „KWIATO"

■ Sobotni wyścig rozpoczął się z kilkuminutowym opóźnieniem. W ten sposób kolarze – w ich imieniu głos zabrał Evenepoel – zwrócili uwagę na nieodpowiednie zabezpieczenie tras przez organizatorów. Ostatnio dwóch zawodników miało wypadek, zderzając się z motocyklem, który jechał pod prąd, a w sierpniu po zderzeniu z autem zginął Finlay Tarling.

Także Michał Kwiatkowski, jedyny polski uczestnik Il Lombardia, poruszył tę sprawę. „Jako kolarze wspólnie sprzeciwiamy się narażaniu naszego życia na niepotrzebne ryzyko. Obowiązek zabezpieczania tras nie jest należycie wypełniany. Dlatego wzywamy UCI (Międzynarodowa Unia Kolarska – przyp. aut.) oraz organizatorów wyścigów do wzięcia odpowiedzialności i podjęcia działań, co oznacza konieczność przeprowadzenia poważnej, otwartej dyskusji z naszym udziałem. Kochamy ten sport. Szanujemy organizatorów wyścigów. Chcemy ścigać się na pełnych obrotach i dostarczać kibicom emocji. Jednak przede wszystkim chcemy cali i zdrowi wrócić do naszych bliskich" – napisał jeden z najbardziej doświadczonych kolarzy w peletonie.

HOKEJ NA TRAWIE

WYSOKI NURT WARTY

■ Warta Poznań musiała mocno się napracować, by pokonać LKS Gąsawa. Dwa gole Waldemara Rataja zapewniły „Zielonym" czwarte zwycięstwo w tym sezonie i umocnienie na pozycji lidera. O wyniku dwóch innych spotkań decydowały karne zagrywki. W związku z planowaną reformą superligi i zwiększeniem liczby drużyn w przyszłym sezonie do 10, w obecnych rozgrywkach nikt nie spadnie, a awans uzyskają dwa najlepsze zespoły z pierwszej ligi.

Wyniki 5. kolejki: AZS Politechnika Poznańska - Stella Gniezno 4:3 (2:0), Warta Poznań - LKS Gąsawa 2:1 (2:0), Grunwald Poznań - Pomorzanin Toruń 3:3 (0:2); karne zagrywki 5-4, Enea AZS AWF Poznań - Abex Rekreacja HKS Siemianowiczanka 5:5 (2:2); karne zagrywki 3-1.

1. Warta	5	12	18-12
2. Siemianowiczanka	5	9	22-15
3. Enea AZS AWF	5	9	14-13
4. Pomorzanin	5	8	15-13
5. Politechnika	5	8	11-10
6. Gąsawa	5	8	9-9
7. Grunwald	5	6	21-18
8. Stella	5	0	10-30

RUGBY

LIDER Z KOMPLETEM

■ Lider ekstraligi rugby WizjaMed Grot Budowlani Łódź w 6. kolejce ekstraligi pokonał na wyjeździe Energę Ogniwo Sopot 55:31. Łodzianie do tej pory wygrali wszystkie swoje mecze.

Nadal bez zwycięstwa pozostają w lidze dwie drużyny: Budmex Rugby Białystok i Sparta Jarocin.

Wyniki 6. kolejki: Awenta Pogoń Siedlce - Juvenia Kraków 43:12 (24:12), Energa Ogniwo Sopot - WizjaMed Grot Budowlani Łódź 33:51 (12:34), Budmex Rugby Białystok - PGE Edach Budowlani Lublin 34:40 (24:14), Orkan Sochaczew - Life Style Catering Arka Gdynia 31:14 (24:7), Sparta Jarocin - Lechia Gdańsk 25:53 (20:27).

1. Łódź	6	29	310- 95
2. Sochaczew	6	28	309-86
3. Siedlce	6	20	261-100
4. Kraków	6	18	160-143
5. Gdynia	5	14	208-139
6. Sopot	6	10	309-208
7. Gdańsk	6	10	179-267
8. Lublin	5	8	93-224
9. Jarocin	6	2	102-418
10. Białystok	6	1	119-370

W 7. kolejce (24/25 października): Gdańsk – Białystok, Kraków – Sopot, Gdynia – Jarocin, Lublin – Siedlce, Łódź – Sochaczew.

Mamy złoto w parach!

Reprezentacja Polski w składzie z Wiktorem Przyjemskim, Maksymilianem Pawełczakiem oraz Kevinem Małkiewiczem wygrała mistrzostwa Europy.

MISTRZOSTWA EUROPY PAR

Na wymagającym, ale dobrym do ścigania torze w Grudziądzu emocji nie brakowało. Polacy zaczęli od pokonania 4:2 Czechów, Dania wygrała swój wyścig podwójnie z Wielką Brytanią, z kolei kolejny z faworytów, czyli Łotwa, tylko zremisowała z Włochami na skutek defektu Andrzeja Lebiediewa. Kolejne biegi cały kwartet faworytów wygrywał podwójnie, aż w dziewiątej odsłonie doszło do starcia Biało-czerwonych z Łotyszami.

Polacy ulegli rywalom 2:4 i od tego momentu trenerzy zdecydowali się na zmianę, puszczając w bój Kevina Małkiewicza w miejsce Maksymiliana Pawełczaka. To był prawdziwy strzał w dziesiątkę, bo ulubieniec miejscowych fanów trzy razy przyjechał razem z Przyjemskim na 5:1. Szczególnie zaimponował w wyścigu przeciwko Duńczykom, gdy przedarł się na drugie miejsce z czwartej pozycji, którą zajmował po kiepskim starcie.

Fot. Speedway Events

Biało-czerwoni po raz dziesiąty okazali się najlepsi w rywalizacji par na Starym Kontynencie.

Podopieczni Nickiego Pedersena wcześniej ulegli Czechom, nie umieli podwójnie wygrać z Włochami, a w ostatnim wyścigu mocno przysłużyli się... Biało-czerwonym. Gdyby Łotwa zwyciężyła z Danią 5:1, doszłoby do biegu dodatkowego o złoty medal. A dzięki temu, że Frederik Jakobsen przedzielił Francisa Gustsa i Lebiediewa, stało się jasne, że zwycięzcami turnieju zostali Polacy. Cieszyli się również Czesi, dla których taki wynik 21. biegu oznaczał brązowe medale.

Największa radość wybuchła jednak rzecz jasna w polskim obozie. – Bardzo wam dziękujemy za doping. Słyszeliśmy go na torze i ta wygrana to także wasza zasługa – powiedział po zawodach w stronę kibiców Wiktor Przyjemski, który był liderem Biało-czerwonych.

Na wielkie brawa zasłużyli jednak także Pawełczak i szczególnie Małkiewicz, który stał się prawdziwym kolekcjonerem złotych medali. W tym sezonie wygrywał już w Speedway of Nations 2, Indywidualnych Mistrzostwach Europy do lat 19 i Drużynowych Mistrzostwach Europy do lat 24, a teraz dołożył czwarty triumf na międzynarodowej arenie.

WYNIKI SZCZEGÓŁOWE:

1. Polska - 26 pkt
3. Wiktor Przyjemski - 14+3 (3,2*,2,2*,3,2*)
4. Maksymilian Pawełczak - 4 (1,3,0,-,-,-)
16. Kevin Małkiewicz - 8+1 (3,2*,3)

2. Łotwa - 25 pkt
7. Andrzej Lebiediew - 11+2 (d,2*,3,2*,3,1)
8. Francis Gusts - 14 (3,3,1,3,1,3)

3. Czechy - 20 pkt
1. Jan Kvech - 13+1 (2,3,2*,3,1,2)
2. Vaclav Milik - 7 (0,0,3,1,3,d)
15. Daniel Klima - ns

4. Dania - 19 pkt
11. Frederik Jakobsen - 14 (3,3,2,3,1,2)
12. Mads Hansen - 5+2 (2*,2*,0,1,0,0)

5. Włochy - 12 pkt
5. Paco Castagna - 11 (2,1,1,2,2,3)
6. Kevin Melato - 1 (1,0,0,0,0,0)

6. Wielka Brytania - 12 pkt
9. William Cairns - 5 (0,-,3,0,-,2)
10. Cooper Rushen - 6+1 (1,1,1,-,2,1*)
19. Luke Harrison - 1 (0,1,0)

7. Finlandia - 12 pkt
13. Antti Vuolas - 10 (2,1,2,1,3,1)
14. Tero Aarnio - 2+1 (1*,0,0,d,1,0)

Weekend na Maxa

Holender Max Verstappen ponownie triumfował w Azji Południowo-Wschodniej. Było to już jego 73. zwycięstwo w karierze, ale dopiero pierwsze w GP Singapuru.

FORMUŁA 1

Czterokrotny mistrz świata odczarował tor Marina Bay, na którym przed rozpoczęciem tegorocznej rywalizacji nigdy nie wygrał. W sobotnie popołudnie Holender odniósł 14. wygraną w deszczowym sprincie, pokonując duet kierowców Ferrari: Lewisa Hamiltona i Charlesa Leclerca. Kilka godzin później zdobył swoje premierowe pole position na singapurskim torze. Przy okazji świętował mały jubileusz związany z przebiciem bariery 50. pole position w Formule 1.

W niedzielnym wyścigu kierowca Red Bulla nie oddał prowadzenia ani na moment i w swoim 250. starcie w Grand Prix po raz pierwszy w karierze wygrał wyścig w Singapurze. – Uważam, że kilka ostatnich wyścigów było dla nas bardzo udanych; w zespole panuje duża motywacja, by osiągać jeszcze lepsze wyniki. Mam nadzieję, że do końca roku będziemy czerpać z tego jeszcze więcej radości – stwierdził w wywiadzie najlepszy kierowca weekendu, który tydzień wcześniej wygrał wyścig w Malezji.

Fot. PAP / EPA

W klasyfikacji generalnej kierowców Holender wyprzedził Leclerca oraz Lando Norrisa i zajmuje czwarte miejsce. Verstappen traci 8 punktów do trzeciego Hamiltona, który w niedzielę musiał zadowolić się szóstą lokatą.

Koszmar Russella trwa

Kolejny fatalny weekend ma za sobą George Russell. Brytyjczyk w sobotnim sprincie, jadąc tuż za prowadzącym Verstappenem, stracił panowanie nad bolidem i uderzył w bandę, przez co musiał przedwcześnie zakończyć rywalizację. Na domiar złego w niedzielę 28-latek wystartował z końca stawki za nadprogramową wymianę silnika i chcąc minimalizować straty punktowe w klasyfikacji, musiał przebijać się w górę stawki. Russell niedzielne zmagania ukończył ostatecznie na 9. miejscu, ale po raz kolejny może mówić o sporym pechu. Podczas zjazdu do alei serwisowej w trakcie trwania wirtualnego samochodu bezpieczeństwa, został on odwołany, co spowodowało, że stracił pozycję i przede wszystkim czas.

Mistrz już za dwa tygodnie?

W klasyfikacji generalnej kierowców liderem pozostaje Kimi Antonelli, który ukończył wyścig w Singapurze na 3. miejscu. – To był bardzo trudny wyścig, ale ostatecznie jestem naprawdę zadowolony z miejsca na podium. Udało mi się wykorzystać walkę między Lando a Lewisem i bardzo mnie to cieszy – stwierdził po wyścigu Włoch, który zgromadził na swoim koncie 340 punktów. O 102 wyprzedza drugiego Russella. Tak duża przewaga Antonellego sprawia, że już podczas kolejnej rundy w Austin Włoch może zapewnić sobie tytuł mistrza świata – pod warunkiem zwycięstwa i niekorzystnych wyników jego najgroźniejszych rywali, Russella i Hamiltona.

Formuła 1 powróci do rywalizacji za dwa tygodnie podczas GP Stanów Zjednoczonych.

■ **Wyniki wyścigu:** 1. Max Verstappen (Holandia/Red Bull) 1:42:00,785, 2. Charles Leclerc (Monako/Ferrari) strata 7,335 s, 3. Kimi Antonelli (Włochy/Mercedes) 24,573, 4. Lando Norris (Wielka Brytania/McLaren) 40,506, 5. Oscar Piastri (Australia/McLaren) 49,644, 6. Lewis Hamilton (Wielka Brytania/Ferrari) 53,188, 7. Liam Lawson (Nowa Zelandia/Racing Bulls) 81,666, 8. Nico Hulkenberg (Niemcy/Haas) 83,386, 9. George Russell (Wielka Brytania/Mercedes) 84,677, 10. Isack Hadjar (Francja/Red Bull) 90,862.

■ **Klasyfikacja kierowców**: 1. Antonelli 340 pkt, 2. Russell 238, 3. Hamilton 229, 4. Verstappen 221, 5. Leclerc 215, 6. Norris 201, 7. Piastri 138, 8. Hadjar 97, 9. Lawson 75, 10. Pierre Gasly (Francja/Alpine) 41.

■ **Klasyfikacja konstruktorów:** 1. Mercedes 578 pkt, 2. Ferrari 444, 3. McLaren 339, 4. Red Bull 332, 5. Racing Bulls 100, 6. Alpine 68, 7. Haas 30, 8. Audi 23, 9. Williams 12, 10. Aston Martin 7, 11. Cadillac 0.

Miłosz Derda

Sport f0ddf52df1